DZIENNIK

WILEŃSKI.

Tom II. — Numer 8.

ROK 1822.

MIESIĄC — SIERPIEN

W WILNIE W DRUKARNI A. MARCINOWSKIEGO.

RZECZY W TYM NUMERZE ZAWARTE.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwiey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze xięgi tey, jeden dla tego Komitetu, dwa dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey publiczney Biblioteki, jeden dla Imperatorskiey Akademii nauk, i jeden dla biblioteki uniwersytetu abowskiego. Dan w Wilnie 1822, września 7 dnia.

A. Becu Prof. Czł. Kom. Cenz.

HISTORYA.

Rzut oka na polityczne stosunki Rossyi i Turcyi; woyny, które między niemi zachodziły i z nich następstwa.

(Dziennik sanktpetersburski *Syn Oyczyzny* (Część 8ota 1822, N. XXXIV. str. 3—14) umieścił ten artykuł z *Hamb. polit. Journal.*. Dla naszych czytelników dajemy w wierném tłumaczeniu textu rosyyskiego.)

Teraz, kiedy uwaga całey Europy, albo raczey, świata całego, zwrócona jest na Turcyą i stosunki jey z potężnymi sąsiadami, nader ciekawą, zapewne, będzie rzeczą, przebiedz uwagą czasy przeszłe; zastanowić się nad woynami, które wiodły z sobą Rossya i Turcya; i przypatrzyć się następstwom, które z nich poszły. To oznajomi nas z historyą samychże wojen, i ze wzajemnemi stosunkami politycznemi obu tych państw.

Cesarstwo greckie, czyli bizantyńskie, ostatni szczątek potęgi i wielkości cesarstwa rzymskiego, w roku 1453 dostało się pod władzę Ottomanów. Turcy, podbiwszy zwolna różne prowincye tego upadającego państwa, nakoniec w roku pomienionym, pod dowództwem sułtana Mahometa II, na sam Konstantynopol napadli. Dnia 6 kwietnia rozpoczęli oblężenie miasta, a dnia 29 maja szturmem je zdobyli. Ostatni cesarz grecki, Konstanty XII, Paleolog, w szturmie tym zginął. Bę-

dąc na murach miasta, i widząc, jak turcy ze wszech stron je opasywali, a nie chcąc się z życiem w ręce ich dostać, zawołał w rozpaczy: „Azaliż nie ma chrześcijanina, coby się odważył uciąć mi głowę?" i, zrzuciwszy purpurę, rzucił się na nieprzyjaciół. Poległ, jak prosty żołnierz, z ręki niewiadomego mahometanina, a z jego śmiercią zgasło ostatnie światełko wspaniałego słońca rzymskiego, które przed dwudziestą dwoma wiekami weszło!

Rzecz niepojęta: jak owocześni Monarchowie europeyscy dopuścili potędze mahometańskiey wcisnąć się do Europy, i zburzyć Cesarstwo Chrześcijańskie, czcigodne ze swojego początku, i swojey dawności. Szczególniey zaś wstyd ten na Fryderyka III, cesarza niemieckiego, spada. Cała Chrześcijańska Europa, tylkoco drogo nie przypłaciła za to. Turcy byli wtedy w epoce nader świetney, rodzącey się swey potęgi. Wsztuce wojenney nie byli poślednieysi od owoczesnych europeyczyków: ale przewyższali ich w męztwie, odwadze i sercu do boju. Zaledwie bystremu potokowi tey, nawykłey do woyny dziczy, dozwolono przerwać zaporę, tamującą mu przeyście z Azyi do Europy; wnet grozić zaczął zgubą dla wszystkich sąsiedzkich Grecyi krain. Wściekłości i okrócieństwa Turków naybardziey doznały Austrya i Polska; ale ostatniemu z tych państw należy się chwała, utworzenia związku, chociaż zresztą niemającego pożytecznych skutkow, dla strzymania tureckich najazdow.

Wtedy się zaczęły długie i krwawe bitwy,

między Turkami z jedney, a Polakami, Węgrami, Austryą z drugiey strony. Turcy z niszczącym swym mieczem kilkakroć do Węgier wpadli, i należące do tego państwa kraje zajęli. W roku 1683 oblegli turcy sam Wiedeń: waleczny Król Polski, Jan Sobieski, ocaleniem tego miasta, uczynił imie swe nieśmiertelném w dziejach Europy.

Wśród tak szybkich i wielkich powodzeń oręża tureckiego, zgoła sobie nie wystawiała Porta: kto będzie tym potężnym olbrzymem, co państwu jey upadek przyspieszy. Rossya była już wtedy państwem udzielném: ale nie miała wielkiego wpływu politycznego. Rusini, w dziesiątym jeszcze wieku, za czasow cesarstwa bizantyńskiego, przedsiebrali wyprawy morskie, Konstantynopolowi grożące; od owych czasów zwycięztw zapomnieli: wpadnienie Mongolów w wieku XIII osłabiło ich potęgę, i uspiło duch bohaterski tego narodu.

Tymczasem spełniły się wyroki Opatrzności. W roku 1672 narodził się mąż wielki, który był przeznaczony do przetworzenia rozległey Rossyi, i potężną swą ręką postawienia jey na stopniu oświecenia, równego prawie z innemi państwami Europy. Brat Piotra, Car Fedor Alexiejewicz, panujący przed nim od roku 1676 do 1682 roku, był Monarcha wielkiego umysłu, lecz słabego ciała: za jego rządow zaszedł pierwszy spór między Rusinami a Turkami. Kozacy zaporozcy wtedy się od Porty oderwali, i oddali pod opiekę Rossyi. To rozjątrzyło Turków: wpadli w granice ziemi Ruskiey, niszcząc wszystko ogniem

i mieczem, i przez traktat pokoju, w 1680 zawarty, Kozacy pod Rossyyskiém zostali panowaniem; a Porta na wieki zrzekła się roszczeń swoich do Ukrainy.

Po śmierci Fedora, która w 1682 roku przypadła, Piotr Wielki miał dziesięć lat wieku. Starsza jego siostra, Carewna Zofija, rządziła państwem przy pomocy ministra swego Xiążęcia Golicyna. W roku 1686 weszła w przymierze z Austryą, Polską i Wenecyą przeciwko Chanowi Krymskiemu i Turkom. Golicyn z woyskiem rossyyskiem dwakroć wkraczał do Krymu w 1687 i 1688 roku, ale bez stanowiącego powodzenia. Młody Piotr, który nie pochwalał tych wypraw, nieukontentowany za nie był do siostry swojey. Na Piotra zrobił się spisek, który udało się mu odkryć. Piotr uprzątnął niebezpieczeństwo, zamknięciem Carewny Zofii w klasztorze. Wstąpił on na tron rossyyski, mając 17 lat wieku.

Piotr zrodził się do ułożenia i przywiedzenia do skutku olbrzymich planow. Jednèm z naywiększych jego przedsięwzięć było zbliżyć Rossyą, jak można, naywięcey do Europy; a tak wynieść ją na wysoki stopień wewnętrzney potęgi i pomyślności: lecz głównieyszą zawadę w tem znaydował, że Rossya w owe czasy była mocarstwem zupełnie prawie lądowém; do granic jey przytykały wtedy morza: lodowate, na którem żegluga, dla surowości tamecznego klimatu, mało znacząca; kaspiyskie, ze wszech stron lądem otoczone; i baltyckie, ale tylko małą częścią odnogi fin-

landzkiey; czarne zaś morze zupełnie było od państw jego odcięte krajami, częścią polskiemi, a częścią krymskich tatarów. Lecz cóż było niepodobnem wielkiemu jeniuszowi Piotra Igo? Szczególnieyszą uwagę zwrócił on ku temu przedmiotowi, jako na środek naydzielnieyszy do osiągnienia swego celu. Tym końcem wzniósł w końcu odnogi finlandzkiey nową stolicę, a żeby panowanie na północy i na morzu Baltyckiem swojemu państwu zapewnić. Dlategoto przednieyszym celem wszystkich jego wypraw przeciw turkom, było otworzenie sobie drogi do morza czarnego, co się mu też udało, żal tylko, że na krótko.

Woynę z Turkami wziął Piotr w spadku po swey siostrze; lecz przerwał ją na czas, póki nie uzbroił flotylli, którą Donem spuścił ku czarnemu morzu. W roku 1695 była gotowa flotylla, i Piotr obległ Azow; ale nie uskutecznił swego przedsiewzięcia, do 30,000 ludzi straciwszy. Następnego roku ponowił oblężenie: a że wtymże czasie wezwał do służby swey umiejętnych inżenierów cudzoziemskich i artyllerystów; w powodzeniu też doświadczył szczęścia: Azow zdobyty został, i otworzyła się droga z morza Azowskiego na Czarne. Flotylla jego poszła na to morze; okręty jego pobiły siłę turków; Azow został obwarowany; w blizkości Taganrogu port założono, i zbudowano wielką flotę. W radości z tak szczęśliwego wypadku, wskazania ludowi swemu drogi do morza, Piotr wielki uroczysty wjazd do Moskwy odprawił. Woyna z Turkami trwała do roku 1699. Piotr w tym

przeciągu dwa wielkie odniósł zwycięztwa: jedno nad Turkami pod Azowem, a drugie nad Tatarami Krymskiemi pod Perekopem: na wąskim przesmyku, dzielącym Rossyą od Krymu, 40,000 tatarów legło w ostatniey walce, a Perekop poddał się przez kapitulacyą. Po zawartym dnia 5 lipca 1700 roku pokoju, miasto wjego zostało mocy, i droga do morza czarnego stała się mu otwartą.

Ale w roku tym zapaliła się na północy wielka woyna przeciw Karolowi XII. Woyna ta pozbawiła Piotra owoców, pierwszego tak wielkiey wagi zwycięztwa: i chociaż, po wielkich stratach, zakończyła się nayświetnieyszą chwałą, przez zupełne zwalczenie Szwedów pod Półtawą; wciągnęła jednak Piotra w nową woynę z Turkami. Zwyciężony Karol uszedł do Turcyi, a zabiegami swemi starał się skłonić Turcyą do zerwania pokoju z Rossyą. Zjednał ku sobie matkę Sułtana. Jednego po drugim zmieniano wezyrow, za to, iż żaden nie sądził pożytecznem, zerwanie z Rossyą; wreście nowy Wezyr, *Baltazi Mehemed*, zgodził się na to. A tak 17 grudnia 1711 roku woyna została wypowiedzianą:

Było to dla Piotra rzeczą nader nieprzyjemną; ale się Hospodar Wołoski, Dymitr *Kantemir*, z nim połączył: pierwszy przykład tak niebezpiecznego dla Porty łączenia się Rossyi z Hospodarami. Piotr z woyskiem swém poszedł przez Mołdawiją; lecz, na nieszczęście, usłuchał zgubney rady Kantemira: ciągnąć ku Dunajowi, dla zdobycia magazynów tureckich. W tym uyrzawszy przed sobą We-

zyra we 200,000 woyska z 400 działami, Piotr, tylko 50,000 ludzi i 120 dział mający, cofnął się do *Prutu*, gdzie został zupełnie otoczony przez woysko tureckie: oba skrzydła, nakształt półxiężyca, z obustron zachyliły się ku brzegom tey rzeki.

Nigdy Xiężyc Turecki nie był dla Rossyi strasznieyszym: zaćmiło się słońce, które niedawno w ziemi tey zaświeciło. Piotr blizkim już był rozpaczy, gdy małżonka jego, Katarzyna, w tey chwili ku niemu przybyła, w postaci Anioła Stróża. Nowém go ożywiła męztwem, zgromadziwszy wszystkie kleynoty w obozie znayduiące się, mając niémi pokonać chciwość Wezyra: posłała mu dary pospołu z warunkami pokoju: przyjął Wezyr jedne i drugie. Rossya ocaloną została, a przyszły upadek Turcyi zapisany do xięgi przeznaczeń; lecz wszystkie nadzieje i wieloletnie trudy Piotra poszły wniwecz za jednem pociągnieniem pióra: dnia 23 lipca stanął traktat, mocą którego Azow Porcie wrócony został; warownie Taganrogu zniszczone, a droga do morza Czarnego dla Rossyi nanowo się zamknęła. Do śmierci Piotra, przypadłey dnia 28 stycznia 1725 roku, nie było woyny z Turkami: bo chociaż ci dwa razy ją, w 1723 i 1724, wypowiadali; ale przez pośrednictwo posła francuzkiego, margrabiego *de Bonnac*, pokóy był utrzymany.

Po śmierci Piotra Wielkiego weszła na tron małżonka jego Katarzyna I. Panowała tylko dwa lata, w których pokóy z Turkami nie był naruszony. Z własnego doświadcze-

nia mając znajome niebezpieczeństwa tey woyny, nigdy jey nie żądała KATARZYNA. Panowanie Cesarza PIOTRA II, było także spokoyne. W roku 1730 wstąpiła na tron Rossyyski ANNA, córka Cara JANA ALEXIEJEWICZA. Panowała od roku 1730 do 1740. W 1736 rozpoczęła woynę z Portą, którey nie podobał się wpływ jey do interesów Polski. Cesarzowa ta, łącznie z Cesarzem niemieckim Karolem VI, pomogła Augustowi III powrócić na tron polski, wbrew przeciw życzeniu Francyi, która Stanisława Leszczyńskiego wspierała. Porta, zapewne, przez Francyą pobudzona, kazała Tatarom Krymskim napaśdź na Rossyan.

W roku 1736 woyna została wypowiedziana ze strony Rossyi, a poźniey łącznie z Austryą prowadzona. Marszałek polny Münich, nowym sposobem urządziwszy woysko rossyyskie i cały Departament woyskowy, w 54,000 ludzi do Krymu wkroczył. Cały ten półwysep podbił; ale dla niedostatku żywności musiał w końcu go opuścić. Austryacki jenerał Lassy, w rossyyskiey służbie będący, wziął Azow. Wyprawa roku tego kosztowała Rossyi 30,000 ludzi. W 1737 roku postanowił Münich do właściwych państw Turcyi wkroczyć, i dnia 10 lipca w 70,000 ludzi rozpoczął działania swe przeciw twierdzy Oczakowa, która się we trzy dni poddała. Zwycięztwem uwieńczony Münich, wszedł do Mołdawii: 90,000 turków pod Stawuczanami zniosł zupełnie, i 42 wziął działa, a cała Mołdawija poddała się orężowi Rossyi. Cesarz nie-

miecki Karol VI wypowiedział woynę Turkom dnia 30 lipca 1737 roku; ale austryacy prowadzili tę woynę bardzo opieszale: jenerał ich Wallis na głowę był zbity pod Krackiem. Cesarz, chorobą złożony, a znużony woyną, pokoy zawarł. Cesarzowa Rossyyska, sama jedna wojować nie chciała, i obawiała się Szwedów. Ministrowie Francuzcy wszelkich użyli starań, ażeby obie strony do pokoju przywieśdź. Münich otrzymał rozkaz strzymania działań wojennych. Wszystko, co zawojowała Rossya, powróciła Turcyi, i tylko zatrzymała połowę Azowu, którego warownie zniesione były, ale nie nabyła pozwolenia utrzymywania floty na morzu czarnem, mogąc na niém prowadzić handel, tylko na cudzoziemskich okrętach. A tak wielki zamiar Piotra, otworzyć to morze dla okrętów rossyyskich, drugi się raz nie powiódł. Rossya zdołała tylko dać uczuć Porcie moc swego oręża, ale nie osłabiła jey potęgi. Bardzo sprawiedliwie mówi historyk duński (Fryderyk *Sneedorf*): „Sądząc z tey ugody, zdaje się, że Rossya dla tego jedynie prowadziła woynę, a żeby woyska swe przyuczyć do wojowania z Turkami, a przynaymniey, żeby zniszczyć Turków i roznieść sławę swey oyczyzny, ale nie dla tego, żeby z niey jakie zbierać korzyści."

Cesarzowa Anna umarła roku 1740. Za panowania Elżbiety Piotrowny i Piotra III, Rossya z Turcyą w pokoju zostawała.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

PODRÓŻE.

Travels in Nubia etc. Podróże Jana Ludwika Burckhardta w Nubii (*z Bibliotéque Universelle. T. XIV, s. 360—377*). *Ciąg 4ty. Ob. T. I, 313*)

Mówiłem już, że Nubia jest podzielona na dwie części, nazwane *Wadykenus* i *Wady-el Nuba;* pierwsza rozciąga się od Assuanu aż do Wady Sebua; druga, którey często wyłącznie imie Sayd nadawano, zawiera wszystkie kraje, znaydujące się między Sebua i północną granicą Dongoli. Mieszkańcy obu tych krajów, chociaż odmiennym mówią językiem, jednostayne wszakże zdają się mieć obyczaje.

Nubiyczykowie, według swych podań, od arabskich Beduinów pochodzą, którzy, za nastaniem Islamizmu, napadłszy na te okolice, rozproszyli lub wycięli w większey części chrześcijańskich mieszkańców: mała liczba tych ostatnich przyjęła wyznanie swych zwyciężców, a ich potomkowie są jeszcze dopiero znani w Tafa i Serra na północy Wady-Halfa. Dwa pokolenia arabskie, Dżowabere i El-Gharbye całą dolinę nad Nilem od Assuanu aż do Wady Halfa zajęły; pokolenie Dżaafere osiadło brzegi Nilu od Esné do Assuanu; niektóre familije szeryfów zagarnęły obwod Batn i Hadżar, a jedna gałąź Koreyszytów, okolicę Mahass otrzymała. Przez wiele wieków pokolenia te arabów Nubią posiadały, tocząc ustawiczne między sobą walki. Kiedy Dżo-

waberowie przełamali naród Gharbye, zwyciężeni prosili pomocy u Sułtana Selima wielkiego: ten posłał im oddział Bośniaków pod wodzem Hassan Coosy. Wzmocnione tym posiłkiem pokolenie Gharbye, wypędziło z Nubii Dżowaberów, którzy się w Dongoli schronić musieli; kilka jednak familiy na mieyscu pozostało, a ich następcy zaymują mianowicie obwód Derr i Wady-Halfa, imieniem się przodków swoich nazywając.

Żołnierze z Bośnii, przybywszy na pomoc pokoleniu Gharbye, zbudowali, czy też naprawili, zamki Assuan, Ibrim i Say; uzyskali pewne przywileje dla siebie i następców swoich, tych zwłaszcza, którzyby wspomnione zamki i do nich należące ziemie, mieli pod strażą. Przywileje te zasadzały się na uwolnieniu od podatku ziem przez Selima im nadanych: lecz że dochody zajętych okolic na utrzymanie nie wystarczały, pewna płaca ze skarbu Sultana była im wyznaczona. Hassan Coosy, naczelnik bośniaków, przez całe życie samowładną władzę nad Nubią sprawował; płacił roczny haracz baszy Egiptu, lecz skądinąd zupełnie był niepodległy. Żołnierze jego pożenili się z kobiétami arabskiemi, a potomstwo ich i teraz zaymuje ziemie, które przodkom w Assuan, Ibrim i Say były nadane, i od wszelkich podatków są wolni. Nazywają siebie Kaladshy, czyli ludem zamków; lecz Nubiyczykowie mianują ich Osmanlis. Prawie zupełnie języka oyców swoich zapomnieli; wszakże rysy twarzy pochodzenie ich z północy wykazują: są koloru jasno-bruna-

tnego, gdy Nubiyczykowie są zupełnie czarni. Rządzą się przez Agów, którzy w przekonaniu, iż tylko przed sułtanem sprawiać się powinni, nie uznają wyższości rządców Nubii, i z nimi ustawne toczą walki.

Stan polityczny Nubii jest przynaymniey na pozor tenże sam, jaki był, kiedy Hassan Coosy objął jey władanie. Rządcy terazniey-si, którym się nadają tytuły Kashef *Hosseyn*, *Hassan* i *M hammed*, od niego pochodzą; oyciec ich nazywał się Soleyman, i wielkiey nabył wziętości, przez dobroć rządu, w kraju tym sprawowanego. Trzey bracia opłacają baszy Egiptu roczny podatek, prawie 4,800,000 zł. pol. wynoszący: za czasów mameluków mniey wiernie z należności się tey uiszczali, lecz Mohammed Aly w zupełności ją pobiera. Rządcy ci mają około sto dwadzieścia jazdy na swych usługach, po większey części krewnych lub niewolników, którym naczelnicy dają czasem podarunki, nigdy jednak żołdu pewnego nie mają. Derr jest zwyczaynèm rządców mieszkaoiem (*). Wszakże zwiedzają często okoliczne kraje, dla wybierania podatków na mieszkańców nałożonych, a w tych wycieczkach, jeśli nie znaydują żadnego oporu, niesłychane zdzierstwa popełniają. Cały z tego krajn dochod na trzech braci dzielić się powinien; lecz że są chciwi i zazdrośni,

(*) Kiedy woyska tureckie pod wodzem Ibrahim Bey, zapędziwszy mameluków w zachodnie góry, zajęli całą Nubią aż do Wady Halfa, trzey Kaszefowie schronili się ze swémi stronnikami do Dongoli, i tam aż do powrótu Turków ku Assuan zostawali.

nawzajem jak mogą siebie oszukują. Z rachunków, które mi przypadek nastręczył, wnoszę, iż ogólny trzech braci dochod 320,000 lub 400,000 zł. pol. wynosić może; tak każdy z nich prawie 120,000 dostaje. Główniey-szém ich bogactwem są niewolnicy i piastry hiszpańskie. W obeyściu się pełni są dumy, Turkom właściwey; lecz odzież, gorsza niż prostego Turcyi żołnierza, dziwną sprzeczność z urojoną ich zacnością wystawia.

Dochod każdego mieszkańca Nubii szacuje się z liczby posiadanych *sakie*, czyli machin do polewania roli: znayduje się ich sześćset lub siedmset między Assuan i Wady-Halfa, tojest: między pierwszą a drugą kataraktą. W latach urodzaynych ziemia przez jednę taką machinę skrapiana, wydaje prawie ośmdziesiąt, do sta *erdebs* pszenicy i jęczmienia (tysiąc dwieście lub tysiąc pięćset miar). Za każdą machinę właściciel płaci corok podatku sześć owiec i sześć miar egiptskich dhourra. Nadto rządcy biorą dwie więzie daktylów z każdego drzewa palmowego, i nakładają cło na statki z daktylami do Derr płynące (*). Podatki te w powszechności bardzo nieporządnie są wybierane; niszczą zupełnie wsie uboższe: bo nie mogą oprzeć się zdzierstwu; osady zamożne mniey opłacają, gdyż więcey im pobłażają rządcy. Kaszefowie znaczny także zysk

(*) Ilość daktylów z Nubii do Egiptu przez Assuan wprowadzanych odmienia się od tysiąca pięciuset do dwóch tysięcy miar Erdebs podług urodzayności roku. Miara ta waży prawie dwieście funtów. Handel daktylami jest bardzo zyskowny, i po większey części w ręku rządców zostaje.

mają ze sprawowania sądów, na czém powiększenie swych dochodów zasadzają.

Jeśli Nubiyczyk popełni zabóystwo, musi złożyć opłatę na wynagrodzenie familii zmarłego, a nadto za karę dla rządcy daje sześć wielbłądów i siedm owiec: kiedy zaś nie jest w stanie opłacenia się, lub gdy ucieknie, krewni jego zastąpić są obowiązani. Za każde w kłótni zranienie, co się często zdarza, w Nubii między sąsiedniemi wiosek mieszkańcami, karą jest opłata, do wielkości rany stosowna.

Wszelkie zdzierstwa, jakich się rządcy Nubii nad swoimi poddanymi dopuszczają, na ich tylko majątki są wymierzone; nigdy nie karzą cieleśnie, lub śmiercią, chyba w przypadku buntu. Tak zaś są chciwi, iż gdy człowiek, na którym chcą wymęczyć pieniądze, ucieknie; wówczas wtrącają do więzienia żonę, i dzieci, aż nim zbiegły nie powróci; oburzająca srogość, nieznana w Syryi i w Egipcie, gdzie baszowie szanują żony i potomstwo własnych nawet nieprzyjaciół. Dla łatwieyszego zbogacenia się, rządcy Nubii proszą u zamożnieyszych mieszkańców o córki w małżeństwo. Oyciec nie śmie im odmówić; czasem nawet pochlebia to jego szczęściu; wkrótce jednak musi żałować swey powolności: gdyż zięciowie, pod imieniem posagu, wszystko mu pomału wydzierają. Trzey kaszefowie i synowie ich poślubili tym sposobem kobiéty z osad nieco znacznieyszych.

Mieszkania nubiyczyków z gliny lub kamienia są wystawione; domy kamienne składają się z dwóch przedziałów kształtu okrą-

głego: w jednym się płeć męzka, a w drugim kobiéty mieszczą. Domy zaś gliniane tak są nizkie, iż zaledwo człowiek prosto w nich stać może; pokryte są słomą od *dhurra* (*). Naczynia w domu nubiyskim są: pół tuzina garnków glinianych niekształtney roboty, dwie stopy średnicy, a pięć stop wysokości mające, gdzie całą swoję żywność składają: kilka misek glinianych, żarna, i siekiera.

Ku północy Derr, jedyném mężczyzn okryciem jest koszula płócienna, u bogatszych pospolicie koloru błękitnego, lub też płaszcz wełniany, jaki widzieć można u rolników górnego Egiptu; noszą też małe czapeczki z płótna białego. Dzieci są zupełnie gołe; kobiéty kawałkiem płótna, lub sukna czarnego okrywają się; strojem ich są kólczyki, paciórki szklanne; bogatsze zaś noszą na kostce u nogi manele z miedzi lub srébra. Na południe Derr, a szczególniey w obwodzie Mahass i Sukkot, kobiéty i mężczyzni za całe okrycie mają kawał materyi, i nim biodra opasują; mężczyzni noszą zauszniczkę na prawém tylko uchu, a naokoło szyi jest pewny rodzay paciórek, których nigdy nie zrzucają; przywiązują także na ramieniu i wyżey łokcia manele, od trzech do cztérech cali szérokie, mistycznemi okryte charakterami, i w nich pewne mają zabobony.

Jak tylko nubiyczyk dochodzi lat młodzieńczych, pierwszém jego staraniem jest, uzbroić się w nóż krótki, u dołu zakrzywiony, nosi

(*) Roślina *dhurra*, podobna jest do naszego prosa.

go zawsze pod koszulą, i w naymnieyszey kłótni używa. Kiedy nubiyczyk z jedney wsi do drugiey się udaje, opatrzyć się musi w kiy wielki okuty, lub we włócznią i puklerz. Włócznia razem z żelezcem ma pięć stop długości, a puklerzy kształt jest rozmaity; jedne są okrągłe, u środka wypukłe; inne, podobne do tarczy macedonów, są owalne na cztéry stopy długie, zrobione ze skóry hippopotama, które wytrzymują cięcie pałasza i uderzenie włóczni; nubiyczykowie od arabów Sheygya ich nabywają. Niektórzy z nich mają pałasze proste, na dwa cale szérokie, z rękojeścią w kształcie krzyża, jak u kawalerów wieków średnich; są one z rękodzielni niemieckich: kupują je nubiyczykowie od kupców egipskich, za cztéry lub ośm dolarów. Broń ognista jest w Nubii rzadka; a proch do strzelania wielce pożądany; podróżny, chcący odwiedzać te kraje, bardzo dobrze robią, jeśli mają zapas znaczny ładunków, dla czynienia podarków naczelnikom, których protekcyi potrzebują.

W każdey osadzie znacznieyszey można dostać wina palmowego: ma ono smak dość przyjemny, lecz bardzo jest słodkie i gęste; pić go zatém wiele niepodobna. Robią zaś je następnym sposobem: kładą się daktyle już doyrzałe do wielkiego naczynia glinianego; leje się woda, i tak się przez dwa dni bez przerwy warzy; pożniey to cedzą, a czystą polewkę w naczynie dobrze zatknięte zlewają, które przez dziesięć lub dwanaście dni jest zakopane. Po upłynieniu tego czasu, napóy

już zupełnie wyrobi się i pić go można; lecz trwa tylko do następnego żniwa; poźniey zaś kwaśnieje. Nubiyczykowie robią także napoy z *dhurra* i z jęczmienia, zowią go *buza*, do piwa podobny, który bardzo jest posilny. W Derr przedaje się po karczmach wino z daktylów i napóy z tegoż samego owocu pędzony, gdzie mieszkańcy bogatsi wieczorami się upijają. Otrzymują także z daktylów pewny rodzay galarety i miodu. Palmy są jedyném drzewem, które się w Nubii znayduje.

Klima Nubii, jakkolwiek gorące latem, jest zdrowe: gdyż powietrze zupełnie jest suche. Przez pięć miesięcy, które w tym kraju przepędziłem, żadney osoby chorey nie postrzegłem. Ospa czasem wielkie tam robi zniszczenie: wyjąwszy obwod *Wady-Kenous*, gdzie jey nigdy nie doświadczano. Szczepienia nie znają, a wszelkie przedsięwzięcia do upowszechnienia wakcyny, były nieużyteczne. Niektórzy podróżujący, sądzili, że zaraza ta z południa do Egiptu przychodzi; lecz błędnie: bo ani w południowey Nubii, ani w Dongoli i na drodze do Sennaar zupełnie jey nie znają.

Lud w powszechności jest kształtny i silny, mniey jednak dorodny, jak w Egipcie; nie noszą wąsów, i bardzo mało włosów na brodzie mają: podobnie są wystawiani jeńcy w kościołach egiptskich, na płazkorzeźbach woynę wyrażających. Zwiedzając Nubiją uważałem często, iż kształt i kibić mieszkańców odmieniały się podług tego, jak ziemia przez nich posiadana, mniey lub więcey do uprawy była przydatną. Na obszernych dolinach, gdzie

rolnicy wiele roli wyrabiać mogą, lud jest rosleyszy i zamożny; lecz w mieyscach górzystych, gdzie płazczyzna nad rzeką bardzo jest mała, i skałami otoczona, mieszkańcy są chudzi i niedołężni.

Kobiéty, chociaż w ogólności niepiękne, mają jednak powierzchowność i postępowanie dość przyjemne: lecz w ciężkiey pracy wiek prowadząc, prędko starzeją. Przeciwnie sąsiadki ich górnego Egiptu, są rozsądne i umiarkowane: podczas mego w *Esné* bawienia, gdzie wiele nubiyskich familiy osiadło, łatwo mi było tę postrzedz różnicę. Każdego poranku dziewczyny przychodziły do mego mieszkania z mlékiem na przedaż. Egipcyanki wstępowały śmiało z odkrytą twarzą, co w tym kraju jest wielką nieprzystoynością: Nubijanki zaś u drzwi zatrzymując się, na naywiększe naleganie, progu przestąpić lękały się, i nie podnosząc zasłony z oczu, płacę za mléko odbierały.

Nubiyczykowie kupują sobie żony u rodziców; zwyczayna kobiéty cena w *Kenous* jest dwanaście *mahboubs*, około trzydzieści sześć piastrów. Łączą się częstokroć z arabami Ababde, którzy, porzuciwszy koczownicze życie, trudnią się uprawą roli. Za dziewczynę z *Ababde* oyciec bierze sześć wielbłądów: z tych się trzy wracają nazad, jako wspólnie do małżonków należące; jeżeli zaś rozłączą się, mąż wartość trzech wielbłądów sobie zatrzymuje. Krajowcy są niezmiernie względem kobiét zazdrośni: mąż za naymnieyszém podeyrzeniem o niewierność, przebija nożem

piersi żonie, i rzuca ją do Nilu, aby służyła, jak mówią, za pokarm krokodylom.

W wielu domach Nubii widzieć można warstaty niezgrabney roboty, których do tkania materyy wełnianych używają, a z czego kobiéty robią płaszcze: bawełnę zaś obracają na koszule. Plotą także z liści palmowych maty, kubki do picia, i robią dość szérokie tace do podawania chléba. Sprzęty te są dość gładko zrobione, chociaż całém ich narzędziem są palce: inne zaś płody rękodzielne, których nubiyczykowie używają, z Egiptu się sprowadzają.

Jedyny instrument muzyczny, jaki w Nubii widziałem, jest pewnego rodzaju bębenek, skórą kozy dzikiey powleczony, o pięciu strunach; młode dziewczęta bardzo lubią śpiewać: piosnki ich są dość przyjemne. Gra w szachy w Derr jest pospolitą.

Nubiyczykowie w ogólności są charakteru łagodnego, i nie tak skłonni do kradzieży, jak mieszkańcy górnego Egiptu; czasu mego w Nubii pobytu, żadnego sprzętu nie straciłem, chociaż często noc pod gołém niebem i pośród wioski przepędzałem. Wielce są dla cudzoziemców gościnni, i niezmiernie ciekawi; wszędzie skwapliwie byłem pytany o kraju: skądem przybywał, i jaki cel był mojey podróży?

Gdyby rząd w Nubii nie tak był samowolny, mieszkańcy tego kraju, staliby się niebezpiecznymi dla Egiptu sąsiadami, których w męztwie i pracowitości przewyższają. Każdego roku wielka ich liczba udaje się do Kai-

ru, gdzie są tragarzami: przekładani są nad egipcyan dla doświadczoney swey poczciwości. Zabawiwszy sześć lub siedm lat w Kairze, powracają z uzbieranym niewielkim zapasem do oyczystego siedliska; chociaż są przekonani, że całém ich szczęściem będzie kawał złego chléba z dhurra. Nubiyczykowie, którzy dłuższy czas w Egipcie bawili, są dobrymi muzułmanami: odprawują ściśle przepisane przez Koran modlitwy: gdy się wszystek innych pacierz na częstém powtarzaniu *Allahu Akbar*, ogranicza: wszakże niektórzy do Mekki przez Suakin pielgrzymkę odbywali.

Mniemam, że ludność Nubii, od Assuanu aż do południowey granicy obwodu Mahass, na przestrzeni pięciuset mil wzdłuż, a pół mili mierney szérokości, prawie sto tysięcy dusz wynosi.

Do tey o Nubii wiadomości, chcę przydać kilka uwag nad Beduinami, przyległe morzu czerwonemu góry osiadającemi. Dzielą się oni na dwa główne pokolenia, Ababde i Bisharye. Ababde zaymuje okolice od południa Kosseir aż do Derr: Bisharye mieszka na górach od Kosseir do Suakim rozciągnionych. Kilka familiy pokolenia Ababde, na brzegach Nilu już w górnym Egipcie między Kenue i Assuan, już w Nubii między Assuan i Derr, osiadło; lecz większa ich część stale koczownicze życie prowadzi. Ababde przeprowadzili i strzegli karawan z Sennar idących; towary też morza czerwonego z Kosseir i Kenue przewozili; lecz dopiero nieprzyjaźni im arabobowie, Maazyu i Ataony, na północy Kosseir

osiadłszy, wzięli od baszy Egiptu w arendę przewoz towarów. Ababde uchodzą za ludzi niemających ani wiary, ani prawa, łamiący przysięgę; utrzymują wszakże; że nigdy nie uchybiają danego słowa, gdy użyją wyrażenia: „Tak pewna, jak spodziewam się bydź w dobrém zdrowiu." Nie wiele mają koni, lecz wielbłądy i dromadery wyborne. Kiedy toczą woynę z innemi arabskiemi pokoleniami, potykają się konno, w puklerz, włócznią i pałasz uzbrojeni. Wielki prowadzą handel senesem, i węglem drzewa akacyi, czego im góry w obfitości dostarczają. Dzielą się na trzy pokolenia, *El-Fokara*, *El Ashabat* i *El-Meleybak* nazwane.

Bisharye rzadko ze swoich gór zstępują; są ludem zupełnie dzikim, a co do charakteru od pokolenia Ababde gorsi. Dobytek ich z wielbłądów i owiec składa się; samem mlekiem i mięsem surowem żyją. Niektórzy z Bisharye, czasem do Derr i Assuanu przychodzą, dla sprzedania senesu, owiec i piór strusich; ptak ten w tamecznych górach jest pospolity. Kupują zaś płótno i dhurra, a ziarno to bez żadnego przyprawienia pożywają. Są bardzo do kradzieży skłonni: widziano kradnących rzeczy w tych domach, gdzie ich naygościnniey przyymowano. Młodzież tego pokolenia, robi częste wycieczki aż do Dongola i po drodze ku Sennaar, na wielbłądach, które w gatunku nad inne, między śródziemnem morzem i Abissynią, są lepsze. Bisharyowie lękają się tylko Ababdów, którzy napadłszy w polu, trzody im zabierają. Gdy oba po-

kolenia są w pokoju, można bez niebezpieczeństwa przebywać góry Bisharye w towarzystwie Ababda; lecz nie należy się mu powierzać, aż naybliższego z krewnych w zakład nie da. Wielu mameluków, podróżując pojedyńczo w tych okolicach, od zdrady tych arabów zginęło.

Bisharye na wiele mnieyszych dzieli się pokoleń, z tych znaczna część pogranicze północney Abissynii i brzeg odnogi arabskiey od Suakin do Massuah zamieszkała: pokolenia te zowią się Hammedab, Batra, Alyab, Amerab, Kamhetab, Hamdora, Ervab, Hazz, Modourab, Kameylab, El-Amarer, które oddzielne okolice zaymują, i wzajemne między sobą toczą boje. Broni ognistey nie mają; na granicach Abissynii żyjący, łuku i strzał używają, i tymże mówią językiem, lub przynaymniey go rozumieją: zdaje się, że obie mowy z jednegoż źródła pochodzą.

Przez czas mojey podróży jednego tylko Bisharyyca widziałem, który dla przedania skurzanego pasa do Esné przybył; pod pozorem, iż chcę nabydź jego towar, sprowadziłem go do swego mieszkania; zgodził się nawet na sniadanie ze mną; lecz skoro usłyszał kilka pytań o językn swego pokolenia, sądząc żem chciał czarami szkodzić jego rodakóm, nic nie odpowiedziawszy, spiesznie umknął. Znalazłem potem niewolnika czarnego, który między Bisharyycami wychowany, językiem ich mówił. Z wiadomości od niego powziętych, przekonałem się, że mowa ich, żadnego z obuma w Nubii dyalektami nie ma podobieństwa.

Wróciwszy z podróży do Mahass, zatrzymałem się w Esné u górnego Egiptu, czekając karawany kupieckiey z niewolnikami, z którą mógłbym środek Nubii obeyrzeć. Nie chcąc bydź poznanym, żyłem wcale samotny, ubierałem się jak Egipcyanin nayuboższego stanu, oszczędzając ile możności wydatków. Nie mogłem wszakże uniknąć podeyrzenia o bogactwo, lub żem skarb znalazł: bo w Egipcie wszelki człowiek, nietrudniący się rolnictwem, kupiectwem, albo publiczną czynnością, a niepotrzebujący jałmużny, za posiadacza mnóztwa piastrów uchodzi.

W połowie miesiąca lutego, 1814 r., uwiadomiono mię, iż karawana była na pogotowiu w drogę ku Nubii: skwapliwie przeto udałem się do *Daraou*, skąd zwyczaynie karawany wychodzą. Daraou jest wieś dość znaczna na wschodnim brzegu Nilu, prawie dziesięć mil od Assuan odległa. Zamieszkana w części przez Egipcyan Tellahs, a w części przez Arabów pokolenia Ababde: wszakże ci ostatni, tylko w czasie prac rolniczych tam się bawią, a resztę roku po górach się błąkają. Od niepamiętnego czasu oni karawany przez pustynie Nubii przeprowadzają: a ich naczelnik od każdego niewolnika i wielbląda obładowanego, podatek bierze.

Rzucając Esné, odesłałem do Kairu Fellaha, który mi przez czas bawienia w górnym Egipcie usługiwał: bo doświadczenie mię przekonało, że służący, w podróży ciężkiey i niepewney, jedynie dla zysku małey płacy towarzyszący, boi się niebezpieczeństwa, i zraża

się naymnieyszą zawadą, a raczey jest dla pana ciężarem, niż pomocą; postanowiłem przeto obchodzić się bez usługi. Widząc, że ruchomość moja, nie tak była znaczna, abym nią mógł naładować wielbląda, przedałem go jednemu z towarzyszów podróży, z warunkiem, aby wiózł me rzeczy, a dla wiezienia siebie i zapasu wody, osła zatrzymałem.

Czytelnicy może będą ciekawi, poznać ubiór móy podróżny, jaka moja ruchomość, i zapas żywności: otoż opisanie. Byłem okryty płaszczem brunatnym z wełny zwanym Thabaut, jaki zwyczaynie wieśniacy w Górnym-Egipcie noszą, koszulę i spodnie miałem z płótna prostego; na głowie czapka wełniana biała, przewiązana chustką na wzór turbana, na nogach sandały. W kieszeni płaszcza miałem xiążkę z czystego papieru na zapisywanie, piórko, kieszonkowy kompas, scyzoryk, i worek z tabaką. Zapas żywności składał się ze czterdziestu funtów mąki, dwudziestu funtow ciasta, piętnastu funtów daktylów, dziesięciu funtów soczewicy, tyląż masła, z pięciu funtow soli, trzech funtów ryżu, z dwóch funtów kawy nietartey, czterech funtów tytuniu; funta pieprzu, z kilku cebul i z ośmdziesięciu funtów dhurra dla karmienia osła. Nadto miałem rądelek i miskę miedzianą, piecek do palenia kawy i młynek do jey tarcia, dwie filiżanki, nóż i widelec, naczynie do picia i czerpania wody, siekierę, dziesięć łokci postronka, igły i nitki, wielką igłę do zawlekania, koszulę na zmianę, grzebień, kobierzec pospolity, kołnierz wełniany (heram) dla okry-

cia się w nocy, kilka korzeni medycznych, i trzy wory skurzane na zapas wody; w końcu mały koran kieszonkowy, rzeczy do pisania potrzebne, kilka arkuszy papieru, któreby mi służyły do pisania czarów murzynóm. Chcąc uchodzić za ubogiego kupca, wziąłem z sobą nieco towarów, które się składały ze dwódziestu funtów cukru, piętnastu funtów mydła, dwóch funtow muszkatowey gałki; dwanaście brzytew, tyleż zawiasek, dwie czapeczki czerwone i kilka tuzinów kawałków drzewa, które w okolicach południowego Egiptu za monetę zdawkową służy. Wszystkie te towary, i cała moja ruchomość była w pięciu wielkich worach skórzanych, zawarta. Na obronę miałem strzelbę, pistolet z przyzwoitem opatrzeniem, i wielki kiy, z obu końców okuty (nabbut) służący razem za broń, i do tarcia kawy. W pasie pod płaszczem, miałem pięćdziesiąt piastrów hiszpańskich; oprócz tey summy miałem w zaszyciu kilka cekinów.

Pierwszego marca wszyscy podróżni byli już zebrani w Daraou, a nazajutrz z bagażami i towarami na placu się publicznym połączyli. W chwili kiedy ładowano wielblądy, kilka kobiét Ababde przybyło, a postawiwszy przed pakującemi się naczynia gliniane z żarzewiem, sól w nie rzucały, wołając. „Bądźcie szczęśliwi w podróży i w powrócie.“ Sądziły, iż tym sposobem wszelkie złe duchy oddalą.

Hadżi Hosseyn el Aloüan, jeden z przednieyszych Fellahs w Daraou, dobrze mi znajomy, u którego czasu mego tam pobytu mieszkałem, uczynił mi nadzieję, że sam karawa-

nie towarzyszyć będzie, co bardzo dla mnie byłoby użyteczną; lecz dniem przed wyjazdem oświadczył, iż w Daraou zostanie; rozstając się ze mną, zalecił mię swemu synowi i bratu, którzy razem ruszać w drogę mieli. „Oto twóy brat, mówił do pierwszego, i oto, kładąc rękę na sercu, dodał, dla niego mieysce.“ Arabowie, na pustyniach będący, tegoż samego używają sposobu, zalecając kogo swoim przyjaciołóm: wielką do tego wagę przywiązują; kiedy u Egipcyan jest to tylko formą, znaczenia niemającą.

Nasza karawana ledwo ku wieczorowi wyruszyła: była ze trzydziestu dziewięciu ładownych wielblądów, trzydziestu pięciu osłow, i około trzydziestu ludzi złożona: naczelnik arabów Ababde był uważany, jako nasz dowódca; lecz wkrótce postrzegłem, że kupcy Fellahs, niezdatni do ulegania, dowolnie sobie postępowali. O dwie mile od Daraou pierwszy popas mieliśmy. Karawana podzieliła się na familie czyli kupy, a każda osobny szałasz zrobiła. Nie było zgoła namiotów: pod gołem więc niebem spoczywaliśmy. Każdy z nas przed noclegiem tak się urządzał, aby za ocknieniem nie mógł bydź okradziony. Ostróżność ta wielce była potrzebną: bo niektórzy z podróżujących chętnieby korzystali z okoliczności do kradzieży przydaney.

Na trzeci dzień drogi, napadła nas część arabów Ababde, jednegoż z naszymi przewodnikami pokolenia. Wywiedzieli się w Daraou o ruszeniu karawany, a zrobiwszy zasadzkę, chcieli cóś wymódz za opłatę przeyścia. Abab-

dowie nam towarzyszący, urządzili się wnet na odparcie napastników; jedni i drudzy, zrzucili podług zwyczaju odzież, przystępując do bitwy: bronią ich zaczepną był miecz obosieczny, i krótkie włócznie, ku osłonie zaś mieli puklerze, któremi się ochraniali od pocisków kamiennych, zwyczaynie na początku walki używanych. Widząc, że się bitwa zaczynała, chciałem się też do niey wmieszać, i już miałem strzelić na nieprzyjaciela, gdy jeden z naszych Ababdów z całey wołał siły: „w imie Boga, nie strzelay; sądzę, iż się wszystko bez krwi rozlewu ułatwi.“ Rzeczywiście po dwódziestu minutach utarczki, gdzie trzech tylko ludzi lekkie odebrało zadraśnienie, przystąpiono do umowy; którey ten był skutek, iż, nic nie zapłaciwszy, puściliśmy się w drogę. Wszakże zamiast przepędzania nocy na mieyscu, gdzie nas napadniono, jak już byliśmy się umówili, trzy jeszcze mile drogi odbyliśmy, bojąc się, aby nieprzyjaciele po odebraniu w nocy zasiłków, znowu nas nie napastowali.

Pierwszego zaraz dnia podróży, towarzysze z wielką pogardą ze mną się obchodzili. Nie domyślali się wprawdzie, żem był frankiem, mając mię za prawdziwego turka; co już dostatecznym jest powodem do złego obchodzenia się arabów, odwiecznie ottomanóm nieprzyjaznych. Miałem firman od baszy Ibrahima, syna Mohammeda Ali baszy i rządcy górnego Egiptu, także listy zaletne od niego do wszystkich królów murzyńskich po drodze do Sennaar, a w nich byłem nazwany Sheikh Ibra-

him el Shamy, albo syryyczyk; lecz nic moim towarzyszóm nie pokazywałem, powiadając tylko, żem był rodem z Alepu; nadto wiedzieli oni, żem znał dobrze Hassan Beg, rządcę Esné, pod którego jurysdykcyą osada Daraou znayduje się, i dom handlowy El-Habater, zalecający mię swoim w Daraou korrespondentóm. Postrzegłszy, żem bardzo mało z sobą miał towarów, a nie mogąc pojąć, aby człowiek, w zamiarze ladajakiego zysku, chętnie mógł przedsiębrać tak długą podróż, wyobrazili z razu, że dla wielkich długów Egipt opuściłem. Na zbicie ich mniemania, mówiłem, żem się puścił w drogę dla zasiągnienia wiadomości o jednym z moich krewnych, który udał się z Siout do Darfour w zamiarze kupieckim, a od tego cały móy majątek zależał. Opowiadanie to zazdrość kupiecką w nich ożywiło; a lękając się, abym, postrzegłszy własnemi oczyma, jak handel przez nich prowadzony był korzystny, nie upatrzył okoliczności powrócenia w tameczne kraje ze znacznym kapitałem; usiłowali uprzednio mię od tego zrazić, co się już kilkakroć z turkami Azyi mnieyszey udawało. Naprzód mawiali obelżywym sposobem o Hassan Beg, rządcy Esné, a moim protektorze, twierdząc, że na pustyni mniey dbali o wszystkich całego świata baszów i rządców; potem wprost lżyć i przykrzyć się mi zaczęli w widocznym zamiarze zmuszenia mię do urazy, a tak łatwieyszy byłby do bitwy pozór. W wieczór, gdyśmy obozem stali, opodal mię odpędzono, o kradzież sprzętow ich oskarżając. Gdy się nastręczała studnia,

nie pozwalano mi czerpać wody, aż pierwiey wszyscy inni w nią się nie zapaszą; a nikt nie chciał mi naymnieyszey uczynić pomocy. Słowem: nie było godziny, w któreyby panowie i słudzy obelg mi nie wyrządzali. Na każdym popasie musiałem sam szukać drzewa, gotować sobie jedzenie, opatrywać osła, a żaden towarzysz nie chciał mi usłużyć, choćbym własny obiad chciał z nim dzielić. Brat i syn Hosseyna el Aloüan, tyle mi w Daraou oświadczający przyjaźni, równie z innymi podróżującymi baczenia na mnie nie dawali.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

STATYSTYKA.

Opisanie narodu kałmyckiego przez P. Woyeykowa, z *Dziennika petersburskiego Syn Oyczyzny roku* 1822 *N.* 6. *s.* 243—267.

(*Ciąg 2gi. Obacz wyżey s.* 1.)

Naywyższym urzędnikiem duchowieństwa kałmyckiego powinien bydź *Dalay-Lama*, stolicę swoję mający w obwodzie *Tanhutskim*, w klasztorze na górze *Puszyla* wybudowanym; lecz od czasu, jak wszelkie z Tybetem związki przerwane zostały, każdy Lama we własnym taborze stał się niepodległym. Odległość mieysc i koczownicze życie wiele im do tego pomagają. Cesarz Paweł I, 14 października 1800 r. *Lamie Sobin-Bakszy* dał naywyższy dy-

plomat na dostoyność starszego Lamy w całym kałmyckim narodzie: pierwsze to jest dyploma, które Kałmykom, na ziemi państwa rossyyskiego osiadłym, zostało nadane: dotąd bowiem Lamowie stanowieni byli przez wielkiego Daly-Lamę tybetańskiego.

Każdy Lama w swoim koczowisku wyświęca duchownych, rozgrzesza, błogosławi, grzebie zmarłych, i czyta broniące od złych duchow modlitwy.

Po Lamie pierwszy urząd duchowny stanowią *Hełlunhi* czyli kapłani; każdy z nich pod swojém ma zarządzeniem od sta do sta pięćdziesiąt kibitek czyli familiy. Hemłowie niżsi są od Hełłunhów, a Mandżykami zowią się uczniowie religiyni, czyli słudzy kościelni. Mają takoż Kałmycy pewien rodzay pustelników, *Suzjuki* zwanych, którzy ustawicznie modlitwami zajęci, ściśle zachowują posty, i zupełnie od rzeczy światowych są oddaleni.

Skoro się kałmycki książe z taborem swoim przenosi, zabiera też z sobą kibitkę na bożnicę przeznaczoną. W niey na podwyższoném mieyscu stoią Burchany, przed któremi w srebrnych ofiarnych naczyniach stawią turecką pszenicę, orzechy, mléko; świéce goreją w lichtarzach, palą się także lampy oleyne, a w kadzielnicach różne wonie. Naokoło zaś rozstawione są znamiona, księgi, bębny, trąby, hoboje, rozmaite brząkadła, dzwony i dzwoneczki i tym podobne rzeczy.

Duchowieństwo prawem wiary ustanowiło, wyświęcać na kapłaństwo jedno dziecię

płci męzkiey z każdey familii. Dawniey przy klasztorach i kibitkach modlitewnych, liczba duchowieństwa prawem *Dżayk* była ograniczona. Teraźnieysi zaś naczelnicy duchowieństwa naruszyli mądrą przodków swoich ustawę, otaczając się mnóztwem młodzieży, duchownemu stanowi poświęconey: za co od młodych próżniaków, pracy i służby unikających, wielkie wybierają opłaty.

Liczba próżniaków, ciężarem dla społeczności będących, powiększa się jeszcze przez śluby zabobonnych książąt kałmyckich, którzy liczne familie i jakby całe włoście poddanych sobie kałmykow, ze wszelkim ich majątkiem, klasztorom oddają. Ci zaś, dostając się pod władzę duchowieństwa, żadnych podatków nie płacą, i żadnych publicznych powinności nie dopełniają.

Duchowieństwo dziesiątą część ogólney ludności stanowi, wyższe tego powołania osoby, odzież i czapkę mają koloru żółtego, czerwoną przepaskę i paciórki na sznurku.

Główne u Kałmyków święto nazywa się *Zachan Sara*, tojest: biały czyli nowy rok; innych świąt bywa trzy lub cztéry każdego miesiąca: obrzędy religiyne odbywają się ze śpiewaniem i muzyką: modlący się naokoło ofiarnika półkręgiem stoją z odkrytemi głowami, pilnie słuchają czytania i modlitwy, i aż do ziemi biją pokłony. Gdy się lud ku modlitwie zgromadzi, kapłani kosztują cukrem osłodzoney wody, i kładzeniem rąk na głowę modlących się błogosławią.

Młodzi duchowni, do bezżeństwa pra-

wem obowiązani, w rospuście wiek przepędzają; starsi zaś, których osoba szanownieysza nad szlachtę, a nawet władnących książąt, pełnią w narodzie obowiązki rządców, sędziów, lekarzy, dozorców mieskich; rozpoznają wszelkie kłótnie, sprawy, i wyroki w nich wydają. Kapłani wzbogacają się, obiecując majętnieyszym Kałmykom, iż uproszą bogów, aby duszę ich w lepsze przenieśli stworzenia, a nawet w *Tengrów*, to jest: w duchy powietrzne czyli aniołów.

Hurjumy, modlitwa za umarłe, częstokroć cały majątek po nieboszczyku do kapłanów przenosi, a następcy z dziedzictwa pozbawiani zostają.

Dziesięć jest głównych prawideł wiary kałmyckiey (*):

1. Oddaway pokłon Bogu, bądź posłusznym duchowieństwu, i wypełniay świętą religią. Trzy te błogosławione władze zbawią ciebie na wszystkich drogach.

2. Oyca i matkę twoję szanuy jak widome bogi.

3. Pocieszay strapionych, wspieray ubogich, a nie pogardzay i nie posądzay nikogo.

4. Unikay pychy, jako zguby duszney.

5. Nie zabijay źwierząt: wiedz, że w nich mieszkają dusze cierpiących.

6. Unikay cudzołóztwa, kradzieży i wszelkiego złoczyństwa. Nie tylko nie czyń, co jest zabronione; lecz ani myśl o tem.

(*) Obacz Teraźnieyszy stan kałmyckiego narodu, dzieło Strachowa w Sankt- Petersburgu 1810 roku.

7. Bądź daleki od pijaństwa, jako źródła, z którego pochodzą dzieła Bogu przeciwne.

8. Nie przysięgay i nie dogadzay tém djabłu.

9. Lewą ręką grzech uczyniony, popraw ręką prawą.

10. Staray się cnotą, w tém życiu pełnioną, zapewnić sobie wieczną szczęśliwość.

Modlitwa.

„Wierzę i pokłon oddaję naywyższemu Lamie. Wierzę i pokłon oddaję przed niezliczonemi burchanami. Zginam kolano przed wielkiém duchowieństwem. Oddaję cześć i pokłon świętemu zakonowi.

Tych cztérech istot sczerze proszę, zachować miłosierdzie dla żyjących na tym świecie sześciu rodzajów stworzeń: ludzi, bydląt, źwierząt, gadów, ptaków i ryb. Proszę, aby umarłe stworzenia ziemskie, przypuszczone były do wiecznego ze świętemi błogosławieństwa; proszę, aby złość nam czyniący sprawiedliwym sądem karani byli; proszę o błogosławieństwo, ażebyśmy obfitowali we wszelki dostatek, tak w tém, jak i w przyszłém życiu".

Mowa ich jest dyalektem mongolskiego języka, połączonego z wielu tatarskiemi wyrazami; w obrzędach zaś religiynych używają języka tanhutskiego czyli tybetańskiego.

Nie ma ludu tak zabobonnego, jak Kałmycy: co jest prostym skutkiem grubey ich niewiadomości i przesądów. Astrologia wielkie ma u nich poważenie; żadne ważnieysze przed-

sięwzięcie nie uskutecznia się bez rady astrologa, który zbiera ku temu wiadomości w starożytnych księgach, hieroglificznemi znakami pisanych, w czasach bardzo odległych.

Są między nimi, mówi Bergman, oddzielni ofiarnicy, którzy się jedynie zaymują oznaczaniem dni szczęśliwych i nieszczęśliwych, z owych xiąg ogromnych, o których powiedzieliśmy wyżey. Rok, dzień i godzina urodzenia stanowią o przeznaczeniu obowiązków człowieka, grożą wiadomemi niebezpieczeństwami i chorobami. Kto się urodził w tym lub owym roku, koniecznie musi ożenić się w tym lub owym roku; z godziny narodzenia, poznają godzinę śmierci. Prócz ofiarników mają Kałmycy ptaki wieszcze. Zórawie i niektóre inne miane są za ptaki święte, i zabijać ich jest grzechem. Usiąśdź na progu, za bardzo wielki występek poczytują Kałmycy. Nie wolno chodzić po popiele lub też trzymać nogi blizko ognia: bo ogień, według ich mniemania, jest bóztwem, a ognisko ołtarzem; kto zapali lulkę kawałkiem papieru, ten niezawodnie prędko umrze.

Nayważnieyszym wypadkiem ludu kałmyckiego w nowszych dziejach, jest ucieczka w liczbie 50,000 kibitek do Chin, czyli właściwiey do Zoongoryi.

Roku 1800, Cesarz Paweł I, wezwał do Gatczyna władcę derbeczewskiego, *Czuczeja Tayszy Tundutowa* i Lamę Sobin-Bakszę. W tym czasie zaszły dla całego narodu kałmyckiego szczęśliwe i pamiętne odmiany. Cesarz Paweł I, dnia 9 sierpnia 1800 roku raczył rozkazać: 1.) Deputatom kałmyckiey Ordy, wiel-

kiego Derbetu wybrać sobie naczelnika; 2) Bydź niepodległymi Dońcom; 3.) Zależeć prosto od Monarchy, 4) Z nim prosto korrespondować; 5) W sprawach znosić się z kollegium państwa spraw zagranicznych, jak było dawniey; i 6) Co się tycze majątków ziemskich z Jenerał Prokurorem (*).

W skutek tey naywyższey woli, przez ukaz 27 września 1800 roku wydany Rządzącemu Senatowi, z podpisem własnoręcznym Jego Cesarskiey Mości rozkazano: Panom Kałmyckim małego i wielkiego Derbetu i urzędnikom z narodem ich, w astrachańskiey gubernii koczującym. Od Carycyna ponad rzekami *Wołgą*, *Sarpą*, *Salą*, *Manyczą*, *Kumą* i ponad morzem, oddadź w posiadłość wszystkie te ziemie, na których Kałmycy przed swojém wyyściem koczowiska mieli, wyłączając te, które po wyyściu przez imienne ukazy są nadane; sporządziwszy na to dyplomata, podadź Jego Cesarskiey Mości do podpisania; dokąd należy posłać rozkazy i podadź pomienionym Kałmykom we władanie.

Roku 1800 dnia 14 października, udzielone zostało pamiętne całemu kałmyckiemu narodowi dyploma, przez które utwierdzono dawnieysze ich prawa; rządca Derbetu Czuczey Tayszy-Tundutów na godność namiestnika wyniesiony; pozwolono kałmykom po dawnemu dla odbywania sądów mieć radę, zwaną Zar-

(*) Obacz Teraźnieyszy stan narodu kałmyckiego przez N. Strachowa Sankt—Petersburg 1810.

ga, z ośmiu członków złożoną, w niey większością głosów roztrzygać sprawy podług swych praw duchownych i zwyczajów; jeżeli zaś równa jest liczba głosów lub w razie niezgody członków, sam namiestnik spór rozwiązuje z poradą Zargi i głównego rossyyskiego Przystawy, przydanego równie na ten cel, jakoteż ku innym potrzebom. Gdyby zaś sam namiestnik, w osądzeniu sprawy jakiey wahał się, tedy udawać się może albo do Cesarza, albo do kollegium państwa spraw zagranicznych.

Tym dyplomatem Cesarz Paweł I nadał kałmyckiemu ludowi wszystkie wyżey wspomnione ziemie; namiestnik zaś Czuczey Tayszy - Tundutow, na którego imie jest wydane naywyższe dyploma, udarowany został chorągwią, pałaszem z napisem, pancerzem z szyszakiem bogatym, sobolowem futrem, czapką, i wyzłacaną karetą o ośmiu oknach.

Szczęśliwie dziś panujący Cesarz nadał roku 1802 namiestnikowi kałmyckiego ludu, Czuczejowi Tayszy Tundutowi, dyploma potwierdzające w całey mocy i nietykalności prawa i przywileje, nadane kałmyckiemu narodowi. Tegoż roku wyszły dwa postanowienia.

Ukazem 28 kwietnia 1802, zalecono wyznaczyć dla Kałmyków, od Carycyna do brzegów morza kaspiyskiego, potrzebną ziemi przestrzeń, na paszę stad i tabunow, nie ścieśniając wszakże koczowisk hord innych. Tymże ukazem postanowiono: żeby w przypadku zaniesioney na Kałmyka skargi, nie czyniono rozpoznania sprawy w mieyscach sądowych, lecz odsyłano do Rady kałmyckiey; gdzie też

strona powodowa szukająca wynagrodzenia, stawić się powinna, albo udawać się do głównego Przystawy, w sprawach zaś, gdzie Kałmycy będą stroną powodową przeciw innym rossyyskim poddanym, rozpoznanie rzeczy odbywać się ma w oddzielnych sądownictwach. Na powściągnienie rozszerzonego pijaństwa, między kałmyckiemi taborami, z przyczyny wolney przedaży wódki, wydany został ukaz 25 kwietnia 1802 r., o przedawaniu wódki w taborach kałmyckich, za pozwoleniem ich panów.

Nayludnieysza ze wszystkich jest Horda Derbetska, liczy bowiem 10,000 kibitek; po tey następuje *Torgoutska*, a nakoniec *Choszoutska*, która mniey nad inne ma mieszkańców. Pierwsza koczuje od Carycyna ponad rzeką Kumą; druga od miast Czarnego Jara i Enotajewska aż do Kumy; ostatnia zaś koło Astrachania, po obu brzegach Wołgi, ma naylepsze pastwiska, dostatek drzewa opałowego, wody i sitowia. Mała liczba Zoongorców, po ucieczce r. 1771 pozostała, rozsypała się pomiędzy innemi hordami.

Liczba Kałmyków, w Rossyi mieszkających, do sta tysięcy dochodzi: żyją taborami, pod władzą udzielnych xiążąt. Naywyższy całego narodu Rządca jest wice Chan; od Dworu Rossyyskiego wybierany, którego naczelnicy trzech hord otaczają.

Narod kałmycki dzieli się na wyższe duchowieństwo i szlachtę, czyli tak nazwane u nich *białe kości;* tudzież na niższe duchowieństwo i lud prosty, których po swojemu zowią

czarne kości. Znacznieysze kobiéty mianują się białém mięsem; a proste czarném mięsem.

Nigdzie lud prosty w większey pogardzie bydź nie może, jak u Kałmyków. Szlachcic żadną miarą pić nie będzie z jednego naczynia z człowiekiem niższego stanu, nie weydzie do jego kibitki, chyba w ostatniey potrzebie. Prosty Kałmyk nie może siąśdź na materacu, do szlachcica należącym; sama nawet dostoyność kapłana nie zgładza piętna urodzenia.

Prawa Kałmyków są w rękopismach pod imieniem: *Prawa mungalskich i kałmyckich narodów* (*). Następujące prawa zasługują na sczególnieyszą uwagę.

Za zabicie człowieka postanowiono 1,000 owiec winy. Syn za zabicie oyca i matki nie traci życia, lecz odbiera się mu żona, dzieci i cały majątek.

Jeżeli ze dwu żon czyich, jedna drugą zabije, w takiém zdarzeniu oddaje się woli męża, oderznąć tylko ucho zabijający, lub zapłacić krewnym zabitey cenę, za morderstwo człowieka naznaczoną.

Odebranie życia niewolnicy oszacowano 27 bydląt.

Za zabicie dzikiey czerwoney kaczki, wróbla, lub psa ustanowiono pobierać jednego konia.

Za wyrządzenie obelgi naywyższemu nauczycielowi duchownemu naznaczono 45 bydląt.

Za znieważenie samego naczelnika tylko 10 bydląt.

(*) Bergman i Strachow w opisaniu Kałmyków.

Za uderzenie kapłana i naczelnika takaż opłata, to jest: 45 sztuk bydła.

Za ciężkie pobicie oyca lub matki, syn nie płaci więcey, jak 27 sztuk bydła.

Targanie za brodę opłaca się koniem i owcą.

Za odcięcie wielkiego palca, daje się 18 sztuk rogatego bydła, za średni 9, za następujący po nim 5 sztuk, a za mały 3.

Niewierny małżonek daje za karę 5 sztuk rogatego bydła; żona zaś w podobném zdarzeniu płaci tylko 4 sztuki. Jakie zabezpieczenie małżeńskiey wierności, osobliwie w familijach bogatszych!

Przytoczone tu dla przykładu kryminalne Kałmyków prawa (*), przywodzą na pamięć dzicz ową, co niegdyś Europę spustoszyła. U nich, jak u Kałmyków, wszelkie przestępstwa opłatą winy karane były; duchowieństwo ma znaczenie wyższe nad godność rządzącego; występek przeciw kapłana za większy uważano, a niżeli przeciw oycu lub matce; mniey jest zabić niewolnicę, niż słowem znieważyć ofiarnika; rany na ręku, według słów Montesquieu, mierzone są cérklem, nakształt figur jeometrycznych!

Za kradzież bydła i sprzętów ustanowione są różne opłaty.

Za ucieczkę z pola bitwy, winny odziewa się w żeńską odzież i wystawia na widok publiczny.

(*) Pallas, Lepiechin, Bergman, Strachow, Szczekatów, Georgi, Łowic, Ryczkow i inni.

Za ocalenie życia w czasie walki ustanowiono wynosić na *Tarchana*, to jest, darować niewolnika wolnością.

Opusczający swego pana w niebezpieczeństwie, ulega znisczeniu majątku i śmierci.

Za utrzymywanie, ukrywanie i ochronę zbiegłych ludzi, daleko cięższa naznaczona opłata, niż za zabóystwo, to jest: sto pancerzy, sto wielbłądów i tysiąc koni.

Za samowolne porzucenie stanu duchownego, ustanowiono zabierać połowę całego dobytku i dochodów.

Ustanowiona i dokładnie jest oznaczona opłata oycóm za córki, za mąż wzięte.

Postanowiono, aby każdego roku ze cztérdziestu kibitek żenić cztérech ludzi bezżennych; każdego w zapłacie za żonę, obowiązane są wspierać dziesięć familiy, a jeżeli kto z tych cztérech ludzi po odebraniu wsparcia, zostanie bezżennym, za to od 10 kibitek brać 2 wielblądy, 5 koni i 10 owiec.

Kto pragnącego nie napoi mlékiem, od tego pragnący ma prawo wziąć barana.

Za uratowanie samobóycy, od śmierci, za pomoc w cierpieniach położnicy, i za wyleczenie z choroby, postanowiono dawać konia.

Bez strony powodowey i oskarżonego, nie wolno czynić sądu; w skargach zaś bez świadków nie ma wiary.

Każdy ten ma bydź winnym, kto po trzech zapozwach przed sądem nie staje.

Sędziowie, którzy trzy sprawy niesprawiedliwie osądzili, tracą nazawsze swą dostoyność.

Dla niedostateczności praw tych, i niestosowności ich do teraźnieyszych narodu wyobrażeń, muszą się obchodzić samemi, w podaniach tylko utrzymującemi się *zwyczajami*, które u Kałmyków zowią się *esun*. Lenistwo, niedozwalające sędziom zagłębiać się w szczegóły sprawiedliwości lub niesprawiedliwości, wprowadziło do processu Kałmyków *przysięgę*, w takich nawet sprawach, gdzie są dowody i świadkowie.

Sposob postępowania sądowego, uskuteczniа się następnym sposobem: po wysłuchaniu skargi ze strony powodowey, i usprawiedliwienia się oskarżonego, rzecz szybko się roztrząsa; wyrok umiesczają na *samrze*, co nic innego nie jest, jak deska czarnym kolorem pociągnięta, wielkości arkusza papieru zwyczaynego. Posmarowawszy ją łojem z popiołem, piszą pręcikiem wyrok, który stronom gdy przeczytany zostanie, wygrywający sprawę ma sobie przydanego od sądu *Erhaczeja*, czyli wykonawcę wyroku sądowego: poczém się wyrok napisany ściera i sprawa w wieczne idzie zapomnienie. Strona sprawę wygrywająca, daje wykonawcy dekretu płacę, nazywającą się *płacą posłanemu*.

Nieznane są Kałmykom tortury, które się przez tak długi czasu przeciąg między polerownieyszemi narodami, jako cecha dzikości i nieoświecenia, utrzymywały.

Obyczaje ich są surowe, nie złe jednak: bardzo rzadkie zdarzają się zabóystwa i to w pierwszym zapale gniewu: zbytnie bowiem są uraźliwi.

Zmysł dotykania i smaku u Kałmyków jest gruby; lecz powonienie, słuch, wzrok nade wszystko, bardzo są delikatne; wzrokiem przewyższają oni wszystkie narody; gdyż, czy zbliska, czy zdaleka, dokładnie przedmioty rozróżnić mogą. Nic przed ich okiem w naywiększey nawet odległości ukryć się nie może. Kozacy uralscy, po większey części rybołowstwem się utrzymujący, skwapliwie szukają kałmyckich rybaków, i na ich radę śmiało sieć zarzucają, pewni obfitego połowu. U pasterzy kałmyckich oko tak długo przedmioty pamięta, że spóyrzawszy na stado wnet poznają: ile i jakiego bydła nie dostaje.

Przyrodzenie wielką Kałmyków pamięcią obdarzyło, wśród rozległych równin, gdzie ani wiosek, ani dróg znacznieyszych, a nawet drzew i zarośli nie widać, i gdzie już oswojeni z podróżą po stepach, ciągleby się błąkać musieli; Kałmycy zaledwo małe ślady i trudne do rozróżnienia postrzegłszy, biorą je za pewnego przewodnika. Pamięć ich bez naymnieyszey trudności, zachowuje mnóztwo narodowych pieśni, powieści, i długie ze świętych xiąg wyjątki.

Żywa i płodna ich wyobraźnia, prędko się zapala wymysłami poetyckiemi lub czytaniem dawnieyszych dziejów narodowych.

Długo żyjący między Kałmykami Bergman, sareptski policmeyster Hammel, i szanowny Kondrat Neyc, zaręczają, że Kałmyki wielką przenikliwością i bystrością dowcipu, z przyrodzenia są obdarzeni. Bergman przypisuje im nawet wymowę, przymiot tym bardziey

zadziwiający, iż powierzchowność Kałmyka, naymnieyszey ku temu zdolności nie okazuje. „W rzeczy samey (mówi Bergman), ktoby się mógł spodziewać, iżby w grubym i nieokrzesanym języku, przy ochrzypłym głosie i niekształtney postaci, znaydować się mogło krasomówstwo? jednakże częstom widział ludzi tego narodu wymównych: zdarzało się nie raz widzieć, jak Kałmyk padał na kolana, podeymował w górę długie rękawa, klaskał w dłonie, a po tak mało obiecującym wstępie, bez przygotowania i zastanowienia się, mówił rzecz swoję, czasem więcey kwadransa, która niepospolite zawierała myśli, i przyzwoitemi jestami była oznaczona."

Przenikliwość ich okazuje się w prędkiém, a dokładném nayzawikłańszey sprawy objęciu. Kałmyki bardzo łatwo uczą się języka tych nawet narodów, gdzie krótko czasem się bawią. Ci, którzy jakiekolwiek z Rossyanami związki mają, dosyć dobrze po rusku się tłumaczą.

Każdy tabor jednego nauczyciela, czyli *Bakszę* utrzymuje, który uczy dzieci czytania, pisania, przepisów wiary, arytmetyki, historyi, jeografii, astronomii, astrologii i medycyny; domyślić się łatwo, że nauki te stosowne są do ich sposobu poymowania i pełne fałszów.

Kałmyki skłonni są do pijaństwa, a niezmiernie lubią grać w karty.

Czas dzielą na dni, miesiące i lata; miesiąc jednak nie dzieli się na tygodnie, w roku liczą trzydzieście miesięcy, i na wzór Ta-

tarów nazywają je: miesiąc, trawny, mleczny, wietrzny; rok dzielą, jak wszyscy mongołowie na peryody, które po dwanaście por letnich zawierają; a każdy rok ma imie jakiegoś bydlęcia, źwierzęcia lub ptaka. Psi rok jest pierwszym, a kurzy ostatnim.

Kałmyki wzrostu są miernego, rzadko widzieć wysokich; chudzi, zwięźli, plec szerokich. Twarz u nich tak jest płazka, że czaszka Kałmyka z łatwością od wszelkiey inney rozróżnić się daje. Oczy wązkie, a kąty oczowe są bardziey otwarte, niż u mieszkańców Europy; wargi szerokie, nos mają płazki i mały, dziurki nosowe szerokie, podbrodek krótki; na brodzie włos rzadki i pożno zarasta; zęby są równe i białe, jak perły; twarz u mężczyzn koloru brunatno czerwonego, u niewiast rumiana, skóra bardzo delikatna, uszy odstające i bardzo długie; włosy u wszystkich czarne; nogi mają krzywe, nie z przyrodzenia, ale od skurczonego siedzenia i od codzienney konney jazdy.

Sposob życia Kałmykow, pierwotny stan społeczności na pamięć przywodzi. Mieszkają w szałaszach, z woyłaku robionych albo w kibitkach, wszelkie zaś ogrodzenie drewniane, koły, żerdzie czerwoną farbą z rybim klejem pociągają. U wierzchu na środku szałasza jest otwór do wypuszczania dymu, na spodzie zaś pośrodku kibitki jest ognisko. Kibitki dostatnieyszych robione są z białego woyłaku, ściany wewnątrz obite materyą tkaną z jedwabiu; podłoga perskiemi kobiercami przykryta. Łóżka za bogatemi kotarami z frędzlą i

zwierciadłem; po bokach łóżka wisi kosztownieysza odzież i oręże; na krobce zaś, okutey żelazem i pociągniętey błękitnym kolorem, w którey złożone są pieniądze i kleynoty, stoi bożek domowy, a przed nim kadzielnica, naczynia ofiarne z turecką pszenicą, rodzenkami, świéce woskowe i t. d. Wyznać wszakże należy, że i w nayspanialszych xiążęcych kibitkach żadnego prawie nie zachowują ochędoztwa; a nieprzyjemny zapach odraża przychodzącego.

W ogólności nie masz narodu nieochędożnieyszego jak Kałmycy: dzieci latem zupełnie nagie chodzą. Jedzą kałmyki wszystko: padlinę, myszy, susły, wnętrza, trawę; żywią się po większey części mąką żytną, którey garść do wrzącego kotła wrzucona i posolona, na cały dzień dostatecznym całey familii jest pokarmem. Chleb za wielki specyał poczytują (*). Sami nawet Nojony i Zaysangi jedzą rękoma, nie na stołach, lecz na kobiercach po ziemi rozesłanych. Znaydują się u nich farfurowe, cynowe i srebrne naczynia.

Zwyczaynym ich napojem jest mléko kwasne, serwatka, wódka z kobylego mléka, i czysta woda. Niezmiernie lubią herbatę, którą im z innemi towarami, handel w taborach prowadzący Ormianie przywożą: tem są oni względem Kałmykow, czem w Europie Francuzi. Płeć męzka i kobiéty do nieuwierzenia tytuń lubią. Koloniści sareptscy zbywają go im co rok więcey, jak za 50,000 rubli.

(*) Obacz dzienne notaty akademika Lepiechina Tom I. stron. 455.

Mężczyzni odziewają się potatarsku; stróy zaś głowy jest chiński, półbóciki czarne lub safijanowe kolorowe, szarawary, półkaftanik z lekkiey materyi z wązkiemi rękawami, i pas, do którego przywiązana szabla, nóż, lulka, worek z tytuniem, krzemień i krzesiwo, na wierzchu noszą kaftan sukienny z szerokiemi rękawami. Głowę golą, zostawując na ciemiu czub, który we trzy kosy splatają: nakryciem zaś głowy jest żółta czapeczka z kitką, ubożsi chodzą bez koszul i obuwia, a w naywiększe upały noszą zwyczaynie kożuch na gołem ciele. Jeżeli zaś skwar jest do niezniesienia, tenże kożuch po pas spuściwszy, nadzy na koniach jeżdżą.

Ubior kobiet nie różni się prawie od męzkiego: noszą półbóciki i szarawary, lekkie półkaftaniki, a zamiast wierzchniego kaftana, mają odmiennego kroju odzież. Włosow nie strzygą; dziewczyny w cienkie kosy je splatają, które wolnie na plecach wiszą, kobiéty zaś dwie tylko kosy mają. Na uszach ogromne są kolczyki, a na palcach u rąk pełno pierścieni i kółek. Dziewczyny używają różu i bielidła.

W leczeniu złamanych kości, lub wywichnienia członka, i ogólnie w chorobach bydła, wielce są biegli. Co się zaś ściąga do medycyny, właściwie uważaney, i lekarzy, ci uczą się ze starych ogromnych xiąg swey umiejętności, biorą z powagą za puls, mało i z przestankiem mówią, czem znaczenie i wiarę sobie pozyskują: sposoby ich leczenia zupełnie są ograniczone: według mego jednak mniemania,

postępowanie ich jest uczciwe i rozsądne: nie męcząc bowiem swych pacientow odmiennemi codzień lekarstwami, wstrzymanie się od pokarmów za nayskutecznieyszy środek poczytują. Długi czas ospa okropne w ich taborach zniszczenie sprawiała, lecz dziś szczepienie wakcyny zaczyna się u nich zaprowadzać. Sareptski medyk Karol Iwanowicz *Jan*, sczępi ospę i ratuje nieszczęśliwych tameczney krainy. Kałmyccy lekarze inną, również niszczącą chorobę, tak dziwacznym leczą sposobem, że nasi medycy nigdyby go nie użyli. *Bergman* zapewnia, iż widział Kałmyka, który rano i wieczor brał po 11 gran witriolu, i po czterech dniach zupełnie wyzdrowiał.

Dość zwyczayna też choroba u Kałmykow pod imieniem *Sezyktie* znana, ponaszemu hypokondrya. Podległy temu cierpieniu, w ciągłey jest bojaźni, tęsknocie i zamyśleniu. Kałmyki ją dziwacznemi leczą sposobami, a za nayskutecznieyszy poczytują, rzucenie na chorego jakiey napaści, obwinienie o kradzież, zabóystwo i t. d. owszem biją i ćwiczą chorego, i tym sposobem hypokondryka od uroioney bojaźni i tęsknoty do bolow cielesnych zwracają.

Połogi Kałmyczek są łatwe, jak u wszystkich narodów, blizkie przyrodzenia życie wiodących, nieoświeconych, a pracowitych.

Mężczyzni doglądają bydła i koni, robią kibitki, naczynia i uprząż. Znaydują się pomiędzy nimi złotnicy, ślósarze i kowale, w ogólności jednak bardzo są leniwi, i takiego przekonania, że praca dla Kałmyka nie jes

rzeczą szlachetną; kobiéty bez porównania są pracowitsze; wyrabiają futra, szyją odzież i obówie, walą woyłaki, robią sery, masło, wódkę, przędą wielbłądzą i owczą wełnę, tką taśmy, popręgi do siodła i kamloty.

Zony kupują się: obrzęd weselny w nowey się kibitce odbywa; kapłan czyta pewne modlitwy, podkurza żeński kaptur i błogosławi narzeczoną. Potym splatają jey włosy we dwa warkocze. Resztę uczta kończy.

Umarłych z ludu prostego rzucają do jam po lasach lub do wody; dostoynych zaś, a szczególniey Lamów, palą z uroczystemi obrzędami. (*Dokończenie nastąpi*)

P O E Z Y A.

Przyjaźn, Noc druga Younga, z prozy francuzkiey Turnera, przekładania X. *Alexego* Kotiużynskiego S. P.

(Edward Young, poeta angielski, żył od roku 1684 do roku 1765. Z wielu dzieł jego, wierszem i mową niewiązaną pisanych, znacznieysze są: *Sąd ostateczny* i *Treny* czyli *Zale*, które *Nocami* nazwał. W nich poeta, starzec blizko sześdziesięcioletni, stratę żony i dzieci swoich żałośnym rymem opiewa. Dzieło to, powszechnie za wzór elegijackiego wiersza jest poczytne: geniusz oryginalny, śmiałość pęzla, ponurość obrazów, szlachetność zdań, wspaniałość stylu, szybka myśli płynność, ich zwrótność

uderzająca; trafna, ile w poważney osnowie, stosowność porównań; tonu dydaktycznego z tkliwością elegiyną sztuczne połączenie; wszędy się w niém na podziw wydają. Ale obok tych wygórowań, zarzucano autorowi, iż nie wstrzymując buyności imaginacyi, przez zbytek oney, nuży czytelnika, a niekiedy, częstém jednychże myśli powtarzaniem, moc czucia osłabia. Z tém wszystkiem poema *Nocy* z uwielbieniem Anglicy wspominają, a jeden z ich dzienników (*) ogłosił, iż rymotworca ten, sławiony był od wszystkich spółczesnych autorów, tak duchownych, jak świeckich. To znakomite poema, znalazło we Francyi tłómaczów. Karol Piotr Kolardo (Colardeau) dwie Nocy Younga wierszem wyłożył, Turner zaś (Tourneur) wszystkie *Nocy*, z angielskiego na język francuzki wybornie prozą przetłómaczył. Nadto, z niezmierną pracą zebrał i ułożył, pod jednym tytułem wszystkie te myśli, które mieć mogły z sobą związek i składać rzecz jednę: a zbyteczny zapęd niektórych wyrażeń, w osobnych na końcu umieścił notach. Słowem, z dziewięciu Nocy oryginału, utworzył ich dwadzieścia cztéry. Tym sposobem to dzieło uporządkowawszy, zrobił je przyjemnieyszém, a tém samém, tak francuzkiey, jak postronnych narodów literaturze, wielką uczynił przysługę. Tak, czego *Young*, czy nie chciał, mało może dbając o swoich czytelników, czy dla zwątlonych przez starość sił swoich, nie podołał uczynić; to Turner, szczęśliwie uskutecznił. Zda-

(*) The Monthly Review.

niem tego tłómacza, *Pascal* z autorów jest jeden, którego umysł i dowcip zdaje się naywięcey podobieństwa mieć z *Youngiem*. Turner tłómaczy się dokładnie: są jednak w texcie francuzkim, takie w wyrażeniach myśli, które, zaymujący się pracą całego dzieła przekładacz, łagodzićby powinien. W tém przekonaniu, wiążąc jednak rzecz z rzeczą, inny zwrót dadź niektórym myślom, pozwoliłem sobie. Nocy tego poety prozą po polsku, wydane są w Lublinie przez tłómacza bezimiennego. Dmochowski Noc 1szą wybornym wierszem przelał na język polski, i wydał ją z przekładem *Sądu Ostatecznego* i ułomkami z Miltona. Tenże w dziele swojem o *Sztuce Rymotworczey*, to następne, nader trafne o Nocach Younga umieścił zdanie:

Jest pisarz, albijońskiey mieszkaniec krainy,
Co rosi łzami zlane na głowie wawrzyny,
Co płakał zabranego od śmierci haraczu,
W miłych dzieciach: od niego nauczmy się płaczu.)

Głos czuynego koguta uszy me przenika!...
Bóg człowiekowi przydał godzin swych strażnika:
By mu zwykłe wśród nocy ponawiając pienie,
Swięte na myśl przywodził do Stwórcy westchnienie.
Przedwieczny! patrzy na świat i na mnie swém okiem:
Widzi, jak mię los gnębi srogim nieszczęść tłokiem!
Jak łzy leję!... nigdyż z łez... nie osuszę powiek?
I gdzież jest męztwo moje: bez męztwa, gdzie człowiek?
Z puścizną cierpliwości człek na świat przychodzi,
Cierpienia są udziałem tego, kto się rodzi.

Na ich zmnieyszenie w ciężkiey z przykrościami woynie,
Sposób jeden: przyjąć je, i znosić spokoynie.

Kochany móy Filandrze! (*); tyś, wdzięków doborem
Jaśniał, obyczayności i cnót, tyś był wzorem.
Twa dusza, nieskażona była zbrodni jadem,
Usta twe były, mądrych zdań, obfitym składem.
O! jak przejęty bywam rozkoszą przyjemną,
Na wspomnienie chwil, w których rozmawiałeś ze mną,
Poświęcając czas rzeczom poważnym i smutnym,
Czczą myśl, poruczaliśmy mędrcóm bałamutnym,
I lekkości oddanym: tym pisarzom modnym,
Tym autorom, od zdrowych zdań w pismach odrodnym.
Co ogniom żądz cielesnych dodając pochodni,
Nieczystością obrazów tor wskazują zbrodni,
I jeszcze w tém, niebaczni, swey szukają chluby:
Oni naleźli w głowach swych, (o! błędzie gruby!)
Ludniąc wszetecznym rodem Cytery świątnicę,
Bez rozumu się obeyśdź, dziką tajemnicę.
Lecz my! z Filandrem, cnót się spełnianiem trudnili,
Kochaliśmy się! byśmy cnotliwszymi byli!...
O! pélne swych piękności, lato! o! jak siła!
Wdziękiem Filandra, twa się też piękność większyła!
Gdyśmy spólną rozmową z dni przewlekłych biegiem,
Przeciągali czas, siedząc nad strumyka brzegiem.
Tam oddychając, twojem zefirze powianiem,
Tobą, przyjaźni! z słodkiem serc naszych wylaniem.
Ileśmy długich zimy skrócili wieczorów,
W udowodnieniu śledczych i niewinnych sporów!

Dzięki Niebu! że, ród nasz, darząc względy swemi,
Owoc roskoszny wydać dozwoliło ziemi.

(*) Pod imieniem Filandra, autor opłakuje zgon syna, który w samym kwiecie młodości, nagle życia dokonał.

Przyjaźni! twóy to owoc spólnego pożycia,
Ulgą jest naszych cierpień, trosk, . . . ponętą życia!
Słodycz, którą od skrzętnych odbieramy pszczółek,
Z wonnych na pól przestrzeni wyciśniętą ziółek.
Z twoją stawiona obok słodkością wzajemną.
Nie jest, tak jak ty, słodką! tak jak ty, przyjemną!
Gdy szczęście raczy z niebios wystąpić na ziemię,
I swemi odwiedziny ludzkie darzyć plemię;
Godnego siebie znaleźć nie mogąc schronienia,
W łonie przyjaciół samych szuka przytulenia.
Tam się dopiero cieszy szczerości obrazem,
Tam widzi, jak dwa serca, połączone razem,
Z roskosznego pokoju użytkując mile,
Słodkie wspólney ufności przepędzają chwile.
Dziwią je hartem statku, te ich serc przymioty,
O który czas, śmierć sama, łamie swoje groty.
Ten hart, żyje w mém sercu, trwa w niém jego bycie,
Chociaż przyjacielowi, śmierć wydarła życie! . . .
Przyjaźni! twoja roskosz, co serce przenika,
Kołysanego czuciem słodkiém śmiertelnika,
Ciągle w duszy miłością odżywiana czystą;
Nie jest przemijającą, nikłą . . . jest wieczystą.
Nigdy więc zachwycony oney ponętami,
Nie nużę się, mojemi głosząc cię rytmami.

Wieszże? jakich się skarbów? jak różnych? jak wielu?
Właścicielami stajem w jednym przyjacielu?
Wnim czerpasz *mądrość*, *szczęście*, to wszech bogactw grono,
Tę, od natury parę wzajem połączoną,
Co się ma nierozprzęgłą wraz jednoczyć klubą:
Jey rozłąka, śmiertelną grozi jey zagubą.
Jeśliby słodziey użyć miłego spocznienia,
Fizycznych trzeba ciału prac i zatrudnienia:
Równie się taż potrzebność w naszych duszach iści:
W spólnych one rozwagach szukają korzyści.

Nie dość, że się sam grążysz w twych rozmyślań mnóztwie:
Trud taki, przy pysznèm cię zostawia ubóztwie.
W samotności, myśl cierpka, niekunsztowna, dzika,
W zaciekach swych tysiące nudów napotyka.
A chcąc przebydź rozlewną powodź wyobrażeń,
Tonie nareście w spływie urojonych marzeń.
Tę buyność, obcowania zawściągnie wędzidło:
W niem się jawi dogodny sposób i prawidło;
Jak tę ciżbę z mętnego wywieśdź nieporządku,
By nie przestąpić granic czystego rozsądku.
Tak rozsnowane myśli biorą swoję żywość,
A gdy rozum i baczna wraz działa troskliwość:
Moc rymu blaskiem wdzięków barwiąc je obficie,
Spiewcę ich, na naywyższym sławy stawia szczycie.

Przez spór, z którym sąd obcych przeciw nam powstaje,
Ukryta w swey iskierce prawda się wydaje.
Lecz śledzącemu w pismach dwoch przyjaciół oku,
Swietniey ona i prędzey stawa na widoku.
Gdy nie masz przyjaciela, abyś mu się źwierzył;
Te myśli, któreś, marząc, uiścić zamierzył.
Wzięłyby ruch, w wzajemném z sobą zaradzeniu:
Bez niego, martwe, w samém przepadną nasieniu.
A w tayney od niemoty więzione katuszy,
Zginą... i zapomnienie zagładzi je w duszy.

Gdyby dość było trudzić myślą nasze głowy:
Czyżby nam udzieliło Bóztwo daru mowy?
Myśl przez wargi przechodząc, czyścieyszą się staje,
Mowa ją doskonali, szacunku dodaje.
Gardzi płonną metallów zmieszanych błyskotą,
Wyłącza podły kruszec, czyste woli złoto,
Na niem wyciska stępel, oznacza szacunek:
Pielęgnuy od potrzeby ten drogi gatunek!

Wartość umiejętności, rzecz nieoceniona:
W nichto dobrodzieystw ludzkich niestarte znamiona.
Nie wzdrygay się szafować nauk bogactwami,
Dając, mnożym je: ucząc, uczymy się sami.
Przez nieskąpe tak drogich majątków trwonienie,
Dusza, bardziey utrwala ciągłe ich dzierżenie.
Ileżto prawd, w ciemnocie dotąd zagrzebanych,
Leży pod gruzem kunsztów źle wypracowanych.
Których wykaz, znacznyby postęp światła sprawił,
Gdyby tłok zasłon, ogień obcowania strawił.
Morza, powstającemi wstrzęśnione bałwany.
Brudney przez ruchy sprzeczne pozbywają piany.
Gdy tymczasem jeziora z wody stojącemi,
W zapadłych dołach tęchną ścieki spokoynemi.
Więc się w odludney ciągle nie pogrążay dumie,
Szukay rad w przyjaciela sercu i rozumie.
A nadewszystko często rzuć nudne ustronie:
Idź, spoczniey na przyjaciół poufałem łonie.
Litość wzbudza, znędzniała tetrycznego postać,
Co w samotném polubił wciąż życiu pozostać.
Bo pytam: co jest mądrość, jeśli nie nauka,
Przez którą własney człowiek szczęśliwości szuka?
Ta więc, co jest w człowieczém plemieniu jey tamą,
Przestaje bydź nią; głupsza jest, nad głupstwo samo.
Nad głupstwo, to.. zasępem swym nudne jawisko,
Z min fantastycznych, z giestów, dziwaczne igrzysko.
Tak jest: głupiec nauki, jestto potwor, który,
Nędznieyszym, dziwacznieyszym, od głupca natury.
Szczerych przyjaciół, mędrzec ma tylko prawdziwy:
Natura ludzi spaja słodkiemi ogniwy:
Zmusza ich do przyjaźni, tym wiążąc warunkiem:
By się jey szczęśliwości obdzielać szafunkiem.
Lecz, w samolubnym, co ten cel z gruntu wywraca,
Co z błogiey szczęśliwości brata ogołaca,

Gniewna, że go tak święty zapał nie przenika,
Gasi przyjaźni płomień w sercu niewdzięcznika.

Szczęścia roskosz, na spólney serc leży wymianie:
Nigdy sam jeden człowiek szczęsnym nie zostanie.
Bo jakżeby nim został?.. potrzeba koniecznie!
Potrzeba! z przyjacielem w związku żyć społecznie,
I sprzyjać, sprzyjającey nam wzajem osobie,
Byśmy niejako sami smakowali w sobie.
Więzione w sercu czucie, zbyt rychło ziębnieje,
Jeżeli go wzajemny ogień nie rozgrzeje.
Lecz gdy się z cieśni swoich na czas ogołaca,
Gdy szerzy się, udziela... i znowu się wraca,
O łono przyjaciela swojego odbite;
Ah! wtenczas goreją w niem te zapały skryte.
Wtenczas owey niewinney uciechy kosztujem,
I moc całą przynęty! ah! wtenczas to czujem.
Jaką roskoszą wszystkie momenta nam słodzi!
Szczęśliwość, w dwoch istnościach, swą istność znachodzi.

Lecz w tych uczuciach strzeż się nierządu, niestety!
Przyjaźń prawdziwa, z cnoty nabiera zalety.
Zdala bądź od tey, co jest, nie rozumu płodem,
Ale zapędney chuci szkaradnym zarodem.
Dusza, z krewkości lgnąca w ciała tego kale,
Topnieje, rozpływa się w nieczystym zapale.
Lecz zwykle za odstępem wrzących namiętności,
Znów się skupia, i do swey wraca nieczułości.
Cnota jedynie; serca poczciwe skojarza,
Ona w związku przyjaźni, dzielnie nas obdarza
Ową czułością, czystey tkliwości strzegącą,
I wciąż do ostatniego tchu życia trwającą.
Pod słońcem! nie masz rzeczy, tak wdzięczney, przyjemney,
Jak widok osób, które w miłości wzajemney,

Szlachetnemi w swych czynach jaśniejąc przymioty,
Sporym na wyścig krokiem wraz dążą do cnoty.
Serc wspaniałość, w ten zapęd ich umysły wdraża,
Témto się ubieganiem przyjaźń ich pamnaża.
A na doskonałości postawionych szczycie,
Słodyczą wnętrznych pociech obdarza obficie.
Tacy dway przyjaciele wierni, śmiałém czołem,
Z uspokojeniem twarzy pogodney wesołem.
Wchodzą przez drzwi wieczności w niebieskie sklepienie,
Gdzie im Naywyższy trwałe da uszczęśliwienie.

(*Dokończenie nastąpi.*)

GOSPODARSTWO.

O POŻYTKU UŻYWANIA NA POKARM POROSTU ISLANDSKIEGO, przez *Teodora* BRANDENBURGA, aptekarza w Mohilewie nad Dnieprem, członka wielu towarzystw uczonych. *Przekład z rossyyskiego.*

(Wiadomość ta, jako nowy środek żywności w niedostatku zboża, ku większemu upowszechnieniu, została ogłoszona drukiem w osobnych exemplarzach, i przez ministeryum spraw wewnętrznych do wszystkich zwierzchników gubernii rozesłana, dla udzielania mieszkańcom. W Dzienniku umieszczamy w przekładzie, z *Dziejów dobroczynności* wziętym. (*R.*)

Zpomiędzy wszystkich potrzeb człowieka, od których zależy jego istnienie, chléb bez wątpienia jest nayważnieyszą. A przetoż niedostatek chléba sprawiedliwie poczy-

tuje się za naywiększą klęskę. Nie masz takiego nieszczęścia, wyjąwszy chyba samę tylko zarazę, któreby do tego stopnia trapiło ludzkość, i wewnętrzne siły państwa niszczyło, jako powszechny kilkoletni nieurodzay, kiedy spożyją się wszelkie zapasy płodów, służących do pożywienia. Obmyślenie środka do zachowania jakiey strony od skutków zagrażającego głodu, jest celem wielkiey wagi, do którego zmierzać powinno usiłowanie każdego przyjaciela ludzkości.

Przedmiot ten, zasługuje, mém zdaniem, na uwagę naszych władz wyższych, i każdego, komu powodzenie bliźnich nie jest obojętném. Sciąga się on do zastąpienia niepomyślnego zboża urodzaju, *rośliną obficie znaydującą się w naszych stronach, a w przymiotach swoich równą zupełnie ze zbożem ziarnowém, lub przynaymniey blizko do niego przystępującą.*

W obecnych okolicznościach, kiedy niedostatek chléba codziennie się powiększa, dla rolnika prawdziwie rzeczą jest ważną i pożyteczną znać: *czy w liczbie mnóztwa płodów przyrodzonych strony naszey, nie mamy takiego, któryby, podług wskazania chemicznego rozbioru, można było kłaść w jednym rzędzie ze zbożem ziarnowém.*

Nie masz co i mówić, że chléb, jako pierwsza w życiu człowieka potrzeba, nie może bydź zastępowany *korą: brzozy, dębu, sosny* i t. d., rzeczy, do których się ludzie uciekają w ostatecznościach niedostatku pokarmu (*).

(*) O sposobie robienia mąki z rozmaitego drzewa, zdatney

Własność każdey materyi zależy od istoty i nieodmienności składających ją części. W materyi, która powinna *karmić*, wymagają się takie składające części, użycie których, podług doświadczenia wszystkich czasów, służy do odnowienia sił ludzkich. Wszystkich rodzajów zboża, istotną część stanowi *mączka* czyli *krochmal* (Kraftmehl, Stärcke, Satzmehl, Amylum). Wspomnione kory drzewne nie zawierają w sobie naymnieyszey ilości, tego istotnie do posiłku człowieka służącego krochmalu. A przetoż rzecz oczywista, że one powiększają tylko objętość, nie przyczyniając się nic do pożywności materyi chlébowey. Toż samo mówić można o miękinie czyli plewach, które rolnicy w stronach tuteyszych mieszają do mąki chlébowey. Roztworzywszy plewy w wodzie gorącey, łatwo widzieć, iż nie masz w nich żadney cząstki krochmalu: *mogą one zatém massę tylko chléba pomnażać, ale nie pomagają nic do pożywienia.*

Też same przyczyny, sprawują we wszystkich zdarzeniach też same skutki. Dla czego naprzykład *kartofla*, chléb zastępuje? Chemija odpowiada: dla tego, że zawiera w sobie wielką ilość krochmalu takiego, jaki jest w zbożu; a zatém, *taki tylko produkt może zastąpić mąkę, który w składających swoich częściach naybliżey przystępuje do zboża, tak jako miod do cukru, wódka zbożowa do araku, i kartofla do rozmaitego rodzaju ziarna.* Opa-

na pokarm ludzki *Ob.* w Dziénniku wileńskim T. VI. rok 1817. str. 669. (*T.*)

trzność tak hoynie zaradziła potrzebom życia ludzkiego, iż żaden kray nie został w tém upośledzony; uposażyła ona obficie większą część guberniy rossyyskich taką rośliną, któ-ra ma w składzie swojém, nie tylko tyle co zboże, ale i *nierównie jeszcze więcey siły pożywney.* Dla tegoż bardzo dogodną i pożyteczną jest rzeczą, używać tey rośliny, za przymieszkę do mąki w pieczeniu chléba, i powiększać w znaczney ilości ten zdrowy i posilający pokarm.

Tą zbawienną rośliną jest *Porost islandski* (Dubnyje łapti, Lichen islandicus). Nazwanie to wzięła od Islandyi, gdzie naypierwiey doświadczono zgodności jey na pokarm. Dawno zaś przed tém znajomy był ten porost, jako przednie zasilające lekarstwo. W północnych gubernijach Rossyi, a także i w Białorusi (*), w lasach sosnowych i na mieyscach górzystych rośnie obficie; a przetoż bardzo łatwo wprowadzić go w pospolite użycie. Takim sposobem w stronach, podlegających bezpłodności, dobrotliwe przyrodzenie wydało roślinę, która w czasach potrzeby, może służyć człowiekowi za pokarm i ochraniać od nędzy, tę przednieyszą ziemską istotę.

Z przyczyny niezmierney goryczy chléba, robionego z przymieszaniem do mąki zwyczayney porostu, w Islandyi uciekano się do tego środka w zdarzeniu naywiększey tylko

(*) Porost islandski pospolitą jest rośliną w większey części Europy. Koło Wilna w wielkiey obfitości znayduje się w gajach zakreckim, antokolskim, w Hrybiszkach i t. d.. (*T.*)

ostateczności. Z chemicznych badań, sławnego chemika *Berzeliusa* w Sztokolm e, pokazało się, iż zawiera wszystkie istotne części ziarna chlébowego, wyjąwszy *klayster* (Kleber, Glutinum), istoty zaś pożywney, jak już powiedziało się wyżey, znayduje się w nim nierównie więcey, a niżeli w zbożu pospolitém. Tey własności jego przypisać trzeba, iż używany w lekarstwach, pokrzepia siły osłabionych chorych i nawet sprawuje pełność ciała. Gorycz atoli uważano za wielką przeszkodę do wprowadzenia porostu, w powszechne używanie na pokarm. Wszakże te przeszkody usunione potém zostały przez chemików *Prusta* w Hiszpanii i *Westringa* w Szwecyi, którzy wynaleźli sposob oddzielania goryczy za pośrednictwem ługu, przez co inne części bynaymniey ani się zmnieyszają, ani odmieniają, a porost sam kiedy się ugotuje w mléku na kaszkę, lub z sago w winie na supę, cale smacznym staje się pokarmem.

Przed kilką laty, donosiły gazety, że oczyszczony za pośrednictwem ługu porost, zalecany był w Saxonii i Bawaryi do powszechnego użycia, na przymieszkę do mąki. Przykładano go do niey w stosunku jak 6 do 60. Z ciasta z tą przymieszką wypiekały się chléby, w których na każdy funt mąki porostowey, wychodziło z pieczywa do 5 funtów chléba.

Ważność tego przedmiotu, w teraźnieyszych osobliwie okolicznościach dla stron naszych (białoruskich w roku 1822), była mi powodem do poddania go nowym i bliższym doświadczeniom.

Po uprzednich badaniach znalazłem: iż 60 funtów mąki żytney i 12 funtów oswobodzonego od goryczy utłuczonego porostu, wydają 118 funtów bardzo smacznego i pięknego chléba, którego miałem honor okazać proby Panu *Oldekopowi*, jenerałowi leytnantowi i jenerałowi deżurnemu pierwszey armii. Zwyczaynie 60 funtów mąki wydaje 80 funtów chléba; a zatém 12 funtów islandskiego porostu przyczyniło w pieczywie chléba funtów 38.

Po wielu doświadczeniach, w których starałem się przykładaniem mąki porostowey, coraz powiększać pieczywo chléba, udało mi się nakoniec taki chléb upiec, który znaydują także smacznym, a który przy mizernym urodzaju, bardzo wybornie służyć może do przekarmienia chłopów.

Niżey opiszę sposob, podług którego każdy gospodarz ze 60 funtów mąki żytney, przymieszawszy 27 funtów porostowey, dostanie 156 do 160 funtów chléba. Z tego okazuje się, iż 60 funtów mąki żytney za przydaniem porostu, daje podwojoną prawie ilość chléba, względnie do tey, jaka wychodzi zwyczaynie bez tey przymieszki.

1. *Sposob zbierania i oczyszczania porostu islandskiego.*

Porost ten rośnie w lasach sosnowych, na mieyscach suchych i wyniosłych, osobliwie u podnoża gór na kamienistym gruncie. Każdy, chcący go bliżey poznać, może dostać exemplarze w każdey aptece. Zbierać porost

należy w porze wilgotney, albowiem w suchey się kurczy i nie łatwo od ziemi odstaje. A ponieważ częstokroć razem z innemi rośnie porostami, jakim jest porost calowy (Korallen-Flechte, Lichen uncialis) i t. p., przeto należy troskliwie oddzielać wszelkie odmiennych rodzajów części, to jest inne porosty, korzenie, suche liście i t. d.. Do tey roboty łatwo przyuczyć można dzieci. Tym sposobem oczysczony porost, przygotowany już jest do dalszego wyrobku.

2. *Sposob oddzielania części gorzkich.*

Naprzód przygotować należy zwyczayny ług (*); potém wziąć, naprzykład 20 funtów oczysczonego porostu, włożyć w drewnianą kadkę, i wlać 150 funtów (40 sztofów) ciepłey wody, oraz 75 funtów (20 sztofów) także ocieplonego nieco ługu. Wszystko to wymieszać z taką ostróżnością, ażeby porost nie był skruszony, nakryć desczułkami i nacisnąć ciężarem od 60 do 80 funtów, dla tego, ażeby porost był pod wodą. W takim stanie zostawić tę mieszaninę na 24 godziny, od czasu do czasu ją wymieszywając. Poczém zlać ciemnokolorowy gorzkawy płyn i nachyleniem kadki zcedzić do ostatniey kropli. Postępowanie to całe, jeszcze się raz powtarza,

(*) Mając kartoflane pola, można obrzynać łodygi tey rośliny, i wysnszywszy palić na popioł. Ten popioł daje ług szczególney mocy. Ale dla oddzielenia gorzkich cząstek od islandskiego porostu, ług powinien bydź słaby: albowiem nad miarę mocny, roztwarza porostu części pożywne.

nalewając 150 funtów (40 sztofów) ciepłey, niewiele ogrzaney wody, i 40—50 funtów (10—13 sztofów) ługu; a potém, kiedy płyn po przeyściu 24 godzin zostanie zlanym, przepłókać należy porost kilka razy wodą zimną. Nie wypada go bynaymniey rękami wyciskać: albowiem przez to nastąpiłaby utrata pożywney porostowey materyi.

Tym sposobem oddziela się zupełnie gorycz, a chléb z porostem tak przygotowanym robiony, nie będzie miał smaku nieprzyjemnego. Przepłokany rozłożyć należy na zwyczaynych przetakach i wysuszyć na słońcu, albo w piecach miernie ogrzanych. Po wysuszeniu, gdy jeszcze nieco jest ciepły, utłuc go należy na miałki proszek i przesiać.

Tak zrobiona *mąka porostowa* nie podlega zepsuciu, a w suchem mieyscu długo chowaną bydź może.

Po kilku doświadczeniach oddzielania wedle tych przepisów goryczy, można dóyść do praktycznego poznania miary materyałów i obchodzić się bez ważenia. Nieco więcey albo mniey wody, nie robi znaczney różnicy. Tego tylko pilnować trzeba, ażeby ług i woda nie były zbytecznie ciepłe, i żeby sam ług nie był zanadto mocny: zboczenie albowiem tego, sprawuje w poroście wielką utratę pożywnych części.

3. Sposób pieczenia chleba z przymieszaniem mąki porostowey.

Ażeby każdy z łatwością mógł doświadczyć

pieczenia tym sposobem, i samą rzeczą przekonać się o wielkim przybycie chleba, kładę tu na małą proporcyą ilość potrzebnych materyałów. Wszakże podług woli można ją podwoić i potroić, a wtedy i pieczywo w teyże proporcyi urośnie.

Należy wsypać $3\frac{1}{2}$ funta mąki porostowey do kotła lub garnka, i nalawszy 10 funtami wody, gotować na małym ogniu póty, póki się nie zrobi kleyka kasza, i póki do warząchwi (którą nieustannie należy mieszać), nie zacznie lgnąć zupełnie ta kasza czyli ciasto.

Potém massę ostudzić, a jeśli tak kleyka, że mocno do rąk przystaje, tedy to służy za dowod, że ma należyte własności. Przeciwnie zaś, jeśliby nie dosyć kleyką albo suchą była, pokazywałoby to, że jest przewarzona. W tym przypadku należy dolać jeden do dwóch funtów wody, gotować nanowo i mieszać tak, jak pierwéy.

Ciepłą massę włożyć należy w zwyczayną dzieżę, gdzie koniecznie powinno bydź nieco kwaśnego ciasta. Potém mieszając rękami, coraz dosypywać żytney mąki do 6 funtów. Jeśliby ciasto okazało się zanadto gęstém, wtedy dolewać należy ciepłey wody, póki nie nabierze przyzwoitey do zakwaszenia miary.

Nakrywszy dzieżę wiekiem, trzymać ją na ciepłym piecu od 12 do 14 godzin. Po czém ciasto wyda kwaskowaty zapach i podeymie się jak należy. Następnie dosypać jeszcze potrzeba cztéry funty mąki żytney: dla odjęcia zaś zbyteczney ciastu wilgoci przymieszać doń należy jeszcze funt mąki porostowey, czyniąc

to z naywiększym, ile można, pośpiechem. Znowu potem dzieżę postawić na ciepłém miescu, dla zakwaszenia i żeby się ciasto podjęło, co pospolicie następuje we dwie godziny. Nakoniec wyrabiać ciasto w podługowate niewysokie bochenki średniey proporcyi i wypiekać je w piecu należycie ogrzanym.

Postępując wedle tego przepisu otrzymuje się 26 funtów chleba (*). Zwyczaynie 40 funtów mąki żytnéy, daje 53 do 54 funtów chleba; a zatém 16 funtów mąki porostowey przymnaża pieczywa na funtow 50. Takie przymnożenie, mianowicie w czasach niedostatku chleba, godne jest uwagi. Zasługuje na nią tym bardziey jeszcze, że powstaje z materyi, która w istotney własności, tojest: *przez swą zdolność żywienia, jeżeli nie przewyższa mąki żytney, tedy się niezawodnie z nią równa.*

Łatwo ztąd wyrachować można korzyść, jakąby miał rolnik, *gdyby, i przy obfitości nawet urodzajów, używał na utrzymanie swojey familii islandskiego porostu, na przymieszkę do mąki żytniey.* Ekonomija taka w ciągu kilkoletnim, mogłaby znacznie urość, a przyczyniając się do polepszenia w ogule stanu mieszkańców, miałaby razem wpływ i na ich zdrowie. Chléb mieszany z plewami, jest

(*) Jeżeli po zakwaszeniu powtórnem, kiedy się przymiesza do ciasta 4 funty mąki, wnet doda się dwa funty mąki porostowey i postawi się ciasto na ciepłym piecu, a potem wypiecze się chleb jak zwyczaynie, tedy on będzie za nadto suchy i twardy, a przy tem nie otrzyma się jego jak tylko 21 funtów, z teyże samey ilości materyałów.

niezawodnie szkodliwy: albowiem obciążając żołądek nie daje żadnego posiłku.

Za rzecz przyzwoitą poczytuję, przyłączyć jeszcze niektóre postrzeżenia, stosujące się w szczególności do rozmnożenia islandskiego porostu sposobem sztucznym.

Liczne bezwątpienia przeszkody zayść muszą w osiągnieniu tego celu, ażeby porost islandski wprowadzić w powszechne użycie u rolników. Człowiek, będąc zawsze przywiązanym do dawnych zwyczajów, przeciwi się nowości, chociażby ona bardzo pożyteczną była. Ale każdy właściciel, widząc oczywiście większą korzyść z użycia mąki porostowey, niżeli jakieykolwiek przymieszki, koniecznie usiłować będzie uprzątnąć te zawady. Dla zwrócenia uwagi chłopów na ten przedmiót, można w każdey wiosce, wedle opisanego tu sposobu, nauczyć kilku z nich pieczenia chleba, z przymieszką mąki porostowey, i przekonać ich o większym nierównie z niey pożytku nad wszystkie inne przymieszki, wyłączając chyba kartofle, groch, grykę i t. d. Dla tych właścicielów, którzy w obecnych okolicznościach obowiązani są własnym kosztem karmić większą część chłopów swoich, bardzo pożyteczną byłoby rzeczą założyć po wioskach osobne piekarnie, w którychby pod dozorem ludzi znających, wypiekane były chleby z przymieszaną mąką porostową. Tym sposobem chłopi bliżeyby się poznali z tym środkiem powszechnego użytku, nie tylko na czas teraźnieyszy, ale i na przyszły: wreszcie sposób rozszerzenia jego zależy od przezorności szcze-

gólnych osób. Nadewszysto zaś jest rzeczą ważną, a żeby właściciele sami przekonali się istotnie o pożytkach islandskiego porostu.

Przy powszechném używaniu tego porostu, należy zwrócić baczność i na to, a żeby sztuczném rozmnażaniem zapobiedz jego niedostatkowi. A ponieważ rośnie on naybardziey w lasach sosnowych, na górzystych, otwartych, niepłodnych, suchych i kamienistych mieyscach (jak się powiedziało już wyżey); tedy rozmnożenie jego nie może żadnego przynosić dla rolnictwa uszczerbku.

Chociaż ja sam nie byłem jeszcze w zdarzeniu doświadczania uprawy porostu; mniemam atoli, że łatwo to uskutecznić można, sadząc go w porze dżdżystey i osypując ziemią. Nie można zdaje się w tém przewidywać trudności, albowiem porost równie wytrzymuje upały jako i zimna. Przeciwnie spodziewać się należy, iż kiedy rolnik w samey rzeczy dozna pożytków tego dobroczynnego płodu natury, tedy sam wynaydzie i sposoby do jego rozmnożenia. We wszelkich zdarzeniach, można zdaje się i należałoby, przyuczać i zachęcać dzieci do tey roboty.

Będę się miał za bardzo szczęśliwego, jeżeli w obecnych okolicznościach, kiedy ogólny niedostatek chleba wiele się czuć daje, potrafię zwrócić uwagę właścicielów na tak ważny dla polepszenia bytu ich włościan przedmiot, który w innych narodach znalazł już cenę.

W ostatku mocno przekonanym zostaję, że w rozległem państwie naszém, wielu jest pa-

tryotów, co projekta mające dobre zamiary i zmierzające do ogólnego dobra, gotowi są poddawać ściśleyszym doświadczeniom, i teoryą porównywać z praktyką.

Jeżeli projekt ten okaże się bydź godnym sprobowania, tedy mam nadzieję, że probujący zgodzą się ze mną w tém, iż przez zaprowadzenie chleba z przymieszką mąki porostowey, nie tylko dotkliwie teraz dający się czuć jego niedostatek znacznie się zmnieyszy, lecz i na czas następny łatwiey będzie zapobiegać podobnym wypadkom.

Dodatek.

Oprócz użytku islandskiego porostu na chleb z mąką żytną, można jeszcze korzystać z niego gotując różne potrawy dla ubogich, z małém przysypaniem mąki żytney samey jedney lub z przymieszką grochowey.

Znajoma supa rumfordska zasadza się na galarecie wydobywaney z kości (*). Porcya ostatniego wynalazku supy dla ubogich w Paryżu, zawiera 50 do 58 łotów, a w to wchodzi 40 łotów wody, 10 łotów kartofli, 3 łoty krup jęczmiennych, 2½ łota soczewicy, ½ łota soli, kilka ziaren pieprzu, pół łota zieleniny: jakoto, pietruszki, salerów, cebuli i t. p.

Supy, które zamierzam opisać, mają w sobie to przed innemi pierwszeństwo, że 1), na zgotowanie bardzo mało wymagają czasu; 2),

(*) Ob. Dziejow Dobr. R. II. 1821 st. 408. 410. 886. (T.)

niewiele kosztują; 3), tak są posilne, jak naprzykład supa paryzka dla ubogich.

Główną zasadą sup moich jest galareta, robiona z porostu.

Sposob robienia galarety z porostu.

Dla odłączenia od porostu goryczy, postąpić należy tak, jak powiedziano już wyżey; ale dla doskonalszego jeszcze jey odjęcia, potrzeba trzykroć wystawiać porost na działanie wody i ługu, a potem przepłokany zimną wodą staje się zupełnie przygotowanym do robienia z niego galarety. Po przepłokaniu nie należy go, ani kruszyć, ani studzić.

Funt tego porostu włożyć należy do pobielanego rondla, albo wreszcie choć w pospolity gliniany garnek, wlać 10 funtów wody, i gotować na małym ogniu dopóty, póki zaczerpnąwszy dla proby jednę łyżkę tego płynu i wyniosłszy na chłód, nie będzie się zbiegać w galaretę. Po tem doświadczeniu, przecedzić płyn przez płótno, albo sito lub druszlag, a ostatek zlekka wycisnąć. Funt mokrego porostu, tak przygotowany, daje $2\frac{1}{4}$ funta czystey, bezfarbney prawie galarety. A że funt mokrego porostu, równa się czwartey części funta dobrze wysuszonego; wypada zatem, że czwierć funta takiego wysuszonego porostu, cale dostateczną iest na zrobienie tyle galarety, ile potrzeba do nakarmienia jedney osoby.

Sposob przygotowania kaszy mleczney na jednę porcyą.

Cztery łóty mąki żytney i 6 łotów mléka, zmieszać w garku lub na patelni. Dodawszy dwa funty porostowey galarety i pół łota soli, zagotować nieco tę massę, bezustannie mięszając. Kasza ta dosyć gęsta, wystarcza z jednym funtem porostowego chleba do nakarmienia dorosłego człowieka. W niedostatku mléka, można je zastąpić wodą.

Sposob robienia drugiego gatunku supy z porostowey galarety.

Wziąwszy 4 łoty grochowego, gęsto zgotowanego kisielu i dwa łoty żytney mąki, rozprowadzić nieco wodą, i dodając 2 funty porostowey galarety, gotować przez kilka minut. Potem przydawszy pół łota soli, pół łota konopnego oleju, i nieco pokrajaney cebuli, jeszcze raz zagotować. Supa ta posilnieysza jeszcze od poprzedzającey, a przy jednym funcie chleba, dostatecznie wystarcza na nasycenie dorosłego człowieka.

W obecnych okolicznościach, supy te polecam szczególnieyszey uwadze Panów właścicielów. Nie wymagają one wielkich wydatków, a tym godnieysze są zastanowienia; że za pośrednictwem przyprawy, złożoney z innych używanych produktów, jakiemi są: bob, kartofla, soczewica i t. p., mogą bardzo łatwo zrobić się przyjemnemi dla smaku, którego porostowa galareta sama przez się prawie nic nie ma.

Pragnąc przyłożyć się do powodzenia tego ważnego przedmiotu, zawsze jestem gotów, udzielać każdemu proby islandskiego porostu, równie jak załatwić słówne i piśmienne zapytania.

W zamknieniu czuję się bydź obowiązanym dodadź, iż zaymuję się ciągle doświadczeniami względem powiększenia pieczywa chleba za pośrednictwem islandskiego porostu. Mam powody rozumieć, że przydawaniem porostowey mąki, do wysokiego stopnia to powiększenie posunąć można. Jak tylko doprowadzę do końca dalsze moje w tym przedmiocie śledzenia; nie omieszkam wnet o wypadkach donieść publiczności.

TECHNOLOGIA.

O FARBOWANIU MATERYY WEŁNIANYCH, JEDWABNYCH, BAWEŁNIANYCH I LNIANYCH, zastosowaném do domowego użycia, przez J. F. (*Ciąg 6ty*)

§. 3. *O farbowaniu materyy bawełnianych w kolorach żółtych.*

Do farbowania materyy bawełnianych, w kolorze żółtym, używa się *reseda farbierska* (reseda luteola), *sierpik farbierski* (serratula tinctoria), *żółte drzewo* (morus tinctoria), *korzenie kurkumy* (curcuma longa), *kora dębu czarnego* (quercus nigra) i *orleanu*; które wedle odmiany koloru, rozmaicie się zaprawują.

Kolor żółty siarczysty. Do zaprawienia jednego funta materyy albo nici bawełnianych, mających się farbować tym kolorem, bierze się 10 łotów ałunu i 5 occianu ołowianego (sacharum saturni), albo natomiast occianu wapna wyżey opisanego (Dz. wil. 1822, str. 375), sole te rozpuszczają się w dostateczney massie wody; zlewa się przeźroczysty płyn z osadu i ogrzewa do 30 R. Poczém nurza się w nim materya, i po upłynieniu 20 albo 24 godzin wydobywa się i wykręca. Farbowanie zaś tak zaprawioney materyi, odbywa się w odwarze z połowy funta kory dębu czarnego. Na ten koniec kora ta gotuje się przez ½ godziny w wodzie, a potem cedzi przez płótno. Po przecedzeniu i ostygnieniu, dodaje się kwaterka zbieranego mléka, cały płyn miesza się należycie, a wprowadzona materya, mająca się farbować, naprzód przez kwadrans ciągle się w niém porusza, a potem jeszcze na 24 godzin zostawuje się. Wyjęta po upłynieniu tego czasu materya, ukazuje się w pięknym siarczystym kolorze, chcąc tylko kolor ten ustalić, należy ją przez kwadrans gotować w wodzie, a potem wyodżymać, wykręcić i wysuszyć.

Kolor żółty złoty. Materye i nici bawełniane farbują się tym kolorem zupełnie tak, jak w przypadku poprzedzającym, z tą różnicą, że do kąpieli farbierskiey, dodaje się cokolwiek farby czerwoney. Pospolicie jednak materye te farbują się naprzód kolorem żółtym, a potem w kąpieli fernambuku, złożoney ze 4ch

łótow tego drzewa i pół łóta ałunu, dają jey pożądany kolor.

Kolor cytrynowy. Dla otrzymania pięknego i trwałego cytrynowego koloru, należy wziąć na jeden funt materyi albo nici bawełnianych, 16 łótów rezedy, 1 drachmę orleanu, półtora łotów potażu i pół drachmy grynszpanu. Postępuje się zaś w farbowaniu następującym sposobem. Po nalaniu wodą miałko utartego orleanu, dodaje się jeden łót potażu i przez całą godzinę gotuje zwolna, dopóki się wspomniona farba nie rozpuści. Podobnym sposobem drobno posiekana rezeda gotuje się także przez godzinę z połową łota potażu, w miedzianym kotle, i otrzymany odwar cedzi się. Wreszcie solucye te mięszają się z sobą i dodaje się miałko utłuczony grynszpan.— W płynie tym, dobrze ogrzanym, mające się farbować materye albo nici, dotąd się utrzymują, dopóki nie nabędą przyzwóitego koloru; po czém wraz z płynem ogrzewają się do zagotowania i w tym jeszcze stanie przez kilka zatrzymują się minut. Po ostygnieniu, wydobywają się, odżymają na rzece, i na wolném powietrzu suszą.

Kolor pomaranczowy. Do farbowania materyy i nici bawełnianych w kolorze pomaranczowym, bierze się na każdy funt materyi, 6 łótow ałunu, 2 ł. orleanu i 4 potażu. Rozpuszcza się naprzód ałun w 10 kwartach wody rzeczney, a po zagotowaniu solucyi, wprowadza się do niey materya albo nici. Po upłynieniu godziny, wyymują się, a ostudzone odżymają i wykręcają. Wreszczie ogrzewa się

zlekka orlean z potażem w garnku, dopóki się nie rozpuści; a zanurzona materya w otrzymaney tym sposobem solucyi, dotąd się w niey utrzymuje, dopóki płyn nie straci koloru. Wydobyta, odżyma się, wykręca i suszy.

Uwaga. W farbowaniu materyi albo nici kolorem pomaranczowym, można postępować na odwrót sposobowi tylkoco opisanemu; bo można je wprzód ufarbować w kąpieli orleanu, a potém zanurzyć w solucyi ałunu.

Kolor nankinowy. Chcąc ufarbować materye albo nici bawełniane kolorem żółtym nankinu, używa się na to albo galas, albo siarczan żelazny. Z tych ostatni, żadney nie doznaje odmiany na działanie powietrza, wody, ługow alkalicznych i słońca, akcyi wszakże kwasow wytrzymać nie może.

Co do pierwszego. W sposobie pierwszym bierze się na każdy funt materyi, 8 łótow galasu, 2 mydła, 4 ałunu, 1 kory dębu czarnego, 1 drachma orleanu i $2\frac{1}{4}$ łótow potażu. Gotuje się naprzód galas grubo potłuczony w 8miu kwartach wody rzeczney, przez pół godziny, i do odwaru tego dodaje się rozpuszczone w wodzie mydło. Nurza się w płynie tym materya albo nici mające się farbować, a po upłynieniu jedney godziny, wydobywa się i wykręca. Co gdy się zrobi; rozpuszcza się razem z potażem drobno potłuczony orlean i gotuje się z nim aż do zupełnego zsolwowania; a potem, do solucyi tey dodaje się rozpuszczony w wodzie ałun, zmięszany z korą dębu czarnego. Nakoniec zaprawiona w galasie bawełna, nurza się w tey mięszaninie i przez

pół godziny utrzymuje się w lekkiém cieple. Po upłynieniu tego czasu, wyymuje się, suszy w cieniu,a po wysuszeniu jednokrotném odżyma się i suszy powtórnie.

Co do drugiego. Farbowanie nici albo materyy bawełnianych kolorem nankinowym w drugim sposobie, odbywa się za pomocą 1 funta siarczanu żelaznego i 2 funtow wypalonego wapna. Na ten koniec rozpuszcza się siarczan żelazny w 6 albo 8 kwartach wody rzeczney, i w solucyi tey na zimno, porusza się naprzód przez półgodziny zanurzona materya, a potem na całą jeszcze noc zostawuje się w spokoyności. Nazajutrz wydobywa się i zlekka wykręca. To zrobiwszy, nalewa się na wapno 12 albo 15 kwart wody, i cały płyn miesza się dotąd, dopóki nie wezmie weyrzenia mleka. Do tak przygotowanego mleka wapiennego, nurza się zaprawiona siarczanem żelaznym materya, i zostawuje się w niey w spokoyności przez 2 godziny. Po czém wyymuje się i rozwiesza na wolném powietrzu. Gdy zaś nabędzie przyzwoitego koloru, odżyma się dotąd w wodzie, dopóki się ze szczętem od części wapiennych nie oswobodzi.

§. 4. *O farbowaniu materyy bawełnianych w kolorach zielonych.*

Kolor zielony. Kolor ten otrzymuje się przez połączenie koloru błękitnego z żółtym. Na ten koniec materye nurzają się naprzód w zimney kąpieli indychtu wyżey opisaney (Dz. wil. 1821 T. III, st. 85), a potem przenoszą się

do odwaru złożonego z 1 funta rezedy i 8 łótow ałunu, i dotąd się w nim utrzymują, dopóki pożądanego zielonego nie nabędą koloru. Po czém materya odżyma się i suszy.

Podług czasu, przez który materye będą się utrzymywać we wspomnionych kąpielach, tworzą się rozmaite odmiany koloru zielonego.

Kolor oliwkowy. Do ufarbowania jednego funta bawełny kolorem oliwkowym, bierze się do zaprawy 8 łótow ałunu i 2 occianu ołowianego; do kąpieli zaś farbierskiey 16 łótow kory dębowey i tyleż kory dębu czarnego. Rozpuszcza się osobno ałun w 8miu kwartach wody, a occian ołowiany we trzech; i otrzymane solucye mięszają się razem. Po ustaniu się całey mięszaniny, czysty płyn zlewa się do osobnego naczynia, i nurza się w nim materya. Nakoniec po upłynieniu jedney godziny, zaprawiona należycie materya wyymuje się i przenosi do odwaru drobno posiekaney kory dębu zwyczaynego i czarnego w 10 kwartach wody, który do tego stopnia ogrzany bydź powinien, iżby w nim zaledwo rękę utrzymać można było. Postrzegłszy wreszcie, że materya przyzwoitego nabyła koloru, należy ją wydobydź, wymoczyć i dobrze wysuszyć.

Chcąc otrzymać jaśnieyszy albo ciemnieyszy kolor oliwkowy, należy materyą krócey lub dłużey utrzymywać w kąpieli farbierskiey. Nakoniec zamiast occianu ołowianego można użyć occianu wapna (Obacz wyżey 375).

§. 5. *O farbowaniu materyy bawełnianych w kolorze fioletowym.*

Kolor fioletowy składa się z błękitnego i czerwonego. Otrzymuje się zaś dwoma sposobami.

Fiolet ciemny. Do ufarbowania materyy albo nici bawełnianych kolorem fioletowym trwałym, bierze się do zaprawy na każdy funt materyi, 6 łótow galasu, 16 ałunu i 6 occianu ołowianego; zaś do kąpieli farbierskiey, 16 łótow drzewa kampesz, 2 drzewa fernambukowego i 2 łóty ałunu. Gotuje się naprzód galas w przyzwoitey massie wody przez pół godziny, a w przecedzonym odwarze nurza się materya. Materya ta z początku się w nim porusza, a potem na całą noc zostawuje w spokoyności; nazajutrz zaś wyymuje się, wykręca, i suszy. To zrobiwszy, rozpuszcza się ałun i occian ołowiany poosobno w wodzie, mieszają się obiedwie solucye razem, i po ustaniu się zlewają z osadu. W nowym tym płynie, zaprawiona już w odwarze galasu materya, nurza się powtórnie, i naprzód się w nim porusza, a potem na całą noc zostawuje w spokoynem mieyscu. Nakoniec gotuje się drzewo kampesz i fernambuk w 10 kwartach wody, odwar cedzi się i dodaje się 2 łóty ałunu; a zanurzona w kąpieli tey materya, dotąd się w niey w miernėm cieple utrzymuje, dopóki pożądanego nie przyymie na się koloru. Po czém po ufarbowaniu, odżyma się i suszy.

Fiolet światły. Kolor ten, cokolwiek mniey

40**

trwały jak poprzedzający, otrzymuje się gotując w przyzwoitey massie wody, 16 łotów drzewa kampesz i $1\frac{1}{2}$ fernambuku, i do przecedzonego odwaru dodając 5 łotów ałunu. W tak przygotowaney kąpieli, zanurzona materya, dotąd się utrzymuje, przy ustawiczném poruszaniu, dopóki się należycie nie ufarbuje. Po czém odżyma się i suszy.

§ 6. *O farbowaniu materyy bawełnianych w kolorze brunatnym.*

Kolor brunatny składa się z czerwonego, żółtego i czarnego; a cała sztuka w farbowaniu tym kolorem, zależy na przyzwoitém umieszaniu farb składających.

Kolor brunatny ciemny. Do farbowania materyy w kolorze brunatnym trwałym, bierze się do zaprawy 12 łotów ałunu, 12 ł. occianu ołowianego i 6 albo 8 łotów solucyi żelazney; do kąpieli zaś farbierskiey $\frac{5}{4}$ funta marzanny i $\frac{1}{4}$ funta kory dębu czarnego. W tym celu, rozpuszcza się naprzód z osobna w wodzie, ałun i occian ołowiany, i obiedwie solucye mieszają się razem. Po umieszaniu i ustaniu się płynu, zlewa się czysty rozciek, dodaje się do niego solucyi żelazney, i cała mieszanina rozlewa się tak wielką massą wody, iżby w niey materya wygodnie pomieścić się mogła. Gdy zaś płyn po większey części wsiąknie w materyą; należy ją wydobydź, wysuszyć w cieniu, a po wysuszeniu wyodżymać. Farbowanie tak zaprawioney materyi, odbywa się w kotle. Na ten koniec marzanna i kora dębu czarnego nale-

wają się 20 kwartami wody, i nurza się w niém materya. Kocioł ogrzewa się żlekka, a bawełna utrzymuje się w ciągłym ruchu dotąd, dopóki się nie ufarbuje; co gdy nastąpi, płyn ogrzewa się do zagotowania, a materya zatrzymana w nim przez pół godziny, ustala swóy kolor.

Według tego, jak materya krócey lub dłużey utrzymywać się będzie w zaprawie albo w kąpieli farbierskiey, jako też, wedle proporcyi solucyi żelazney, kolor brunatny będzie jaśnieyszy lub ciemnieyszy.

Kolor brunatny jasny. Farbowanie nici albo materyy bawełnianych tym kolorem, odbywa się za pomocą 2 łotów galasu, 4 łotów siarczanu żelaznego, 2½ drachm orleanu, 2 ł. sierpiku farbierskiego i 8 ł. potażu. Gotuje się naprzód galas drobno potłuczony w wodzie, i cedzi; po przecedzeniu zaś nurza się w nim materya i po kilku godzinach wyymuje się i wykręca. Wyjęta z odwaru galasu, przenosi się do solucyi siarczanu żelaznego w 10 kwartach wody, z którey, po upłynieniu godziny, jeszcze raz się przenosi do ługu alkalicznego, i w nim także przez jednę utrzymuje się godzinę. Nakoniec gotuje się orlean razem z potażem, dodaje się sierpiku farbierskiego, rozlewa wszystko 10 kwartami wody, i w kotle przez kilka minut ogrzewa się do zagotowania; po czém materya dostatecznie zaprawiona, nurza się w tak przygotowaney kąpieli, i po należytém ufarbowaniu, odżyma się i suszy.

Kolor brunatny płowy. Dla otrzymania te-

go koloru, należy wziąć na 1 funt materyi, 3 łoty galasu, 5. ł. siarczanu żelaznego, ½ ł. orleanu i 4 ł. potażu. Postępuje się zaś podobnie, jak w przypadku poprzedzającym: należy bowiem naprzód wymoczyć przez pół godziny materyą w odwarze galasu, w 8 albo 10 funtach wody; po wymoczeniu w tym odwarze i wykręceniu, należy ją przenieść do solucyi siarczanu żelaznego, w 8 kwartach wody rozpuszczonego, i w niey utrzymywać przez kwadrans. Nakoniec wyjęta i wykręcona materya nurza się w kąpieli, złożoney z orleanu i potażu, a po upłynieniu pół godziny, wykręca się i suszy. Można wreszcie ufarbowaną materyą zanurzyć w solucyi ałunu; przez co kolor nabędzie doskonałey świetności.

Kolor czokoladowy. Kolor ten otrzymuje się za pomocą 2½ łotów galasu i 5 ł. siarczanu żelaznego. Na ten koniec, materya bawełniana, nurza się naprzód w przecedzonym odwarze galasu. Potém przenosi się do kąpieli siarczanu żelaznego, i w niey dotąd się utrzymuje, dopóki przyzwoitym czokoladowym nie powlecze się kolorem. Co gdy nastąpi, wykręca się, odżyma i suszy.

§ 7. *O farbowaniu materyy bawełnianych w kolorze szarym.*

Kolor żółto szary. Do farbowania materyy tym kolorem; bierze się na 1 funt bawełny, 16 łotów sierpiku farbierskiego, 4½ potażu, 1½ ł. galasu, 18 siarczanu żelaznego i ½ siarczanu miedzianego. Na ten koniec po-

wygotowaniu sierpiku przez pół godziny w 10 kwartach wody dodaje się galas i potaż, i wszystko razem ogrzewa się znowu przez kwadrans do zagotowania. W płynie tym przecedzonym, zanurzona materya, utrzymuje się przez pół godziny; poczém wyymuje się, wykręca i przenosi do solucyi siarczanu żelaznego i miedzianego, rozpuszczonych w wodzie. Nakoniec wydobyta z tey solucyi, wykręca się, odżyma i suszy.

Kolor szary myszaty. Chcąc materye bawełniane ufarbować kolorem myszatym, należy wygotować w wodzie 5 łotów galasu z 18 łotami sierpiku, i po wygotowaniu dodadź 5 łotów potażu. Po przecedzeniu tego płynu, nurza się w nim materya mająca się farbować. Nakoniec w półgodziny, wyymuje się i przenosi do solucyi 10 łotów siarczanu żelaznego w wodzie; w którey przebywszy także pół godziny, wykręca się i suszy.

Kolor szary można uczynić albo bardziey szarym albo żółtym, jeżeli ufarbowana materya jeszcze raz wezmie się do kąpieli siarczanu żelaznego, albo do infuzyi sierpiku.

§ 8. *O farbowaniu materyy bawełnianych w kolorach czarnych.*

Materye i nici bawełniane, mające się farbować na czarno, albo się wprzód powłoczą kolorem błękitnym, a potém nurzają w kąpieli czarney, albo prosto farbują się kolorem czarnym. Materyały do tey roboty potrzebne, są: kora dębowa albo zamiast jey *rhus coriaria* lub galas, drzewo kampesz i occian żelazny.

Kolor czarny poprzedzony błękitnym gruntem. Materye bawełniane, przeznaczone do farbowania kolorem czarnym, nurzają się naprzód w zimney kąpieli indychtu, wyżey opisaney (Dz. wil. 1821 T.III, str. 83), poczém się zaprawują i farbują. Zaprawę w tym sposobie farbowania stanowi occian żelazny, w którym zanurzona materya, utrzymuje się przez pół godziny. Po upłynieniu zaś tego czasu wyymuje się, suszy i odżyma; a potém znowu w teyże zaprawie nurza, i podobnież w pół godziny wydobyta, suszy się i odżyma. Kąpiel farbierska przygotowuje się w tym sposobie, gotując 16 łotów kory dębowey, z 18 drzewa kampesz i 12 otrębow pszennych. Po przecedzeniu odwaru, tym sposobem otrzymanego, nurza się w nim materya i dotąd utrzymuje, dopóki przyzwoitego nie nabędzie koloru. Nakoniec po ufarbowaniu suszy się, odżyma, a po wyodżymaniu suszy powtórnie.

Kolor czarny bez błękitnego gruntu. Do ufarbowania jednego funta materyi albo nici bawełnianych kolorem czarnym bez błękitnego gruntu, należy wziąć 16 łotów kory dębowey, 12 ł. siarczanu żelaznego, 18 drzewa kampesz i 4 siarczanu miedzianego. Na ten koniec rozpuszcza się siarczan żelazny i miedziany w 8 kwartach wody. Po upłynieniu godziny, zanurzona w zaprawie tey materya, wyymuje się, suszy na wolném powietrzu i przenosi do odwaru kory dębowey i drzewa kampesz w 15 kwartach wody. Odwar ten, który w tym sposobie stanowi kąpiel farbierską, powinien bydź ogrzany do za-

gotowania. Nakoniec wyjęta z kąpieli tey materya, przenosi się napowrót do zaprawy, a zatrzymana w niey przez 30 minut, znowu się w kąpieli farbierskiey nurza. Tym sposobem naprzemian, dotąd ją nurzać wypada w kąpieli farbierskiey i zaprawie, dopóki się kolor czarny nie ustali.

Uwaga. Kolor czarny daleko będzie pięknieyszy, kiedy, zamiast siarczanu żelaznego, użyje się occianu, a zamiast kory dębowey, krzewu *rhus coriaria.* (*d. c. n.*)

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Uniwersytety, Akademije, Towarzystwa uczonych i zakłady naukowe.

Cesarskie wolne Towarzystwo Ekonomiczne w Sankt-Petersburgu, dnia 18 grudnia r. z., odprawiło uroczyste posiedzenie, na obchód 56tey rocznicy swego założenia. Posiedzenie zaczęto czytaniem Naywyższych reskryptów do Towarzystwa, potwierdzających jego ustawy, błogosławioney pamięci Cesarzowey Katarzyny IIgiey, i teraz przesławnie panującego Nayjaśnieyszego Cesarza Jegomości Alexandra Igo. Potém członek i dożywotni sekretarz, rzeczywisty radca stanu *Dżunkowski* miał mowę, w którey wystawił kwitnący stan działań Towarzystwa, jako szczęśliwy skutek Wysokiey opieki Nayłaskawszych Monarchów nad tém Zgromadzeniem. Potym czytana była sprawa z czynności w roku 1820, całego Towarzystwa i w szczególności

niektórych członków, wszelkiemi sposobami przykładających się do wprowadzenia pożytecznych wynalazków w rolnictwie, rękodziełach i innych odnogach gospodarstwa. Nastąpiło czytanie odpowiedzi na zadania do rozwiązania, ogłoszone na rok 1820ty i 1821szy (*), jakoto: Na *pierwsze* zadanie, ażeby przez doświadczenia i szczegółowe gospodarskie rachunki, oznaczyć korzyści uprawiania wołami lub końmi, w stosunku do szybkości i pożytku w robocie, tudzież w stosunku do utrzymania tego bydła, otrzymano cztéry odpowiedzi, pod liczbami i z dewizami następującemi: N. 1. z dewizą: *Arbeite so, als wenn das Beten doch nichts hilft, Und bete so, als wenn das Arbeiten doch nichts hilft* — N. 2. *Der Ochse ist zum wahren Nutzen, das Pferd zum Vergnügen des Menschen geschaffen* — pod N. 3. *Das Gute und Nützliche findet nicht selten den meisten Wiederstand* — N. 7. *Bellator equus campo sese arduus infert.* Po przeyrzeniu tych cztérech odpowiedzi, chociaż żadna z nich nie okazała się dostatecznie zaspokajającą, osobliwie N. 1 i 3, dla krótkiego i niejasnego wykładu przytaczanych przyczyn; lecz że w odpowiedziach N. 3 i 7 autorowie myśli swe, o pożytecznieyszém użyciu wołów, niż koni, z większemi daleko szczegółami i jaśniey wykładają, i przydają rachunek we względzie utrzymywania jednych i drugich, takoż porównanie we względzie łatwości i pożytku z używania tych bydląt do orania i innych robot wieyskich; przeto postanowiono: przeznaczony

(*) Zadania te znaydują się w Dzień. wileń. 1820, T. I II.

rozwiązanie tego zadania medal, wartości 20 czer. zł. czyli 200 rubli assyg. rozdzielić na połowę za te dwie odpowiedzi N. 3 i 7; po rozpieczętowaniu dewiz okazało się, iż autorem odpowiedzi N. 3, jest landrat inflantski prezydent oberkonsystoryalny Hrabia *Melin*, obywatel w blizkości Rygi mieszkający; a odpowiedzi N. 7, Mikołay *Malmgren*, pastor w *Worms*, w gubernii estońskiey. — *Na 2gie zadanie*: wynaleźć i opisać sposob, jakimby mieszkańcy guberniy północnych, w przypadku nieurodzaju zboża, mogli bydź opatrzeni zbożem dobrego gatunku, bez zastępowania go innemi istotami; otrzymano dwie odpowiedzi pod Nmi z dewizami: N. 2. *der leichteste und kürzeste Weg zum Ziel scheint der empfelungwertheste zu seyn.* N. 5 z dewizą: *sposob żywienia się dla mieszkańców północnych bez zboża innemi istotami wynalęzionemi.* Obie odpowiedzi uznane za niedostateczne: gdyż w *pierwszey* podawany środek jest rozszerzenie zasiewu żyta jarego, dawno już w krajach północnych znajomego pod imieniem jarki, nie w każdym się roku udającego, i prócz tego doświadczeniami się stwierdziło, że w krajach tych jarka od mrozów porannych często ginie. W *drugiey* zaś odpowiedzi opisany jest sposob zastąpienia zboża innemi jestestwami, czego w zadaniu zgoła nie żądano, owszem wyraźnie powiedziano, iżby wynaleźć środek żywności samém tylko dobrém zbożem bez zastąpienia go innemi istotami. *Na trzecie zadanie*: wynaleźć sposob wydzielania dla włościan, bądź skarbowych, bądź obywatelskich, ziemi, tak, iżby włościanie równie gruntów oromych, jako i sia-

nożęci nie mieli w przemiennych z sobą sznurach; a jeżeli kto podobny podział uskutecznił już rzeczywiście, tedy pospołu z opisaniem ma przysłać świadectwo; otrzymano jednę odpowiedź N. 6 z dewizą: *Wszelka trudność nauk pokonana.* Odpowiedź tę uznano za dostateczną, i w tém się z zadaniem zgadzającą, że w niey podany podział gruntów między włościanami zupełnie nowy, i do skutku przywieśdź się mogący; lecz żeby autor, jako obywatel, sam ten sposob uskutecznił, tego po rozpieczętowaniu dewizy nie znaleziono, i żadnego na to zapewnienia ani świadectwa nie przysłano. Zatém, podług istotnego brzmienia zadania, postanowiono autorowi tey odpowiedzi, korrespondentowi tegoż towarzystwa, P. *Lebiediewowi*, oddać w nagrodzie medal złoty, wartości 200 rubli. Na oznaczenie powszechney wdzięczności za rzeczywiste prace i szczególne zasługi dla Towarzystwa, w jegoż imieniu rozdane zostały mnieysze medale, złote i srébrne, członkom i korrespondentom. Przytém Towarzystwo, na znak szczególnieyszego swego zadowolenia, z odznaczającey się gorliwości radcy taynego Xiążęcia Jana *Baratyńskiego*, który dla rozszerzenia i ulepszenia rolnictwa w majątku swoim, w gubernii kurskiey położonym, najemnym ludem, w jednym roku 1821, osuszył 2900 dziesięcin mieysc błotnych, czego podał Towarzystwu szczegółowe opisanie i plan: postanowiło przesłać mu medal złoty. Razem też w nagrodzie i dla dalszego zachęcenia postanowiło wydać włościanom członka radcy taynego Hrabi Dymitra *Chwostowa*, wielki medal srébrny i 50 r., za osuszenie

i uprawienie, za radą i nauką swojego pana, do 40 dziesięcin mieysc błotnych. Nakoniec członkowie, oświadczywszy wdzięczność prezydentowi swemu, metropolicie rzymskich kościołów, Stanisławowi *Siestrzencewiczowi Bohuszowi*, za niespracowane trudy i troskliwość w sprawowaniu urzędu Prezydenta Towarzystwa, zaprosili go, ażeby i na rok następny tenże urząd sprawował. Poddając się prośbom członków, oświadczył zgodę swą pozostać na urzędzie prezydenta. (*z Gazety petersb. akadem.* 1822. *N.*50)

Zadania, podane przez Cesarskie wolne Towarzystwo Ekonomiczne do rozwiązania w r. 1822.

1) W gubernijach północnych, również i w innych, w tych powiatach i mieyscach, gdzie albo zgoła zboże nie rodzi, albo rodzi tylko gdzie niegdzie i to w niedostateczney ilości na wyżywienie mieszkańców, opisać sposob, jakimby mieszkańcy mogli bydź zabezpieczeni w zboże dobrego gatunku na żywność, przez pomnożenie ich przemysłu, stosownego do klimatu i mieyscowych okoliczności, lub przez zapasy bez uciążliwości mieszkańców. Za naylepsze rozwiązanie, czyniące zadosyć zadaniu we wszystkich względach, dany będzie medal złoty, wartości 20 cz. zł. albo 200 rubli.

2) Wiadomo, iż w guberniach nowo-rossyyskich, małorossyyskich i słobodzko-ukraińskiey, siejąc oziminę rzadko używają nawozu, w mniemaniu, jakoby ten był szkodliwym, a jednakże częste nieurodzaje w niektórych mieyscach tych

guberniy dają powod do powątpiewania o gruntowności tego mniemania. Towarzystwo przeznacza w nagrodzie wielki medal srebrny dla tego wieśniaka, którýby w tych guberniach przez nawoz ozimych posiewow otrzymał urodzay daleko lepszy od swoich sąsiadow, bez względu na odmiany powietrza i położenie mieyscowe. Każda z pięciu pierwszych odpowiedzi otrzyma oświadczoną nagrodę.

3) Jeżeli kto zrobi doświadczenie, przez trzy z kolei lata, zasiewając na ziemi, piasczystey po jedney dziesięcinie gryki i jarki, t. j. żyta jarego, które się używa w guberniach północnych zamiast żyta ozimego, i po trzech leciech przedstawi na to świadectwo mieyscowey zwierzchności, razem z wyliczeniem, ile w przeciągu tego czasu przyniesie dziesięcina zasiana gryką, a ile jarką; temu dany będzie medal wartości 3ostu czerwonych złotych, które oświadczył złożyć Członek Rzeczywisty radca stanu Wincenty Hołyński.

4) Kto zaprowadzi las w mieyscach stepowych, na przestrzeni przynaymniey 5ciu dziesięcin, tak, iżby w ciągu pięciu lat były już na nich drzewne rośliny w dostateczney liczbie, należycie zachowane, i piękną obiecujące nadzieję; ten po przedstawieniu na to świadectwa zwierzchności mieyscowey, otrzyma od towarzystwa medal złoty 3ostu czer. zł.

5) Kto wynaydzie środek i sposob zastąpienia łapci i rohoży innemi rzeczami, zamiast łyka, przez darcie których, niszczą się lasy lipowe, i żeby zamiana ta była dogodną dla nayniedostatnieyszych ludzi, a to bez podniesienia

ceny tych materyałow i produktow, ktôre się w rohożach albo kulach zachowują, i tego wszystkiego, przysłał proby z opisaniem zupełnem; temu dany będzie w nagrodzie medal złoty 20 cz. zł. wartości, ofiarowany przez Członka Radcę Taynego Piotra Miatlewa.

6) Ktoby wynalazł sposob robienia do świéc łojowych, woskowych i sparmacetowych, takich knotow, iżby *naprzód* świécy paliły się jasno, czysto i światło; *powtóre*, a żeby w paleniu się żadnego nie było napału, a popiół, żeby, się sam przez się niszczył; *potrzecie*, a żeby nie było żadnego zapachu, czadu i kopcenia; *poczwarte*, ażeby się knot nie łamał i świéca nie płynęła; ten po przedstawieniu na probę świéc takich i złożeniu szczegółowego opisu robienia knotow, otrzyma w nagrodzie medal złoty 10ciu czerwonych złotych wartości, który ofiarował Członek major Teodor Iwanowicz Kitajew.

Termin przysyłania odpowiedzi: na 1sze, 2gie, 5te i 6te zadanie, naznacza się do 3ogo września 1823 roku; a na 3cie i 4te w czasie w nichże oznaczonym, licząc od dnia 1go stycznia teraźnieyszego roku.

Przytem Towarzystwo, mającym chęć odpisywania na te zadania, oświadcza, iż odpowiedzi ich mogą bydź pisane w języku rossyyskim lub niemieckim, tylko wyraźném i czytelném pismem, i mają bydź niechybnie przysłane na terminy naznaczone. Autorowie, nie wyrażając swych nazwisk na samych odpowiedziach lub probach, zechcą przyłączyć zapieczętowane kartki, zamykające nazwiska ich, i mieysce zwyczaynego

pomieszkiwania, pospołu z żądanemi świadectwami; na tych kartkach napisać, jakie się komu podoba zdanie (dewizę), i toż zdanie na czele lub na końcu dzieła położyć, z wyrażeniem, iż świadectwa żądane są przyłączone, bez których żadna odpowiedź przyjętą nie będzie. Samo przez się wypada, iż rozwiązanie podających się zadań stosuje się tylko do Rossyi i do samych poddanych rossyyskich. Odpisy zapisywać: „Do Cesarskiego Wolnego Towarzystwa Ekonomicznego, w Sankt-Petersburgu“. (*Gaz. petersb. akad.* 1882, *N.* 51.)

Towarzystwo zachęcenia artystów w Petersburgu, w sobotę, d. 5 kwiet. (1822), odprawiło doroczne posiedzenie, w domu członka swego, Wielkiego Łowczego Dymitra *Naryszkina*. Towarzystwo to, początkowie w roku 1820 ze trzech członków złożone (*), ma sobie za cel, zachęcać i nagradzać artystów oyczystych, szczególniey zaś uczniów naszey Akademii Sztuk, przez dostarczanie im roboty, sprzedawanie płodów ich pracy, i przez różne inne pomocy. Teraźnieysze jego posiedzenie, na które zaproszeni byli goście i z osob nienależących do Towarzystwa, odprawiło w wspaniałey sali, łączącey się z wielką galeryą obrazów szanownego miłośnika sztuk (**). W sali wystawionych było mnóztwo dzieł sztuki, do których przedsięwzię-

---

(*) Dzień. wileń. 1821, T. I, 480.

(**) Aby dać wyobrażenie o bogactwie tey galeryi, powiemy tylko, iż w niey znayduje się obraz ś. Jana Ewanjelisty, malowany przez Dominikina, należący do rzędu pierwszych dzieł tey sztuki. (*S. O.*)

cia i uskutecznienia pomagało Towarzystwo: wizerunki litografowane, kopije pięknych obrazów, widoki, *kostiumy*, rysunki architektoniczne i t. d.. Szczególniey zwracał uwagę gości wielki obraz historyczny ucznia Akademii sztuk Karola *Brullo*, którego Towarzystwo z bratem jego Alexandrem *Brullo*, kosztem swoim wysyła do cudzych krajów na lat cztéry, dla udoskonalenia się w sztukach. Obraz ten wystawia scenę z Edypa, kiedy nieszczęśliwy, ślepy, przeklina niewdzięcznego syna swego Polinnika, zasłużył na pochwałę znawców i wielkie wzbudził w nich nadzieje. Członek Towarzystwa, radca tayny P. A. *Kikin*, czytał sprawę z działań towarzystwa, od jego utworzenia się do tego czasu. Prawda, skromność, prostota i piękne zamiary, były odznaczającemi charakterami tey sprawy, która we wszystkich obecnych wzbudziła uczucia poważenia i wdzięczności dla szanownych mężów, którzy poświęcają czas, prace i dostatki swoje dla dobra młodych, niedostatnich artystów, kierują ich krokami, zachowują ich moralność, i mają pieczą o wzrost ziarna, zasianego dobroczynną i szczodrą ręką mądrego Rządu. Ile możemy pamiętać: Towarzystwo, od swojego zawiązania się, miało w przychodzie przeszło 36,000 rubli, z których 18,000 rozdano na wspomożenie 56ciu artystów, i nadto do 12,000 użyto na opatrzenie ich w materyały, i inne konieczne wydatki: w pozostałości jest teraz do 6,000 rubli. Summy te zebrane zostały z dobrowolnych ofiar Członków, i z wyprzedaży robót sztuki, na zalecenie Towarzystwa wykonanych. Nayjaśnieysza Cesa-

rzowa Jeymość Elżbieta Alexiejewna, nayłaskawszą pochwałą i pomocą zachęciła początki Towarzystwa, a Nayjaśnieyszy Cesarz Jegomość, wysoką uwagą Swoją zaszczyciwszy jego prace, Naymiłościwiey rozkazać raczył, aby dla Towarzystwa wypłacać po pięć tysięcy rubli na rok, pozwolić dla artystów jego wstęp do galeryi ermitażowey, i wysyłających się przez nie młodzieńców do cudzych krajów, opatrzyć w potrzebne pomocy. Każdy miłośnik oyczystych postępów, każdy miłośnik dobrego, podzieli z nami przyjemne uczucie, uszanowania i wdzięczności ku dziełom wspaniałych patryotów. (z *Dzień. petersb. Syn Oyczyzny*, 1822 *N.* 32, *s.* 277—279)

Cesarski uniwersytet moskiewski, d. 4 lipca (1822), na osnowie §. 57 Naywyżey potwierdzonych ustaw, miał doroczne posiedzenie. Zrana po odprawioney mszy ś. w kościele uniwersyteckim, kapelan kościoła, *Zacharyász*, miał kazanie o *Mądrości*. Potym odprawiły się dziękczynne modły, za zdrowie i pomyślność Wysokiego Opiekuna nauk, Cesarza Jegomości i całego Nayjaśnieyszego Domu. Po południu o godzinie 5tey, za przybyciem do sali uniwersytetu JO. Xiążęcia Jmci Golicyna, wojennego jenerał gubernatora Moskiewskiego, JO. Xiążęcia *Oboleńskiego*, kuratora uniwersytetu, wyższego Duchowieństwa i znakomitszych osób płci obojey, rozpoczęło się posiedzenie przez odegranie symfonii, po którey czytali: professor zwyczayny ekonomii polityczney radca stanu i kawaler Ch. A. *Szlecer*: *De nonnullis, iisque gravioribus, civitatum, pro praesenti earum conditione, cogni-*

tionis et descriptionis, *vulgo Statistices dictae*, *defectibus*; nastąpił chór, a potym rozprawa w języku rossyyskim, miana przez prof. *Denisowa*: *O wpływie chemii na udoskonalenie rękodzieł i przemysłu.* Professor krassomówstwa rossyyskiego i poezyi, radca kollegialny i kawaler A. F. *Merzlakow*, deklamował odę *Do Pokoju*, po którey nastąpiła druga część choru. Potym sekretarz Rady uniwersytetu, radca stanu i kawaler J. A. *Dwihubski*, czytał historyą uniwersytetu od 5go lipca 1821go roku do 4 lipca r. t. (*); ogłoszone zostały imiona studentów, którzy uznani zostali za godnych medalow złotych i srebrnych za pisma naylepsze na podane materye; także imiona doktorów, kandydatów i rzeczywistych studentów, którzy stopnie te po wydaniu examinu prawem przepisanego otrzymali, po oddaniu medalow, patentow, i świadectw na pomienione stopnie, doktor medycyny *Winohradow*, miał do gości dziękującą mowę. Zakończyło się posiedzenie 3cią częścią choru. Goście potym oglądali: bibliotekę, muzeum historyi naturalney, gabinety: anatomiczny, fizyczny i chemiczny, umieszczone w osobnych galeryach i salach, stykających się z wielką salą. (*Gaz. Petersb. akad.* 1822. *N.* 56.)

Towarzystwo Metodystów w Londynie, założone przez *Wellesleya*, dnia 29 kwietnia obchodziło rocznicę swojego stowarzyszenia się, *dla utrzymywania missyy w krajach obcych.*

(*) Historyą tę umieścimy w następnującym numerze Dzień. wileń. (*R.*)

Towarzystwo to trwa od roku 1750; ale się dopiero od kilku lat urządziło na wzór innych towarzystw missyynych. Odmiana ta tak dalece przyłożyła się do pomnożenia jego dochodów, iż zapisy tegoroczne dochodzą 750,000 fr.. Zgromadzenie z wielką uwagą słuchało czytaney sprawy, o postępach missyy w Indyach wschodnich, w Ameryce i Afryce. (*Rev. Encycl.*)

Towarzystwo missyy kościoła anglikańskiego w *Londynie*, założone r. 1801, odprawiło d. 30 kwiet. r. t., pod prezydencyą admirała, lorda *Gambier*, roczne swe posiedzenie. Dochody towarzystwa teraźnieysze przechodzą 700,000 fr.. Pomiędzy mówcami odznacza się dziekan missyy w *Bazylei*, *Blanchard*. Kwitnące missye Towarzystwa są w Indyach wschodnich, a naywięcey w Afryce pomiędzy negrami. (*Rev. Enc.*)

Towarzystwo wspierania missyy Braci Morawskich w *Londynie*, d. 2 maja r. t. miało doroczne posiedzenie. Założenie tego towarzystwa zdaje się trwać od wieku całego, a ma teraz 31 mieysc missyonarskich pomiędzy negrami, hottentotami, indyanami amerykańskimi, tatarami i grenlandczykami. Wydatki roczne dochodzą 230,000 franków. Kiedy bracia morawscy nie byli w możności podeymowania tak wielkich kosztów, chrześcijanie różnych wyznań, połączyli się ku wsparciu ich przedsięwzięcia. (*Rev. Enc.*)

Towarzystwo pokutnic w *Londynie*, d. 6 maja r. t. odprawiło roczne swe posiedzenie, pod

prezydencyą P. *Wilberforce.* Celem towarzystwa jest: dawać przytułek dla dziewcząt, żałujących złego prowadzenia się; udzielać im wszelką pomoc ludzkości; zaprawiać do pracy i przemysłu, a nade wszystko wrażać prawidła ś. Ewanjelii. Tak chwalebny i pożyteczny zakład, fundowany jest przez znakomitszych członków *Towarzystwa missyonarzy.* Na jednem z przedmieść Londynu, kupiło towarzystwo dóm obszerny, dla przyymowania tych dziewcząt, któreby się przenikały żalém za swe złe prowadzenie się. Komitet, z Dam złożony, obowiązany jest do dozoru, wewnętrznego rządu, przyymowania, karności i ćwiczeń pokutnic. Mistrzyni z dwiema podmistrzyniami, są przełożonemi nad robotami. Z pokutnicami obchodzą się łagodnie i z czułością, prawdziwie macierzyńską. Prace są podzielone podług nazwyczajenia się każdey i podług zdatności: wyrobki sprzedają się na rzecz instytutu. Komitet męzki kieruje administracyą ogólną i dochodami. Posługą duchowną, naukami religiynemi i wykładem Ewanjelii, zaymują się duchowni różnych wyznań. Wielka liczba tych nieszczęśliwych dziewcząt zwróconą została na drogę cnoty; a potym postarano się dla nich o służbę w domach uczciwych, pobożnych, albo wydano zamąż podług życzenia rodziców. Z czytanego na tém posiedzeniu raportu okazuje się, iż w przeciągu roku z tego zakładu: oddano na służbę dziewcząt 40; pojednano ze swém rodzeństwem 39; ze 140, chcących bydź umieszczonemi w domu, przyjęto 90. Oprócz mieyscowey użyteczności dla miasta Londynu, stał się jeszcze ten zakład

wzorem dla wielu miast większych, w których się podobne potworzyły towarzystwa: wspomnimy tylko o założoném w *Brigthon*, pod kierunkiem Króla. (*Rev. Enc.*)

Towarzystwo szkół niedzielnych w Londynie, d. 27 maja r. t., pod prezydencyą P. *Buttermont*, miało swe posiedzenie, w wielkiey części złożone z młodzieńców, bezpłatnie pełniących obowiązki nauczycielskie w tych szkołach. Utworzyło się to towarzystwo w roku 1803, w celu zrobienia związku między wszystkiemi szkołami niedzielnemi: przez utrzymywanie czynney korrespondencyi; przez wydawanie xiążek i sporządzanie różnych rzeczy, dla szkół tych istotnie potrzebnych; przez czynienie zachęceń do zakładania szkół, gdzie ich jeszcze nie masz; przez udzielanie pomocy pieniężney w okolicznościach szczególnych; i przez zaprowadzenie dziennika, przeznaczonego do ogłaszania czynności szkół niedzielnych. Ze sprawy zdawaney okazuje się liczba i stan szkół, które są już z Towarzystwem w korrespondencyi. Podług tey sprawy: w Londynie znayduje się 362 szkoły niedzielne, w nich 55,398 uczących się, nauczycielów i nauczycielek 4,908, którzy uczą bezpłatnie; w Brytanii Wielkiey i Irlandyi liczą do 700,000 dzieci, biorących naukę w 6,000 szkół, w których nauczycielów i nauczycielek, bezpłatnie uczących, więcey 50,000. Przychod i wydatki roczne Towarzystwa nie przechodzą dotąd 45,000 franków. (*Rev. Enc.*)

Towarzystwo jeograficzne w Paryżu, wydało pierwszy numer swojego dziennika in 8vo. Zawarta w nim jest wiadomość o utworzeniu się towarzystwa, i wywody słówne pierwszych jego posiedzeń. W dalszych numerach będą umieszczone raporta i rozprawy, zadania do nagród i nowiny jeograficzne, wyjęte z korrespondencyi towarzystwa. Exemplarze dziennika dla członków rozdają się bezpłatnie. (*Rev. Enc*)

Towarzystwo tłumaczenia w Paryżu, zamierza sobie przekładać z języków obcych różne dzieła pożyteczne lub interesujące. Języki umarłe i żyjące zarówno są celem prac towarzystwa, żadnego rodzaju pism i nauk nie wyłączając: a tak od dnia swojego zawiązania się starać się będzie spółziomków swoich oznajamiać z wynalazkami i pismami różnych części świata. Część dochodów zachowuje się dla literatów pracujących, a część dla cudzoziemców, którzy wydadzą dzieła, godne przełożenia. Tworzy się tym sposobem szybka zamiana płodów rozumowych, między różnemi narodami; a towarzystwo w ogłoszonym prospekcie życzy, ażeby podobneż połączenia nastać mogły i w innych stolicach. Kassa towarzystwa złożona jest u P. *Lafitte*. Towarzystwo ogłosiło już przekład z angielskiego pod tytułem: *Magdalena* czyli *Pamiętniki pewney młodey szkotki*. P. Collin de Plancy jest wydawcą wszystkich dzieł przez towarzystwo ogłaszanych; a wkrótce ma ogłosić: 1) *Konstytucye Turcyi*, wyjęte z pisarzy tureckich i arabskich. 1 volum. 8. — 2) *Zasady prawa kryminalnego* z angiel. lorda Eden przez P. Legrand

z uwagami, P. Dupin, starszego, adwokata 1 vol. 8. — 3) *Tysiąc nocy i jedna*, powieści arabskie, ogłoszone przez P. Galland, kończone z przydaniem wielu nowych powieści, pierwszy raz tłumaczonych, podług textu arabskiego; drukowanego w Kalkucie przez P. Edwarda Gauttier, z 18 rycinami, w 6ciu tomach, które od końca lipca (1822) co miesiąc po jednym wychodzić będą. (*Rev. Enc.*)

Towarzystwo Emulacyi w Cambrai, ogłosiło zadanie, przeznaczając złoty medal 200 franków wartości za naylepsze rozwinienie, następney sławnego pisarza myśli: „*Dotąd uważano religiją, jako potrzebną człowiekowi; przyszedł czas uważać ją za istotnie potrzebną dla społeczności.*" Odpisy mają bydź przesyłane, zapisując do P. *Leglay*, sekretarza dożywotniego towarzystwa, przed 25 czerwca 1823; przyznanie nagródy nastąpi w dniu 16 sierpnia pomienionego roku. (*Rev. Enc.*)

Towarzystwo umiejętności, nauk i sztuk w Nancy, podało zadania na rok 1823 i przeznaczyło medal złoty 300 fr. wartości za naylepsze poema, *o oblężeniu Namur przez Karola Płochego i oswobodzeniu go przez René II*, a drugi medal 100 fr. wartości za *opisanie topograficzno-medyczne pięciu okręgów tego departamentu.*

Wynalazki, odkrycia i rozmaitości.

Pan *Józef Sękowski*, który odbywał podróż w Turcyi, Syryi, Egipcie i Nubii, mianowany został w przeszłym lipcu, professorem ordynaryynym języków wschodnich w Cesarskim uniwersytecie petersburskim, i razem zostawać będzie, jak dotąd, w służbie ministeryum spraw zagranicznych.

Ostatnich dni maja, 1818 r., kopiąc w *Petersburgu* fundamenta nowego mostu *Siniego*, z lanego żelaza na *Moyce*, znaleziono na dnie tego kanału w ziemi, górną część głowy i szczęki źwierzęcia, osobliwszego gatunku i znakomitey wielkości, gdyż sama ta część ma długości arszyn i półtora wierszka. Kość ta, odesłana do akademii nauk, po wyexaminowaniu okazała się, górną częścią głowy sibirskiego nosorożca. (*Dzi. Dep. Oświ.* 1821, *Cz. II.*)

W październiku, 1818 r., prezydent cesarskiey akademii nauk, doniosł, iż Nayjaśnieyszy Wielki Xiążę Jmć *Mikołay Pawłowicz*, przy reskrypcie z dnia 5 października tegoż roku, przesłał do niego kość *mamutową*, przysłaną z *Fanagoryi*, znalezioną tam nad jeziorem, między starą twierdzą turecką a miastem *Tamanem*. Wyexaminowanie tey kości, polecone było akademikowi *Sewastyanowemu*, który następnie doniósł: „Porównawszy wykopaną część źwierzęcia, znalezionego w *Fanagoryi*, w bliskości jeziora, między twierdzą turecką a mia-

stem *Tamanem*, z innemi znaydującemi się w kunstkamerze akademii nauk, mogę z pewnością utrzymywać, że to jest trzonowy ząb słonia. Wiadomo, że gatunki słoniów różnią się pomiędzy sobą, górną częścią korony zębów trzonowych, na płazkości których, idą poprzeczne kratki, pokryte materyą szklistą czyli emaliją. Kratki te, na zębach słonia afrykańskiego, mają postać ukośnych kwadratów. U innych dwóch gatunków, jakiemi są, *Słoń azyatycki* i *Mamut*, którego sczątki należą teraz do ciał kopalnych, kratki te, są do siebie równoległe, i na zębach żywego gatunku słonia azyatyckiego, bywają falistsze, a niżeli u mamuta. Ząb, znaleziony w *Fanagoryi*, jest trzonowy mamuta, a godzien uwagi przez to, że każda kratka nie składa się z blaszek falistych, ale jakby z trąbek, tworzących na powierzchni szereg krążków materyi szklistey; nadto jeszcze kratki te, nie są rozłożone na jedney płazczyznie, ale leżą jedne wyżey od drugich, czego nie dostrzeżono na żadnym zębie mamutowym wykopanym, które się w kunstkamerze naszey znaydują. (*Dzi. Dep. Oświ.* 1821, *Cz. II.*)

W listopadzie, 1819 r., Naczelnik głównego sztabu Jego Cesarskiey Mości, na rozkaz Naywyższy, przesłał do Ministra spraw duchownych i narodowego oświecenia, pismo Wice-admirała, *Kłokaczewa*, i przy niém róg nosorożca, dla zachowania w kunstkamerze akademii nauk. W pismie tém, Wice-admirała *Kłokaczewa*, wyrażono: „Roku 1816, rybacy z powiatu mezeńskiego, zwyczaynie w miesiącu mar-

cu wyjeżdżający na połów źwierząt morskich, z których się dobywa tłustość na robienie warwolu, znaleźli na brzegach morza lodowatego, bardzo wielkiego źwierza, z rogiem szczególnieyszey wielkości, i, obrawszy tłustość, róg ten przywieźli do miasta *Archangelska.* Zwierz ten, zowie się po rossyysku *Nosorohem*, po francuzku *Licorne de mer*, po niemiecku *Narwall.* Znaleziono go rogiem głęboko wpartego w mieliznę około brzegów. Wnosić należy, że do mielizny na lodach przyniesiony został, albo, że uganiając się za rybami lub innemi źwierzętami morskiemi, wbił się rogiem do mielizny, gdzie był znaleziony." (*Dzi. Dep. Oświ.* 1821, *Cz. II.*)

W lutym, 1820 r., naczelnik głównego sztabu Jego Cesarskiey Mości, na rokaz Naywyższy, przesłał do ministra spraw duchownych i narodowego oświecenia, nader rzadką roślinę, *Mandragora*, dla zachowania w kunstkamerze akademii nauk. Roślina ta, złożona została Cesarzowi Jegomości, od mieszkańca wyborgskiego, Jana *Marszalla*, a znaleziona na wyspie, niedaleko *Czesmy.* Rośnie ona dziko w *Hiszpanii* i we *Włoszech*; daje się też utrzymywać i w innych krajach, ale z trudnością. *Mandragora* jest dwojaka: *biała* czyli męzka, i *czarna* czyli żeńska. Obie nie mają głównego zdźbła. (*Dzi. Dep. Oświ.* 1821, *Cz. II.*)

O kamieniu meteorycznym smoleńskim. Wyjątek z doniesienia gubernatora cywilnego smoleńskiego, do wojennego jenerał gubernatora sankt-petersburskiego, pod d. 15 sierpnia, 1818 roku.

„Dnia 29 lipca 1818, spadł z powietrza kamień, na podworzu włościanina, w gubernii smoleńskiey powiecie juchnowskim, w dobrach Xiężney *Jusupowey*, we wsi Słobodce, imieniem *Charytona Maksimowa*. Podług wyznania zaprzysiężonego, w obecności członka sądu ziemskiego, i deputata ze strony duchowney, protojera cerkwi juchnowskiey: dnia pomienionego, włościanin ten, o południu z roboty przyszedłszy, puścił konie na podworzu, a sam z czeladką domową, usiadł do obiadu: dał się słyszeć grzmot wielki; a potém mocne trzaskanie; włościanin z czeladzią na podwórz wybiegł dla obeyrzenia, czy się nie zdarzyło jakie nieszczęście; znalazł, że konie w różne się strony z przestrachu rozbiegły, i postrzegł na ścianie domu swojego i na stayni sąsiada, bryzgi ziemi, a potém jamkę, w której omacał kamień, w obecności ludzi i kościelnego sługi, którzy się tam zbiegli, przelęknieni nadzwyczaynym grzmotem i trzaskiem. Na rozkaz kapłana, wydobyto kamień, który się ubił do ziemi na 9 wierszków. Ma postać regularney piramidy, dolna tylko część, nie jest równa; powierzchnia wydaje się oblana farbą ciemno-brunatno-szarawą; na wszystkich kątach i krawędziach, wierzchnia materya wydawała się jakby obita, dosyć równo; a pod nią dawał się widzieć szary kolor kamienia z makułami metallicznemi; ważył 7 funtów, długość z jedney strony $3\frac{1}{4}$, z przeciwney $2\frac{1}{2}$ wierszków; dalsze zaś dwie strony, były równey miary.” (*Dzi. Dep. Oświ.* 1821, *Cz. II*, 235.)

Wolne Towarzystwo Przyjacioł literatury rossyyskiey, otrzymało od honorowego członka swego, P. Cyryllego Rossińskiego uwiadomienie: iż d. 25 wrześ. 1821 r. na wyspie *Taman* zdarzyło się nadzwyczayne zjawisko: o godzinie 9tey po zachodzie słońca, przeleciała kula ognista ze wschodu na zachód, która cały okrąg tamański oświeciła, i spadła za *Tamanią*, około góry, *Łysą* zwaney. Podczas jey spadnienia na ziemię, dał się słyszeć grzmot, od wystrzału działowego mocnieyszy. Huk ten trwał więcey minuty: drżała od niego ziemia, co się czuć dawało na przestrzeni wiorst 80ciu, to jest: od Tamani do Smolnego Kordonu. Wszyscy mieszkańcy zapewniają, że podobnego zjawiska nigdy jeszcze na tey wyspie nie było. (*Sorewn.* 1822. *I.* 357.)

W aktach *Towarzystwa amerykańskiego miłośników starożytności*, umieszczony jest ciekawy opis wielkiey pieczary, w prowincyi Indyana. Leży ta grota w górze wapienney, 400 stop wysokiey, którey powierzchnia dębem i leszczyną zarasta. Weyście do pieczary jest w połowie wysokości góry: otwór ten ma szérokości od 12 do 15 stop, a naymnieysza jego wysokość 4 stopy. Wchodzi się nasamprzód do galeryi, mającey szérokości od 10 do 20 stop, wysokości od 8 do 30, a wzdłuż rozciąga się na ćwierć mili (angielskiey $1\frac{5}{4}$ wiorsty). Galerya ta dzieli się potym na dwie: kurytarz w lewo nie daleko zachodzi, ale w prawą stronę w wielką rozciąga się przestrzeń, różne tworząc galerye i sale, z których wiele jest przyozdobionych

kolumnami; podłoga tych galeryy to się podnosi, to zniża. W głębi pieczary znaleziono szczątki malowideł Aborigenów, naydawnieyszych mieszkańców owych krain. (*Syn Oyczyzny* 1822.)

P. *Pictet*, znajomy ze sławy uczoney professor w Genewie, uwiadamia, iż otrzymał kilka ziarn gradu, spadłego w roku przeszłym w hrabstwie irlandzkiém Majo, na przestrzeni 4ch mil kwadr. angiel. Wiadomo, że ziarn tych ta jest niezwyczayna, a godna uwagi własność, iż w każdym było metalliczne jądro. P. *Pictet* znalazł, iż ziarna te są krystallizowane w dwónastościany chalcedonu siarczystego, i dodaje uwagę, iż zjawienie to utwierdza domysł o tworzeniu się w naszey atmosferze kamieni, z nieba spadających. (*Syn Oyczyzny* 1822.)

P. *Fursi-Laisné-Mielansko*, wydaje w Paryżu *Bibliotekę Rossyyską czyli Zbiór wybornych wyjątków Rossyyskiey Literatury*. Pierwsza xięga pierwszego tomu zawiera Instrukcyą Cesarzowey Katarzyny II, marszałkowi polnemu Xięciu *Sołtykowemu*, do wychowania Wielkich Xiążąt, z przydaniem do niey aktów i krótkiey biografii marszałka. Przed kilką laty P. Mielansko zaymował się przekładem Historyi Państwa Rossyyskiego Pana Karamzina. (*Syn Oyczyzny* 1822.)

Zynk, znajomy metal z kruszcu, *galman* zwanego, w okolicach krakowskich wytapiany, tak się podniósł w cenie, iż co przed rokiem po 21 zł. za cetnar płacić nie chciano, teraz

po 54 zł. jest sprzedawany. Fabryki: *Dąbrowicka* w królewstwie polskiém, *Jawornicka* do skarbu wolnego miasta *Krakowa*, i *Krzeszowicka* do dóbr Hrabiego Artura *Potockiego*, należące, nastarczyć się go nie mogą. W ostatniey wyrabiają codziennie od 15 do 20 cetnarów. Wszystkie transporta idą na *Wrocław* do *Hamburga*, a ztamtąd morzem przez Anglią do Indyi. (*G.W.*)

W zachodnich Prusach, w miasteczku *Moerkisch-Friedland* założono wyższą szkołę dla izraelitów. Składa się ze 4rech klas; ma rektora i 4rech professorów izraelitów, którzy po ścisłym examinie stopień ten otrzymują. (*K. W.*)

W Anglii wynaleziono pewny gatunek woyłaku, do obijania okrętów. Składa się on z wełny i włosów, a napojony dziegciem jest nieprzenikliwym dla wody. Przez swoję sprężystość może wszelką przybierać formę: i co większa, okręt od toczenia robaków zachowuje. (*S. O.*)

Niedaleko Rappenau, w W. Xięztwie Badeńskiém, dnia 23 lutego b. r. po długiém śledzeniu odkryto zupy solne. Od pewnego czasu spostrzegano w tych mieyscach niejakie ślady soli; zaczęto zatém kopać coraz głębiey; a w dniu 9 września wykopano już na 603 stop niemieckich, i można się spodziewać, że źródło odkryte, obfitych bogactw dostarczać będzie. (*K. W.*)

List do radcy i doktora *Stephensen* z *Islandyi* pisany zawiera: „Podziemny ogień w *Oeflos-Jökelen* (lodowatey górze) palił się nieustannie od dnia 20 grudnia 1821. Wyrzucany popioł poczynił w okolicznych gruntach znaczne szkody. Ustał przecież ogień, i znaczne deszcze z wiatrami oczyściły potém pola. Oprócz wody, którą Jökelen z znacznemi bryłami lodu wyrzucała, nie zaszło poźniey nic ważnego; aż nakoniec d. 26 czerwca r. b. nastąpił nowy, z podwóyną siłą wyrzut ognia, zapewne z nowego otworu, któremu towarzyszyła błyskawica i huk o 15 mil słyszany. Popioł od północnego wiatru daleko rozniesiony, zrządził nieszczęście, iż wszystkie rogate bydło, nie mogąc jeść zatrutey trawy, z głodu zdycha. Otwor góry otoczony jest zawsze ciemnym i gęstym dymem. Popioł, który ostatecznie wyrzucała, był bardzo miałki i nie miał w sobie lawy. Deszczowa pora wiosny nie przygasiła zgoła tego ognia, i wszystko rokuje nieurodzay. Góra Hekla jest dotąd spokoyna. (*K. W.*)

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

Do Historyi liter. pols. dodatek *Jana G.* STYCZYŃSKIEGO.

(*Ciąg 12ty. Ob. Dzień. wil.* 1821, *T. III*, 237.)

CX. (Bent. I, 462.) Argenida po zawartych z Poliarchem ślubnych kontraktach z przedziwnych przypadkow wybawiona, w księdze drugiey z łacińskiego języka na wiersz polski przetłumaczo-

ney *do podziwienia światu* podana przez X. *Waleryana* WYSZYŃSKIEGO, szkół pobożnych kapłana R. P. 1743. w Wilnie w Druk. XX. Franciszkanow r. 1756. in 8vo. Przypisania Alexandrze Hr. Sapieżyney od Typografii wil. XX. Fran. str. X. Do czytelnika str. II, niel. Dzieła str. 715.

X. Symon *Bielski* (1) naznaczył rok tego dzieła 1730, Warsz., X. Hieronim *Juszyński* (2) powtórzywszy ten sam rok podług Bielskiego, przytoczył Załuskiego wzmiankę o Argienidzie r. 1743, wydaney. Felix *Bentkowski* posunął ją do r. 1753, z uwiadomieniem, że jest kontynuacyą Argienidy (Barklaja) przez Bugnocyusza (oryginalnie) napisaną.

Chcąc przekonać czytelnika o myłkach tu wspomnionych autorów, przywodzę 1od mieysce z *dedykacyi*, gdzie Typografija wil. XX. Fran. mówi: „Gdyby Jan Barklaiusz naszych dośiągnął wiekow, albo podobney umiejętności, na wiersz polski *jego wtórey xięgi* Tłumacz X. Wyszyński *dotąd między żyjącemi zabawił* (3), a te swoje uczone dzieło z drukarskich na światło wywodził cieniow, nie biedźiłby się z myślami, komuby pierwszą z pracy wydancy miał uczynić przysługę," Niechże Argenidy Historya pod zaszczytem Twego imienia na świat wychodzi, którą przed lat kilką ukrytą, na wielu mądrych ludzi żądanie i powtórzone zalecenia przychylna naukom, JW. Podkanclerzego W. X. L. (Michała Sapiehy) męża twojego hoyność światu widzieć daje" 2re *Z przedmowy do czyt.*: „ między innemi, które z powszechną pochwałą wydał, książkami, Barklaiusz, iest przednie dzieło, Historyą Argenidy" „Pierwszą część wspomnioney księgi, osobliwszey piękności wierszem prze-

(1) Vita et scripta quorumdam e congregatione Cler. Reg. Sch. Piar. in provinc. pol. professorum, etc. 1812. p. 37.
(2) Dykcyonarz poetow pols. II. 350.
(3) Umarł X. Wyszyński r. 1754. *Ob.* X. Sym. Bielskiego *Vita et scripta Piar*, etc. p. 36.

łożył z łacińskiego na polski język JW. Wacław Potocki. Drugą dla wielu młodych paniąt i Dam pożytku X. Wal. Wyszyński. Niechciał wprawdźieć z nią popisywać się przed światem Tłumacz, ale za dostaniem się do publiczney warszaw. Biblioteki *manu-scriptu* i za staraniem JW. JX. Załuskiego Refer. kor. a za nakładem JW. Podkanclerzego (M. Sapiehy), *gdy autor życie zakończył, wychodzić księga z pod prasy poczeła*, w tym kształcie, jak pierwsza część w Lipsku drukowana"

Stąd się więc przeświadczamy (prócz samego tytułu), że przed r. 1754, jako rokiem śmierci X. Wyszyńskiego, tłumaczenie drugiey księgi Argienidy w druku nie było, i że ta część okazuje się być dziełem Barklaja (4), a nie *Bugnocyusza*. Jakoż ani *Baillet* (5), ani *Moreri* (6), mówiąc o pierwszym, żadney o drugim nie czynią wzmianki. *Bayle* (7) zaś przytoczeniem z *Ménage* utrzymuje, że *Bugnot* dołączył tylko przypisy swoje do Argienidy Barklaja." Il me reste à remarquer qu'un Religieux Bénédictin, nommé *Bugnot* qui régentoit la Rhétorique dans l'Abbaye de Firon, a fait des *Notes Latines* sur cet ouvrage (de l'Argenis). Ces notes ont été imprimées à Leyden, en 1644, avec l'Argenis (de Barclai) (8)."

(4) Jestto małe niepostrzeżenie się tych, którzy zamiast Barklaja mówią *Barklaiusz*. *Barclay* (Jean), albo *Barclai* z familii szkockiey urodzony we Francyi (r. 1582—1621.) w dziełach swoich łacińskich dając nazwisku zakończenie na *us* (Barclaius; u X. Bielsk. *Barclavius*), nie jest bynaymniey *Barklaiuszem*. Wszakże gdyby tak wolno było, tobyśmy mogli naszego Orzechowskiego nazywać *Orichowiuszem*, Goreckiego *Gorecceiuszem*, a Klonowicza *Acernuszem*.

(5) Jugemens des savans sur les principaux ouvrages des auteurs, par Adrien *Baillet*. Amsterdam, 1725. IV, 169.

(6) Dictionnaire historique etc. par Louïs *Moreri* etc. II, 54.

(7) Dictionaire hist. et crit. par Pierre *Bayle*, I, 449.

(8) *Ménage* (Gilles): Remarques sur la vie de P. Ayrault, p. 232—3.

Nie mając pod ręką oryginału, nie umiem z pewnością sądzić, czyli Wyszyński odpowiedział godnie zamiarowi dobrego tłumacza. Ile się jednak domyślać godzi, z niektórych mieysc, albo obcych zwyczajom tego narodu, wśród którego scena się odbywa, albo samym tylko Polakom właściwych, nie zdaje mi się, aby przekład tego romansu allegorycznego był wiernym. Porównany zaś z tłumaczeniem pierwszey księgi (r. 1697) Wacława Potockiego (o którym poźniey mówić będę), nie podniosł się wyżey nad swego poprzednika. Nie ma on wprawdzie, pod względem języka, tyle i tak gminnych sposobów mówienia (9), jakiemi hoynie szafuje w swych dziełach Potocki, ale też większą liczbą cudzoziemskich wyrazów z Polski wytrąbionych, obciążył swoje wiersze, ledwo niewszędzie sparaliżowane. Jakto: *ablegat*, *adintende*, *adwersarz*, *akceptować*, *antenat*, *apparencya*, *assumpt*, *donatywa*, *dysswadować*, *dyssymulować*, *estymacya*, *fuma*, *impreza*, *infestować*, *insuła*, *intenta*, *iunktury*, *kandor*, *komitywa*, *kontempt*, *muteta*, *obserwa*, *ostentacya*, *paragon*, *parentela*, *parol*, *postponować*, *prezydyum*, *prowidować*, *rebellia*, *regnant*, *rekompensa*, *relegować*, *rezoluta*, *rytrata*, *salwować*, *sekwela*, *splendor*, *wklar*, *zkorrumpować*, i t. d.

Niepodobna wszakże aby w 24,150ciu wierszach nie znalazły się mieysca godne szacunku. Początek taki:

---

(9) Lubo nie tak wiele, jak w Potockim, są jednak i w Wyszyńskim wyrażenia smak obrażające *np.* nie zbędziesz psim swędem — sypią (posłowie) z paszczęki słowa jak otręby— psie pieszczoty, pśia swywola — jako dureń jaki — wźieli znaczne paragrafy śmiałości — pić na skórę niedźwiedźią — flisow mocno goli, tych laską, tych karbaczem — ledwo człapie na suchorlawym y zbyt osedńionym szkapie — inszy cholewy wyciera, inszy czosnkiem nasmrodzi, gdy gębę otwiera.

„ Z wdźięczney Tetydy łoża Febus złoto włosy,
Rosplotszy swym poczwórnym promieniste kosy,
Etonta, Eousa, w pierwszym pędząc szorze,
Piroisa z Flegonem w drugim, mija morze,
Przez tych rżenie daje znak, że przyjemny światu
Przynosi z podźiemnego dźień bliski kieratu (10).
A leycem szybko żwawe skierowawszy cugi,
Z cieniow dobył pagórki, pola, niwy, smugi.
Sama tylko Jutrzeńka, gdy pogasły gwiazdy,
Bledniała, niknąc, jasney bojąca się jazdy.
Potym słońce na każdą sporszy promień stronę,
Rzuciwszy, ciemną z ziemi złożyło oponę.
Rozjaśnił się świat wszystek, w tym trefunkiem z morza
Powstała mgła niewielka, którą piękna zorza.
Po chwili się pokryła; i słoneczny promień
Przygasiła, rzęsisty dzdżu spuściwszy stromień.

str.5. „W pierwszym szyku szły Panny razem z Matronami,
Które z cięszkiego żalu zalawszy się łzami,
Targając włosy z głowy, rzucały na drodze,
Załamowały ręce, biły w piersi srodze.

s. 18. „ Kto nie miarkuje czasu a poczyna śmiele;
Albo prędko pobłądzi, albo straci wiele.

„ Nie wadzi czasem milczeć, gdy o mało chodzi:
Ale gdzie niebeśpieczno domówić się godzi.
Co zozumnie uczynisz, prędko skutek bierze,
Łatwiey w strumyku rybę złapasz, niż w jezierze.

s. 64. „ Gorsza mowa niźli miecz bywa obosieczny;
Gdy języka użyje człowiek niestateczny.

---

(10) Z lochu.

s. 165. „Góra w pośrzód wnętrzności wieczny ogień trzyma:
Czasem okropne na wierzch obłoki wydyma.
Na czas sztukami zewnątrz rwie i rzuca skały,
Zarzące się kamienie, i ogniste wały.
Z wielkim jękiem i trzaskiem wynosi z swey głębi:

s. 272. „Ptaszkiem słówko wyleci, gdy się z nim pokwapisz;
Lecz go i wołem wciągnąć nazad niepotrafisz.

s. 381. „Pewnego dnia gdy takie stało się igrzysko;
Okropne Sycylija dała widowisko.
Bo skała Massareńska, część większa tey gory,
Na którey wszystkie czasy przebywał śnieg spory.
Gwałtownie się rospadła; że płomień siarczysty,
Nową znalazszy drogę, wziół pochop górzysty.
Szeroko rozmiatając ognie ze skałami,
Które z pośrzodka góry rwały się sztukami.
Naypierwiey dym wychodził zbytnie zakopciały,
Który ogniste kłęby często oświecały,
W górę wylatujący z mnogością popiołu;
Ze wszystką górę okrył od wierzchu do dołu.
Zatym potok wypływał dość znaczny i spory,
Z rozstopionych krzemieni z pośrzodka tey gory.
Na pola rozłożyste, paląc wszystkie zgoła,
Chrościny, lasy, bory, zboża, łąki, zioła.
Wysuszał wszystkie źrzódła; a co się nawinie,
Z ludzi, z bydła, jeżeli nie uciecze, ginie.
Z samey także kotliny iskry wypadały,
Które podziemne wichry na morze miotały.

s. 682. „Słowa niewieście prędko lada wiatr rozwieje;
Często się z ich niestatku Cypryda naśmieje.

Dają się też czasem gdzieniegdzie postrzegać wyrażenia szczególniey się odznaczające: — *z boiaźni dobrze zbierał nogi* — *ćierpliwośćią nadźie-*

ię uzbraiał — królowa blada i martwa w ręce Poliarcha wszystka się zsunełą — słońce niecierpliwe — cmentarzowa farba na twarz wystąpiła — żal ciężki z łzami się rospłynoł — uporczywe chmury. Ale te, i inne ozdoby rostrychmone w dziele, chociaż cząstkowie uważane, są godne zalety, stosowane atoli do całości, zdając się niknąć w tłumie tylu tysięcy wierszy otrętwiałych, i ledwo się wlokących, nie zdołają X. Wyszyńskiego wymówić przed sądem niesplamioney stronnością krytyki, która go bez grzechu, dla martwey w ogóle poezyi, w liczne grono miernych rymotwórcow wciągnąć ma prawo.

CXI. Anna S. z S. Joachimem godnością wnuka P. Jezusa Chr., dostojeństwem córki N. P. Maryi, życiem własnym, tudzież łaskami i cudami dla nabożnych do siebie chwalebni, to jest historya życia i cudow, SS. Anny i Joachima Rodzicow N. P. Maryi przez X. *Tomasza* z Akwinu, od S. Ignacego Karmelitę bosego, S. Teologii Profes-sora, Konwentu Warszawskiego z różnych xiąg wiary godnych autorow zebrana, i z pozwoleniem Duchowney zwierzchności do druku podana 1755. w Warszawie w Druk. J. K. M. y Rpley XX. S. P. in 8vo. Część I. str. 64. IIga str. 112, IIIcia w Lwowie w druk. Jana Filipowicza J. K. M. uprzywil. Typografa 1756. str. 152.

CXII. Scientia artium militarium architecturam pyrotechnicam, tacticam, polemicam, perspectivam complectens, sive lectiones mathematicae in celsiss: principis Janussii Sanguszko Lubartowicz Ensiferi magni ducatus Lit. etc., obsequium, nobilitatis polonae eruditionem curâ *Ignatii* Bogatko Ensiferidae Braclaviensis pro corona cursûs mathematici Leopoli auditi sub R. P. Faustino Grodzicki S. J. Mathes. Profes. editae 1747. Leopoli. Typis S. J. in 4to. str. 149 (nie staje końca), z figurami i z portretem Sanguszki, gdzie jest podpis: Joannes Filipowicz del. sculp: et excud: Leopoli.

CXIII. (Bent. II, 462.) Opis chorob prędkiego ratunku potrzebujących, i t. d. ma str. 273. Regestru str. IX, niel. Dzieło to na żądanie księżney Sanguszkowey napisane po francuzku przez *Kurcyusza* dok. fil. i med., przetłumaczyła samaż ksna *Barbara* SANGUSZKOWA Marszał. W. W. X. L.

CXIV. (Bent. II, 473.) Nowa apteczka końska, i t. d. tłum: przez *Jacka* KRUSINSKIEGO (nie *Kruszyńskiego*). w Warszawie w druk. Piotra Dufour r. 1796. in 8vo. Obwieszczenia drukarza str. V. Przedmowy str. X, niel. Dzieła str. 345. Rejestrów str. XXXVIII, niel.

CXV. Lekarstwa domowe czyli zbiór naylepszych, nayużytecznieyszych, i naypewnieyszych śrzodków zachowania zdrowia ludzkiego, oraz zapobieżenia chorobom w przyzwoitym czasie, przez *Krzysztofa Jakoba* MELLIN zasłużonego doktora, po długim doświadczeniu na światło wydane w Krakowie nakł. Franc. Gertnera r. 1802 in 8vo. str. 174; rejestru str. IV, niel.

CXVI. (Bent. II, 473) Apteczka końska z przyłączeniem uwag nad ospicą owiec, oraz z przydatkiem figur do Anatomii końskiey należących, tłum. przez X. PIETRASZKIEWICZA. Nowa edyc. T. Iszy w Warszawie w druk P. Dufour r. 1785 in 8vo. str. XII—261. Rejestru str. VII. T. IIgi pod tytułem: *Suplement do apteczki końskiey*, tamże wydany, tłumaczył z francuskiego J. D. A. i M. J. K. Mci (z dykcyonarza zwierząt etc. przez *Buchooz* pisanego) str. 154— XII.

Pierwsza edycya tego dzieła wyszła r. 1782.

CXVII. (Bent. II, 472.) xięgę o zarazach i chorobach rogatego bydła, i t. d. po niemiecku przez *Wolszteina* napisaną, tłumaczył *W. J.* HILDEBRAND (11) med. dok. kons. nadwor. J. K. Mci (niegdyś Wolszteina uczeń w Wiedniu, a poźniey na

(11) Ten sam zapewne, który przed r. 1806 był professorem w akademii krakows. *Sołtykowicz* o stanie akademii krak. str. 91.

Wołyniu zamieszkały). Do tłumaczenia dziełka tego dał (jak mówi Hildebrand przez wiele lat w naszym kraju żyjący) powod i sposobność JW. Ryszczewski kasztelan. Dedyk. narodowi pols. i wieśniakom str. XIV.

CXVIII. (Bent. II, 429 i 435). Informacya praktyczna o paleniu wódek i t. d. przez *J. Kr.* SYMONA, w Krakowie 1796 in 8vo. str. 82. Przedmowy str. VI.

CXIX. (Bent. II, 436.) Kucharz doskonały w wybornym guście i t. d. Nowa edyc. w Warszawie 1812 in 8vo. Część Isza, 188, rejestru XXIV. (z jedną tablicą). Część IIga, str. 267, rejestru XXVII. Od str. 235 zaczyna się słównik kuchenny i spiżarniany.

CXX. (Bent. II, 438.) Kucharka wieyska i mieyska albo sposob gotowania rozmaitych potraw mięsnych i postnych; tudzież robienia ciast, tort etc. w Lwowie nakładem K. B. Pfaffa. Pismem G. W. Wichmana in 8vo. str. 124.

CXXI. Zycie wiernego sługi Bożego B. Szymona wyznawcy z krwi Rochasow Hiszpana i t. d. z włoskiego na polski przełożone r. 1767. we Lwowie w druk. akad. S. J. in 8vo. str. 77. Przypisane Annie Potockiey od zgromadzenia Lwowskiego XX. Trynitarzow.

CXXII. Jasna Pochodnia żywota wielkiego sługi Bożego S. Franciszka Salezyusza, Xiążęcia Genewenskiego i t. d. żarliwie pałająca; z franc. języka na polski przetłumaczona, i t. d. przez córki tegoż S. Oyca konwentu krakowskiego r. 1718. w Krakowie w druk. Fr. Cezarego. in 4to. str. 292. Dedykacyi Stan. Szembekowi kart XI, Przemowy kart V, i regestru kart II.

CXXIII. Grammatica germanica etc. pro usu et commodo Juventutis Polonae per *M. Joannem Fridericum* NAGELL, in alma universitate Cracoviensi, AA. LL. et Philos. Doctorem, Contubernii Staringeliani Seniorem, ejusdem germanicae linguae Professorem, etc. anno 1714. Cracoviae Ty-

pis Universitatis. in 8vo. str. 320. od str. 186 idzie słównik wyrazów niemieckich, polskich i łacińskich.

CXXIV. Proceder prawny woyskowy wydany r. 1775. w Warszawie. in 8vo. str. 223. Artykuły woyskowe str. 53. W języku polskim i niemieckim.

Rozdział I: o sądach woyskowych dla udziału i utrzymania sprawiedliwości. II: o osobach pod sądy woyskowe podpadających. III: o sprawach do sądow woyskowych należących. IV: o prawach według których sądzić i postępować należy. V: o processie w cywilnych okolicznościach. VI: o apellacyi i innych prawnych sposobach w razie nastąpionego uciążliwego dekretu. VII: o exekucyi lub uskuteczznieniu nastąpionych dekretow. VIII. o postępku prawnym lub sądowym w kryminalnych sprawach. IX: o procederze inkwizycyi. X: o karach woyskowych. XI: o opłatach sądowych etc. XII: o przysięgach w sądach i przy woysku używanych. XIII: Formularze różnych expedycyi do urzędu auditora należących. Daley następują artykuły, których jest 48 i 8.

CXXV. Wiek Ludwika XIV, tłumaczony z francuskiego (przez X. *Ferdynanda* Serafinowicza S. P.) w Wilnie w druk. S. P. 1793. in 4to. T. I, str. 193. T. II, str. 209.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

NOWE DZIEŁA.

Wymowa kościelna

Sześć kazań z ewangelii mówionych w metropolitalnym kościele warszawskim w czwartki postu roku 1822 przez X. *Szaniawskiego* in 8vo str. 111. Warszawa w drukarni Jego Cesarsko-Królewskiey Mości rządowey 1822.

Kazania czyli krótkie nauki religiyne, zastosowane do oświecenia chrześcijan w powinnościach wiary i obyczaynośći, podług ewangelii świętey na Niedziele całego roku rozłożone, a dla łatwieyszey wygody JJ. Xięży pasterzow i ich pomocnikow, usługą dusz Chrystusowych zatrudnionych, drukiem wydane in 8vo III. części, część I. str. 132. część II. str. 172. część III. str. 132. Wrocław u W. B. Korna 1822.

T e a t r.

Wykwintne panienki, komedya Moliera, w jednym akcie, tłómaczona wierszem przez Fr. *Kowalskiego* in 8vo. str. 82. Warszawa nakładem i drukiem N. *Glücksberga* 1822.

Skąpiec komedya Moliera, w pięciu aktach, tłómaczona wierszem przez Fr. *Kowalskiego* in 8vo. str. 166. Warszawa nakładem i drukiem N. *Glücksberga* 1822.

Bolesław śmiały trajedya w pięciu aktach przez Fr. *Wężyka*, z dodaniem rozprawy trzeciey o poezyi dramatyczney in 8vo str. 87. Krakow w drukarni A. *Grabowskiego* 1822.

Doktor z musu, komedya Moliera, we trzech aktach, tłómaczona wierszem przez Fr. *Kowalskiego* in 8vo str. 77. Warszawa nakładem i drukiem N. Glücksberga 1822.

Handel na żony, czyli lepsze cudze, opera komiczna w jednym akcie z francuzkiego P. Dartois Achille, przełożona przez L. A. *Dmuszewskiego*, muzyka *Gerolda*, wystawiona pierwszy raz w Warszawie dnia 15 grudnia 1820. in 8vo Warszawa 1821.

Dzieła Towarzystw.

Rocznik towarzystwa naukowego z uniwersytetem krakowskim połączonego Tom VIII. in 8vo. str. 367. Krakow 1822.

Nauki początkowe.

Początkowe nauki, czyli umysłowe zatrudnienia, połączone z zabawą, dla dzieci jeszcze czytać nieumiejących, po polsku i po francuzku,

ozdobione 50 rycinami illum. in 8vo. Lwów 1822.

Zabawka dla dzieci do uczenia się abecadła in 12mo. Wrocław u W. B. *Korna* 1822.

Atlas mały kieszonkowy z siedmiu kart złożony in 4to. Wrocław nakładem W. B. *Korna*.

POEZYA.

Don-Kiszot poema heroiczno-komiczne w sześciu piesniach Pana Carnot, przełożone z francuzkiego przez J. N. *Zglinickiego* w Warszawie drukiem N. Glücksberga 1822 in 12mo str. 179.

KOSMOGRAFIA.

Opis nieba, czyli powszechnie użyteczna nauka o ciałach niebieskich, które dotychczas są odkrytemi, dla tych, którzy, o nich bez matematycznych wiadomości oświeceni bydź pragną, przez J. W. *Schwartza*, tłómaczenie z niemieckiego, z rycinami in 8vo str. 148. Wrocław u W. B. *Korna* 1821.

FILOZOFIA.

Krótki rys logiki wraz z jey historyą, ułożony przez J. E. *Jankowskiego*. in 8vo str. 217. Krakow w drukarni akademickiey 1822.

GOSPODARSTWO WIEYSKIE.

Nowy i pewny sposob ochronienia słomianych dachow i budowli drewnianych od pożarow przez J. H. *Zigra*, korrespondenta Cesarsko-Rossyyskiey Akademii Nauk i Cesarskiego wolnego rolniczego towarzystwa w Petersburgu, honorowego członka towarzystwa gospodarskiego Inflantskiego, Członka Cesarskiego towarzystwa badaczow przyrodzenia i wieyskiego gospodarstwa w Moskwie, uczonopraktycznego w Rydze, Kurlandskiego literatury i sztuk wyzwolonych, Xiążęcego ekonomicznego. Meklenburg. etc. etc. w Rydze, drukowano u JP. Wilhelma Ferd. Haeckera 1822.

ROZMAITOŚĆ.

Wzór listow, w rozmaitych okolicznościach życia towarzyskiego pisanych, dla użytku sprawujących interessa i uczących się sztuki pisania listow przez A. *Kotschula* in 8vo str. 260.

Dumania poety Alfonsa de Lamartine, wolny przekład Dominika *Lisieckiego* in 8vo str. 108. Warszawa nakładem i drukiem N. Glücksberga 1822.

Smutne wspomnienia nieszczęśliwego Kazimierza wydane przez A. P. in 12mo str. 136. Warszawa nakładem N. Glücksberga 1822.

Prenumerata.

Kantor Typografii Rządzącego Senatu, przez udzielne obwieszczenie, do gazet petersburskich załączone, iż na skutek Naywyżey potwierdzoney opinii Rady Państwa pod dniem 28 grudnia r. 1821, wydają się, od 1 maja r. t., osobne ogłoszenia o nakładaniu zaprzeczeń na majątki nieruchome i ich podnoszeniu, raz na tydzień, tak, że mogą składać osobną xięgę zaprzeczeń i ich zdjęcia, z dodaniem co trzy miesiące rejestrow alfabetycznych. Cena prenumeraty na taki zbiór roku 1822 jest rubli ass. 30, udając się o to do Expedycyi Gazetney Pocztamtu Sankt-petersburskiego.

Przy gazetach warszawskich (1go październ.) rozesłany został prospekt dzieła. „*Strategija czyli Wojownictwo teraznieyszych, z niemieckiego, Arcy Xięcia Austryi Karola*, tomow 3, z 12 mappami i planami.“ Drukować się ma w drukarni N. Glücksberga. Cena prenumeraty zł. 60. Prospekt jest podpisany przez Macieja Rybińskiego, podpółkownika strzelców pieszych W. X. Mikołaja N. 1.

Koniec tomu drugiego.